

ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

MICHAŁ DOBROWOLNY

Konstytucja państwa i społeczeństwa
str. 13

MIECZYŚLAW OBIEDZIŃSKI

Po żołniersku po gospodarsku
str. 3

KRZYSZTOF KRAUSS

EKSPORTERZY

„Zelmer”:
nigdy nie dać się
zaskoczyć
str. 1

ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK

Na czym łamią się
wskaźniki
w krakowskim
Zakładzie Maszyn
Kablowych
str. 7

ZDZIŚLAW GROCHOWSKI

Zwiększanie dochodów
rolników jest
niezbędne dla wzrostu
produkcji
str. 6

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

Inwestycje polonijne:
szanse, dokonania
i przeszkody
str. 9

IWONA JACYNA

Nie ma takiego miejsca
na ziemi czy w ziemi,
które można by bezkarnie
zanieczyszczać
str. 8

SPOŁECZNA RANGA EFEKTYWNOŚCI

IAN GŁÓWCZYK

Tematyka IX Plenum została sformułowana w postaci zależności: efektywność gospodarowania — potrzeby społeczne. Jest to zależność obustronna. Stanowi ona strategiczny trzon mechanizmu napędowego naszego rozwoju społeczno-gospodarczego, konieczność obiektywną.

To, co konieczne, zawsze toruje i otwiera sobie drogę w rozwoju społecznym, ale nie w sposób automatyczny, lecz za pośrednictwem działania ludzi, ścierania się postaw zachowawczych i postępowych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że efektywność wprowadzana jako jakościowe kryterium oceny wszelkiego działania — w miejsce kryteriów ilościowych — zmienia sposób wartościowania postaw i ludzi. Napotyka więc i na społeczne poparcie, i na społeczny opór. Myślę tu nie o słowach na temat efektywności, lecz o czynach. Dlatego ostatnie Plenum wykracza swymi wymiarami daleko poza ekonomikę. Określa kierunki politycznej ofensywy przeciwko ujemnym zjawiskom w życiu gospodarczym i społecznym, przeciwko postawom i działaniom pozorowanym — na rzecz potrzeb ludzkich i dobrej efektywnej roboty.

Przez efektywność rozumiem się najczęściej stosunek nakładu do uzyskanego rezultatu; jest to, oczywiście, słuszne, jako uproszczone określenie efektywności produkcji. Efektywność produkcji nie jest jednak celem samym w sobie. Tak np. zmiana asortymentu cieszącego się uznaniem odbiorców na inny może poprawić efektywność u producenta, ale obniżyć efektywność zaspokojenia potrzeb odbiorcy. Innym przykładem może być wyższa jakość produkcji, z reguły droższa od strony nakładów, a także efektywna u konsumenta i dla całej gospodarki narodowej.

Na IX Plenum efektywność gospodarowania postawiona została w tym właśnie pełnym, społecznym wymiarze, to znaczy jako metoda służąca lepszemu zaspokajaniu potrzeb ludzi pracy. Efektywność bowiem to skuteczność w osiąganiu celów zamierzonych, przy oszczędnym użyciu środków do tego służących. Oszczędzanie, powtórzmy to jeszcze raz, dotyczy więc środków, a nie celów.

RACHUNEK ekonomiczny, relacja nakładów do efektów, nie wyznacza automatycznie porządku ważności celów społecznych, który stosujemy w naszej gospodarce. Produkcja rolna, a więc żywność, jest drogą w porównaniu z innymi rodzajami konsumpcji, a w naszych warunkach koszty jej wytwarzania będą przez wiele jeszcze lat silnie wzrastać w związku z niezbędnością technicznej i społecznej przebudowy rolnictwa. Produkcja żywności jest drogą niezależnie od tego, czy opłaca się to bezpośrednio w cenach detalicznych czy pośrednio, przez rosnące dotacje z budżetu państwa. Mimo to program rozwoju gospodarki żywnościowej znajduje się w rzędzie najważniejszych celów społecznych, na rzecz których dokonujemy przegrupowania sił i środków. Wynika to z hierarchii, która wyznacza natężenie potrzeb społecznych, ze stopnia ich mniejszego lub większego zaspokojenia, a nie z arytmetycznego rachunku.

Gdzież więc tu miejsce dla rachunku ekonomicznego, o którym wszyscy i słusznie coraz więcej mówimy?

W tej fazie, kiedy generalne cele są już określone, ma on zasadnicze znaczenie, ponieważ odnosi się przede wszystkim do środków, do takiego ich zastosowania i skombinowania, aby uzyskać łącznie maksymalną oszczędność nakładów przy zrealizowaniu założonych celów. To, co zostanie zaoszczędzone, można przeznaczyć albo na podwyższenie zadań w tej samej dziedzinie, albo na szybsze

uwzględnienie takich rodzajów potrzeb, których zaspokojenie — jako mniej pilnych — zostało poprzednio odłożone.

Społeczna ranga efektywności i rachunku ekonomicznego rośnie zwłaszcza obecnie. Wynika to z faktu, że nasz rozwój w latach siedemdziesiątych jest bezprecedensowy pod względem dynamiki, ale i bardzo nakładochłonny, zwłaszcza od strony nakładów inwestycyjnych. Złożyło się na to wiele determinant, wynikających z lat sześćdziesiątych, z bardziej odległej przeszłości, a zwłaszcza z naszej nierównomiernej struktury demograficznej. To, że w minionym pięćdziesięciu rozwiązany został, bez napięć społecznych na rynku pracy, problem zatrudnienia młodzieży, jest jednym z największych osiągnięć pogrudniowej polityki społeczno-ekonomicznej. A mieliśmy do czynienia z największym nasileniem ilościowym i z największą stopą wzrostu zatrudnienia w ciągu dwudziestolecia 1955—1975.

W wielu krajach stanowiłoby to nader złożone i wystarczające dla uzyskania absolutarium zadanie, nie na jedną pięćdziesiątkę, ale nawet na całą dekadę. My nie mogliśmy na tym poprzestać. Nie chodziło bowiem o jakiegokolwiek wchłonięcie przyrostu netto 1800 tys. nowych pracowników przez gospodarkę. Zarówno ze względu na kwalifikacje, jak i aspiracje młodzieży musiało się to wiązać z modernizacją gospodarki, z przekuciem jej na nowy poziom techniczny, a to musiało kosztować. Sprawa jest zresztą szersza.

JUŻ w latach sześćdziesiątych narastała w naszej gospodarce konieczność przejścia przez kolejny, drugi próg uprzemysłowienia, ale nie przekształcała się ona w formułę koncepcyjno-programową. Na początku lat siedemdziesiątych konieczność ta eksplodowała z całą siłą w sposób charakterystyczny dla procesów wcześniej już obiektywnie dojrzałych, ale subiektywnie opóźnionych.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR potwierdziło raz jeszcze, że zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych jest jednym z podstawowych celów aktualnej polityki społeczno-gospodarczej. W całokształcie zadań, jakie trzeba wykonać, aby przyspieszyć rozwiązanie kwestii mieszkaniowej w naszym kraju, ważną rolę ma do odegrania spółdzielczość mieszkaniowa. Określeniu tej roli i programu konkretnego działania, do roku 1980, poświęcono był VII Krajowy Zjazd Delegatów Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. Na zdjęciu: STANISŁAW GUZIEWICZ, z województwa gorzowskiego, jeden z delegatów na Zjazd.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

EKSPORTERZY

TRUDNY TEST

KRZYSZTOF KRAUSS

Rzeszowski „Zelmer” nie wymaga na tych łamach bliższej prezentacji. Jest to firma dobrze wszystkim nam znana. Stąd pochodzi większość odkurzaczy, w które wyposażone jest już ok. 70 procent gospodarstw domowych w Polsce (w miastach nawet ponad 70 proc.); do niedawna — do czasu usamodzielnienia zakładu w Raciborzu — ten znak nosiły fraterki. W „Zelmerze” produkowane są elektryczne maszyny do mięsa, kralnice do chleba i wędlin, miksery i wiele innych elektrycznych urządzeń gospodarstwa domowego.

W ubiegłym roku, gdy handel porządkował swe stosunki z dostawcami artykułów rynkowych pochodzenia przemysłowego, zastrzyż rygoru odbioru jakościowego i nieraz do fabryk wracała ponad połowa wyrobów, kierowanych przez nie do sklepów — niżej podpisany miał okazję rozmawiać z przedstawicielami kilku wojewódzkich przedsiębiorstw handlu wewnętrznego. Opinia była zgodna: gdyby wszystkie zakłady w Polsce tak przestrzegały swoich zobowiązań, jak robi to „Zelmer”, uzgodnionych terminów dostaw, a zwłaszcza standardów jakościowych, tak dbały o systematyczną modernizację swego programu produkcyjnego, nie trzeba by było uciekać się do specjalnych zastrzeżeń kontroli i nie byłoby magazynów zamulonych wyrobami, z którymi nie wiadomo, co począć.

Te opinie znalazły potem oficjalne potwierdzenie w decyzji kierownictwa resortu handlu wewnętrznego, zwalniającej wyroby „Zelmeru” z obowiązku odbioru jakościowego przez handel. Całkowicie zdano się na rzetelność i poczucie odpowiedzialności producenta. Jest partnerem, do którego można mieć pełne zaufanie.

OD 100 TYS. DO 24 MLN

Mgr inż. EUGENIUSZ POLAK, dyrektor naczelny „Zelmeru”:
— Gdybym miał odpowiedzieć na pytanie, jakie mechanizmy kształtowały taki stosunek naszych pracowników, kadry kierowniczej i całej załogi do spraw jakości produkcji, chyba na jednym z pierwszych miejsc należałoby wymienić — eksport. Ale jest to też sprzężenie zwrot-

ne: bez właściwego stosunku do spraw jakości i w ogóle rzetelności jako partnera handlu, nigdy z naszymi wyrobami nie przebiliśmy się na najbardziej wymagające rynki Europy, z Szwajcarią, Francją, RFN, Wielką Brytanią, Włochami.
Rzeczywiście: dynamika eksportowa „Zelmeru” mogłaby służyć wzorcowo dla wielu innych zakładów. Zaczynali skromnie, od eksportu za 98,2 tys. zł dew. w roku 1966, w tym

lem, w tym 74 tys. zł dew. na tzw. II obszar płatniczy.

Ale to była już zapowiedź tego, co stało się w następnych latach. W roku 1968 eksport po raz pierwszy przekracza kwotę 1 mln zł dew. (na rynku walutowym — zbliża się do 0,5 mln zł dew.), potem — w kolejnych latach — dynamika eksportowa odmierzana jest już tą milionową skalą. Oto szczegółowe zestawienie:

WARTOŚĆ EKSPORTU ZAKŁADÓW „PREDOM-ZELMER”
(w tys. zł dew.)

	1966	1969	1970	1971	1972	1973	1974	1975	1976	1977 (plan)
Eksport ogółem	1 249,6	1 638,4	3 455,4	4 163,5	5 984	10 459	13 310	18 484	26 896	23 500
na rynku walutowym	462,1	501,2	1 402,4	3 224,0	4 740	7 152	7 351	8 561	11 702	15 000

za 52 tys. zł dew. do odbiorców z tzw. II obszaru płatniczego. Mgr JANINA ZNAMIEROWSKA z działu eksportu rzeszowskiego „Zelmeru” sięga do szczegółowej dokumentacji, dziś już w dużej części archiwalnej. Rok 1967, drugi rok podjętej przez zakład próby wejścia na rynki zagraniczne: procentowo — przyrost znaczny, bo o ok. 1/3, wartościowo nadal jednak kwota raczej symboliczna, 127 tys. zł dew. eksport ogółem

W ciągu dziesięciolecia wartość eksportu ogółem wzrasta blisko 19-krotnie, a do krajów płacących walutami wymienialnymi aż 32-krotnie! Udział eksportu w całości produkcji zakładu zwiększa się z ok. 14 proc. w roku 1971 do ponad 23 proc. w roku bieżącym. Jeszcze na początku

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

SPOŁECZNA RANGA EFEKTYWNOŚCI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nym. Toteż ich skala, dynamika, a zarazem koncentracja w czasie nie mogły nie wyzwać również działań żywiołowych, chociaż nałożona została na nie koncepcja strategiczna.

Odegrał również swoją rolę, nieścisłość, jeszcze nasz polski partylarz: rozpoczynanie od końca łańcucha technologicznego, od produkcji finalnej, aby potem wymusić zaplanowane decyzje inwestycyjne, przedstawianie w tym samym celu zaniżonych lub niepełnych kosztorysów, a zawyżonych efektów produkcyjnych, lokalizowanie obiektów w oderwaniu od kosztów transportu, zasobów pracy i kwalifikacji kadr.

Pisaliśmy na naszych łamach konkretnie o niejednym zakładzie, który wywalczony na podstawie wykazania znacznej nadwyżki wolnych rąk do pracy w bilansie siły roboczej boryka się dzisiaj z brakiem obsady. Nie mówiąc już o kadrze kwalifikowanej, a w związku z tym o jakości produkcji. Często jest to przesłata nie tyle sprawa lokalizacji, co skłonności do gigantomanii w branżach, w których charakter produkcji i bez rachunku ekonomicznego każe poszukiwać optimum produkcji w zakładach małych, najwyżej średnich.

Ostro zostały oświetlone i ocenione te negatywne zjawiska na IX Plenum, zarówno w kategoriach ekonomicznych, jak i politycznych. „Trzeba wydać zdecydowaną walkę — mówił tow. EDWARD GIEREK — lekceważeniu rachunku ekonomicznego i wymuszaniu pozaplanowych

decyzji inwestycyjnych drogą faktów dokonanych. Surowe przestrzeganie rachunku ekonomicznego musi być podniesione do rangi naczelnej zasady w działalności inwestycyjnej i całej polityce gospodarczej, powinno się stać miernikiem oceny pracy kadr”.

Jednakże ostro ocena stanu na zbyt szeroko rozwiniętym froncie inwestycyjnym nie zmienia faktu, że — chociaż w sposób nadmiernie nakładochłonny — czynnik inwestycyjny stał się jednym z podstawowych komponentów przekuwania naszej gospodarki na nowy poziom techniczny, przepychania jej przez drugi, wysoko już umieszczony próg uprzedmiotowienia. Przebiegało to w procesie burzliwym, nie wolnym od napięć i sprzeczności. Ale też tempo przekształceń i jego koncentracja w czasie były ogromne, a głębokość i — powiedziałbym — rewolucyjność zmian, możliwe do porównania tylko z planem sześciolletnim, na zupełnie innym, oczywiście, poziomie rozwoju.

Plan sześciolletni od strony społecznej pamiętamy między innymi, jako wielki exodus ze wsi do miast. Tak w rzeczywistości było, bo dodatnie saldo migracji wyniosło w miastach w latach 1951—1955 prawie 630 tys. ludzi. Ale w latach 1971—1975 to dodatnie saldo w miastach osiągnęło 940 tys. osób. W tej skali zastrzyżyło to dodatkowo problem mieszkaniowy, zwiększyło zapotrzebowanie na żywność w miastach. Waży to i na równowadze rynkowej, i na ruchach cen, tym bardziej że znaczna część wiejskiej migracji lokowała się w budownictwie, gdzie powstaje niczym nie pokryta w sen-

sie bieżącej równowagi siła nabywcza. Warto więc przypomnieć, że w latach 1951—1955 ceny wzrosły w handlu detalicznym ogólnie o 61 proc., a ceny żywności o 91 proc. Przyrost majątku trwałego, który budowała cała Polska, wyniósł wówczas 243 mld zł, a w latach 1971—1975 — 1320 mld zł, licząc w cenach porównywalnych.

W latach 1971—75 inwestycje odegrały dominującą rolę w przyspieszeniu dynamiki naszego rozwoju, w podniesieniu poziomu technicznego i technologicznego produkcji, we wzroście wydajności pracy. Obecnie rozstrzygające znaczenie ma osiągnięcie zdecydowanego postępu w efektywności gospodarowania. Podjęte w ubiegłym pięcioleciu zadania rekonstrukcji technicznej naszej gospodarki w tak ogromnych rozmiarach i zrealizowane w tak krótkim czasie, pociągnęły za sobą koszty, wynikające ze zbyt niskiej zdolności adaptacyjnej wielu ogniw naszej gospodarki do nowych warunków działania. Obecnie trzeba więc zrobić znacznie więcej dla optymalnego wykorzystania potencjału produkcyjnego, obniżyć koszty rozwoju i usunąć dysproporcje, zmniejszyć w istotny sposób kłopoty w gospodarce.

Obrazy IX Plenum potwierdziły w całej pełni ocenę mówiącą o możliwości i niezbędności obniżenia udziału inwestycji, zwłaszcza produkcyjnych, w dochodzie narodowym, o konieczności maksymalnej koncentracji na obiektach kontynuowanych, przy ograniczeniu do niezbędnego minimum, wyznaczonego przez priorytety społeczne, rozpoczęcia nowych budów. Punkt ciężkości w pro-

cesie inwestycyjnym przenosi się więc z całą mocą na modernizację już istniejącego aparatu wytwórczego, na jego lepsze wykorzystanie.

Cały więc wysiłek trzeba skierować na lepsze zharmonizowanie mocy wytwórczych we wszystkich branżach i przedsiębiorstwach, na rozszerzenie wąskich przekrojów i optymalne wykorzystanie już istniejących i oddawanych do użytku zdolności produkcyjnych. Głównym kierunkiem harmonizowania zdolności produkcyjnych i poszerzania wąskich przekrojów jest modernizacja i zwiększanie zmianowości, a nie budowa nowych zakładów czy wydziałów produkcyjnych.

O najostrzej limituje obecnie od strony materialnej nasz rozwój społeczno-gospodarczy? Jeżeliby spróbować umownie uszeregować czynniki wytwórcze według kolejności ich względnego niedoboru w aktualnym układzie naszej gospodarki, należałoby ustalić następującą kolejność: 1) surowce i materiały do produkcji; 2) zasoby pracy; 3) majątek produkcyjny. Można powiedzieć, że mamy relatywny nadmiar majątku produkcyjnego w stosunku do pozostałych czynników wytwórczych. Należy przy tym zwrócić uwagę, że zasoby pracy i majątek produkcyjny, przez uzbrojenie techniczne pracy, wzmacniają się wzajemnie i zastępują. Szybki wzrost uzbrojenia pracy, mimo obniżania się przyrostu zasobów pracy, działa mnożnikowo na pracę, zwiększając jej siłę produkcyjną. Wyraża się to w tempie wzrostu wydajności pracy.

Wraz jednak z dynamicznym wzrostem produkcyjnych środków trwałych i wydajności pracy skokowo wzrasta zapotrzebowanie na surowce i materiały do produkcji. Ich względny deficyt w stosunku do majątku produkcyjnego i zasobów pracy stanowi aktualnie najostrzejszą barierę naszego rozwoju gospodarczego, która poprzez import przekształca się również w barierę handlu zagranicznego.

Jest to zarazem wielka rezerwa poprawy efektywności w całej

gospodarce, po którą musimy w sposób systemowy i zorganizowany sięgnąć, stosując wszelkie środki: od pracy politycznej i propagandowej poczynając, przez system finansowo-ekonomiczny i bodźce materialne, po poszukiwania mniej materialnych struktur produkcji i wyrobów. Najbardziej wydajnym sposobem oszczędzania surowców i materiałów jest poprawa jakości produkcji i lepsze dostosowanie jej struktury i asortymentu do potrzeb odbiorców.

Dynamika produkcji, niezbędna dla realizacji celów społecznych wyznaczonych przez V Plenum KC PZPR, nie może się opierać na założeniu dotychczasowego tempa zwiększania dostaw surowcowych. Mamy ograniczone możliwości wzrostu tych dostaw, ponieważ rozwój krajowej bazy surowcowej, jak i import stają się coraz kosztowniejsze. W gospodarce światowej również coraz ostrzej występuje bariera materiałowa rozwoju gospodarczego. W naszym kraju zjawisko to ma swoją dodatkową specyfikę, związaną z dużą relatywnie surowcocihołnością i materiałochłonnością produkcji przemysłowej i budownictwa i ze skutkami tego w postaci nadmiernej obciążenia transportu.

Główne przyczyny tego stanu leżą w strukturze naszej produkcji, która charakteryzuje się niezbyt wysokim stopniem przetworzenia surowców i materiałów oraz nadal jeszcze niedostatecznym rozwojem przemysłów produkujących wyroby o wysokim stopniu przetworzenia, wysokiej jakości, zawierających duży ładunek myśli technicznej.

Radykalna poprawa efektywności gospodarowania materiałami i surowcami, a więc obniżenie materiałochłonności i energochłonności rozwoju produkcji materialnej — stanowi kardynalny warunek przegrupowania sił i środków na rzecz realizacji określonych przez uchwałę V Plenum KC priorytetowych celów społecznych.

Efektywna gospodarka surowcami, materiałami, paliwami i energią jest zarazem warunkiem racjonalizacji

importu, w którym import zaopatrzeniowo-kooperacyjny odgrywa nadal zbyt wysoką rolę. W dotychczasowym zakresie nie będziemy w stanie tego importu kontynuować.

Obniżenie materiałochłonności produkcji oddziałuje również bezpośrednio i w najbliższym stopniu na stopę inwestycji, ponieważ udział surowców, materiałów, paliw i energii w produkcji materialnej wynosi około 50 proc., a produkcja surowcowo-materiałowa jest najbardziej kapitałochłonna. Surowce i materiały stanowią także dominującą część zapasów, a więc łącznie z inwestycjami określają udział akumulacji w dochodzie narodowym, i tym samym również udział spożycia. Obniżenie materiałochłonności będzie więc decydować w głównej mierze o tym, w jakim stopniu wygospodarowane zostaną środki na rzecz spożycia. Jest to więc zadanie o najwyższej randze społeczno-politycznej.

RACHUNEK ekonomiczny to tablica mnożenia współczesnego gospodarowania, również niezbędna i podstawowa, jak rachunek wytrzymałości materiałów dla konstruktora. Odpowiada on bowiem nie tylko na pytanie, ile zrobiliśmy, ale i za ile, jakim kosztem, po co, dla kogo, w jakim celu, w stosunku do jakiej potrzeby społecznej.

Jednakże treść socjalistycznego gospodarowania nie wyczerpuje się w kategoriach najbardziej nawet wszechstronnie ujętego rachunku ekonomicznego. Nie tylko dlatego, że stanowi on zawsze częściowe, niepełne ujęcie złożonych związków społeczno-ekonomicznych. Przede wszystkim dlatego, że zarządzamy ludźmi, a nie rzeczami. Wydyobywa to na pierwszy plan rolę czynnika ludzkiego, a więc działalności politycznej, ideologicznej. Ekspozuje nasz socjalistyczny system wartości, nasz sposób życia, współzycia, bodźce moralne i emocjonalne, dążność do zdobycia społecznego, nie tylko materialnego uznania za pracę, za inicjatywę, uznawania za własne nie tylko tego, co moje, ale zarazem tego, co wspólne.

Jest to nadal nasza największa rezerwa, z której nowa polityka społeczno-ekonomiczna — nacełowana na ludzi — zaczerpnęła najwięcej siły pobudzającej rozwój społeczno-ekonomiczny. I taka jest właśnie treść polityczna IX Plenum.

JAN GŁÓWCZYK

TRUDNY TEST

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ub. pięciolecia całość wpływów dewizowych zakładu pochodziła ze sprzedaży trzech typów odkurzaczy i jednego typu frotki. W tej chwili — poza 8 typami odkurzaczy i frotkami — na ofertę eksportową zakładu składają się miksery, elektryczne maszynki do mięsa, ekspresy do kawy. A i w grupie odkurzaczy — podstawowej pozycji eksportowej fabryki — większość typów jest nowej zupełnie, nieporównywalnej z dawnymi konstrukcjami: podwyższona moc, przedłużona żywotność, nowy kształt plastyczny.

PRESTIŻ, ALE I...

Już kiedyś, mniej więcej przed rokiem, relacjonując na tych łamach („ŻG” nr 31/76) inicjatywę, podjętą przez załogę „Zelmeru” po II Plenum KC PZPR, miałem okazję przypomnieć prognozy, jakie w połowie lat sześćdziesiątych opracował handel, a dotyczące perspektyw rozwoju produkcji i sprzedaży podstawowych artykułów gospodarstwa domowego. Specjalny rozdział tych prognoz poświęcony był wyrobom, wytwarzanym przez rzeszowski „Zelmer”. Handel ocenił wtedy, że np. kulminacja zapotrzebowania na odkurzacze przypadnie na rok 1970. Rynek będzie w stanie wchłonić ich ok. 350 tys. sztuk. Po tym szczytowym „boomie”, w związku z nasyceniem rynku, popyt — a wraz z tym produkcja — zacznie stopniowo spadać i trzeba będzie zastanowić się, co począć z rozbudowanymi zdolnościami produkcyjnymi, jakie dla nich znaleźć zastosowanie.

Ta sama prognoza, ale już z roku 1976: na jej podstawie handel wewnętrzny domaga się zwiększenia dostaw odkurzaczy z „Zelmeru” z 650 tys. sztuk w początkach obecnej pięcioletki do 1 350 tys. sztuk w roku 1980, a ponadto małych robotów kuchennych z 70 do 350 tys. sztuk, elektrycznych maszynek do mięsa z 15 do 100 tys. sztuk, elektrycznych kralnic do chleba, wędlin i serów z 20 do 60 tys. sztuk. Niezaspokojone potrzeby rynku wewnętrznego np. na odkurzacze — przy dostawach z „Zelmeru” wynoszą ok. 650 tys. sztuk — handel ocenił w roku 1976 na ok. 200 tys. sztuk. Opinie, wynotowane w związku z tym w czasie kilkunastu rozmów w rzeszowskim „Zelmerze” we wrześniu 1977 roku:

— Oczywiście, różne na to złożyły się przyczyny, że przydatność produkcji zakładu i zapotrzebowanie na nią są dziś oceniane przez handel zupełnie inaczej niż w połowie lat sześćdziesiątych. Zupełnie inny niż można było wtedy przewidywać jest poziom dochodów ludności. Ale czy tylko ten wzgląd decydował?... Wejście z naszą produkcją na rynek zagraniczny, w tym nawiązanie współpracy handlowo-techniczno-produkcyjnej ze szwajcarską firmą „Rotel”,

w kooperacji z którą zakład realizuje ponad połowę swego eksportu na rynki zachodnie (dziesięcioletnią umowę o współpracy zawarto z tą firmą w roku 1973), nie tylko pozwoliło zagospodarować „wolne” jak wtedy się wydawało, moce produkcyjne, ale zmusiło do zasadniczej zmiany standardu jakościowego produkcji. Obok wyższego poziomu dochodów, nowy standard jakościowy wywołał popyt na rynku wewnętrznym, jakiego nikt wtedy nie oczekiwał.

Wymagania, jakie przed zakładem postawił program rozwoju eksportu, przeniosły się w sposób naturalny z produkcji dla zagranicznych odbiorców na to, co robimy „na kraj”. Fabryka jest bowiem organizmem jednolitym i postęp w produkcji eksportowej przenosi się przecież na całą pozostałą produkcję. Mogą być różnice w szczegółach wykonania, nie ma jednak tych różnic w zasadniczych, podstawowych rozwiązaniach. To proces pozytywny, jak najbardziej społecznie pożądany, ale załogę i kierownictwo zakładów stawiający nieraz w sytuacji konfliktowej. Będąmy realistami: bez eksportu, bez jego wymagań nie byłoby tak szybkich i tak zasadniczych zmian w standardzie produkcji. Już tylko z tego względu, nie mówiąc o potrzebach dewizowych kraju, nie ma odwrotu od eksportowego zaangażowania części zdolności wytwórczych fabryki. Lecz jednocześnie — coraz częściej trzeba tłumaczyć się z zarzutem, że rozwijając eksport, zaniebawiamy potrzeby rynku krajowego. Ze rynek wewnętrzny byłby w stanie wchłonić więcej naszych wyrobów, niż obecnie możemy mu zapewnić. Polska jest obecnie sprężyną elektrycznego gospodarstwa domowego w Europie.

SAPER MYLI SIĘ RAZ

Jeden z rozmówców reportera w rzeszowskim „Zelmerze” powiedział: — To są naturalne sprawy, nie ułatwiają nam życia, wywołujące wiele niepotrzebnego zdenerwowania, ale nie przesadzajmy: na ogół każdy, kto styka się z praktyką gospodarowania, ma swoją wyrobioną opinię na temat takich czy innych przepisów, stosowanych przy rozliczaniu przedsiębiorstwa z wyników ich pracy.

Autentyczne problemy leżą w innej zupełnie sferze: co zrobić by utrzymać osiągniętą dynamikę eksportu, utrwalić swoją pozycję na rynkach międzynarodowych. A był taki moment, że znaleźliśmy się w sytuacji sapera, który ma prawo pomylić się tylko raz...

To już w tej chwili przeszłość. W zakładzie wyścignięto z tego faktu wnioski. Ale zdarzyło się: w jednym z krajów, do którego „Zelmer” eksportuje swoje wyroby, zmieniono normy, określające wymagania jakościowe. Zmiana norm, polegająca na

przedłużeniu wymaganej żywotności wyrobów, nie powinna być dla zakładu zaskoczeniem. Zapowiadano ją od dłuższego czasu. Możliwe, że dotychczasowe sukcesy osłabiły uwagę służb konstrukcyjnych i jakościowych w zakładzie, w każdym razie — gdy nowe normy stały się obowiązujące, okazało się, że partia wyrobów, skierowana do odbiorcy w tym kraju, nie sprostała wymaganiom nowych testów.

— To była dla nas ciężka, trudna próba — mówi główny konstruktor rzeszowskiego „Zelmeru”, inż. TADEUSZ BIENIEK. — Wiedzieliśmy, co to znaczy. Takie wiadomości rochochodzą się błyskawicznie. Rynek eksportowy rzędzi się bezwzględnie prawami konkurencji. Trudno zdobyć na nim pozycję, bardzo łatwo stracić. To nie ważne, że zawiody silniki, otrzymywane przez nas z kooperacji. Próbowaliśmy początkowo pomóc kooperantowi w poprawieniu konstrukcji silników. Gdy nie dalo to rezultatów, a czas naglił, zdecydowaliśmy się na rezygnację z usług kooperanta przy produkcji eksportowej. A wśród kooperantów nie przebiega się u nas jak u uległkach. Chcesz, to bierz, nie chcesz — radź sobie sam... I nie było innego wyjścia, musieliśmy sobie radzić sami.

W „Zelmerze”, jeszcze w roku 1973, uruchomiono własny wydział produkcyjny silników. W założeniu miał to być wydział uzupełniający niedobory ilościowe, o stosunkowo skromnych zadaniach. Teraz, gdy zawiódł podstawowy wydział, na wydział ten — a i na cały zelmerowski zakład — spadły dodatkowe obowiązki. Trzeba było w błyskawicznym tempie nie tylko podwoić własną produkcję silników, ale i tak zmodyfikować ich konstrukcję, by nie tylko odpowiadały — to byłoby już za mało — ale przewyższały wymagania zmienionych testów jakościowych. Zrobiono to.

Statystyka naszego eksportu dowodzi — mówi T. Bieniek — że zdążyliśmy, że daliśmy sobie radę. Nawet w tym, „krzywym” dla nas roku 1975, gdy sprawa z silnikami „wybuchła”, eksport do krajów wolno-dewizowych zwiększył się o ponad 15 proc. Firma, w której przeprowadzony test jakościowy tak dla nas był początkowo niekorzystny, po dostarczeniu egzemplarzy ze zmodyfikowanymi silnikami własnej produkcji zakładu ponownie wznowiła sprzedaż wyrobów „Zelmeru” i sprzedaje je po dzień dzisiejszy, nie ma zastrzeżeń jakościowych. Ale dla nas wniosek z tego był jeden: nigdy, w żadnej sytuacji, nie można dać się zaskoczyć. Nie wolno dopuścić do tego, by jeszcze kiedykolwiek miała się powtórzyć historia z roku 1975. A to oznacza zastrzeżenie kryteriów wobec własnej pracy. Także, gdy chodzi o dobór kooperantów i wymagania, jakie im się stawia.

KRZYSZTOF KRAUSS



Szybki wzrost eksportu zwiększył wymagania wobec całej załogi. Na zdjęciu: KAZIMIERZ DROZD, jeden z produkujących pracowników rzeszowskiego „Zelmeru”. Fot. K. BEDNARSKI

DALSZY POSTĘP GOSPODARNOŚCI

MIECZYSLAW OBIEDZIŃSKI



Żołnierze od dawna współuczestniczą w budowie warszawskich osiedli mieszkaniowych. Pomagają m.in. wznosić budynki na Ursynowie.

Diugofalowe zadania ustalone przez V Plenum KC PZPR w dziedzinie polityki gospodarczej i planów społeczno-gospodarczego rozwoju kraju zostały odpowiednio przetworzone i przeniesione na grunt działalności wojska. Znalazły one m.in. odzwierciedlenie w planie działania służb gospodarczych na lata 1976–1980.

PODSTAWOWYM celem tej działalności jest zapewnienie warunków realizacji zadań związanych bezpośrednio z organizacyjnym rozwojem i techniczną modernizacją sił zbrojnych, procesem umacniania ich gotowości bojowej oraz doskonalenia bieżącej działalności szkoleniowej i wychowawczej.

W kompleksie planowanych zamierzeń poczynając od podnoszenia jakości warunków służby, pracy i odpoczynku. Obejmują one w szczególności doskonalenie profilaktyki leczniczej i wychowania zdrowotnego, polepszenie warunków mieszkaniowych kadry oraz zakwaterowania żołnierzy zasadniczej służby wojskowej, warunków sanitarno-higienicznych, standardu żywienia i umundurowania, wzbogacanie form wypoczynku i rekreacji.

Realizując powyższe zamierzenia, które w systemie gotowości bojowej sił zbrojnych spełniają szczególnie ważną rolę. Dużą wagę przywiązujemy również do rozwoju bazy gospodarczej szkolnictwa wojskowego, stanowiącej wzorec dla przyszłych dowódców i specjalistów.

DOENIAMY w pełni wychowawcze aspekty kultury, aktywnie współuczestnicząc w realizacji resortowego programu rozwoju kultury w siłach zbrojnych i skupiając swój główny wysiłek na takich jej częściach składowych (czynnikach kształtowania), jak kultura gospodarowania, zdrowotna, zakwaterowania, osobista, rekreacji i wypoczynku oraz na kształtowaniu aktywnej atmosfery kulturalnej w miejscach zbiorowego pobytu (domy wypoczynkowe, sanatoria, internaty).

Pogłębianie wychowawczej funkcji kultury traktujemy jako nieodzowny warunek zapewnienia regulaminowego toku służby, podnoszenia jakości żołnierskiego życia, optymalizacji wykorzystywania środków materialowych i finansowych oraz infrastruktury gospodarczej.

W odniesieniu do indywidualnych świadczeń socjalnych dla kadry, zwłaszcza zaś szczególnie atrakcyjnych, różnicujemy je odpowiednio do wkładu pracy, zaangażowania oraz wyników w szkoleniu i wychowaniu żołnierzy. Dotyczy to przede wszystkim przydziału mieszkań w pierwszej kolejności lub o podwyższonym standardzie i skierowań na czasy krajowe i zagraniczne.

W celu dalszego podniesienia efektywności szkolenia wojsk usprawniamy jego organizację, integrując jednocześnie szereg zamierzeń szkoleniowych w ramach przeprowadzanych ćwiczeń (zajęć), doskonalimy metody szkolenia, rozszerzamy współpracę szkolnictwa wojskowego ze związkami terytorialnymi i jednostkami, pogłębiamy stopień integracji bazy szkoleniowej, zwłaszcza w ukladach garnizonowych, dążąc do maksymalnego wykorzystania jej możliwości, szerzej stosujemy tren-

żery i symulatory w zamian drogowym i symulatoru i sprzętu.

W programach naszego działania nadal mamy szczególną rangę sprawom racjonalnego gospodarowania w szerokim kompleksowym ich ujęciu. Kierowaliśmy się w tym względzie wytycznymi zawartymi w referacie Biura Politycznego KC PZPR wygłoszonym przez tow. EDWARDA GIERKA na V Plenum, na którym stwierdzono, że: „wzrost efektywności gospodarowania jest podstawowym warunkiem pomyślnej realizacji wszystkich naszych celów społeczno-gospodarczych”, a „podnoszeniu jakości gospodarowania służyć powinno również w bieżącym pięcioletnim okresie doskonalenie systemu funkcjonowania gospodarki na wszystkich szczeblach”.

W ubiegłym roku wprowadzony został w jednostkach wojskowych system racjonalnego i oszczędnego gospodarowania oraz nowe zasady funkcjonowania funduszu gospodarczego, polegające na rozszerzeniu zakresu dochodów jednostek uzyskiwanych w wyniku poprawy gospodarności, z jednoczesnym ukierunkowaniem wydatków z tego funduszu na zaspokojenie określonych potrzeb w dziedzinie gotowości bojowej, poprawy warunków zakwaterowania i stanu sanitarnego, warunków socjalno-bytowych i kulturalno-oświatowych oraz częściowo na zwiększenie funduszu nagród. Oceniamy pozytywnie dotychczasowe funkcjonowanie tego systemu, który w naszym przekonaniu stanowi istotny stimulator postępu ekonomicznego, skutecznego instrumentu sprzyjającego dalszej poprawie gospodarności oraz lepszemu wykorzystaniu środków materialowych i finansowych, pozostających w dyspozycji jednostek wojskowych.

W założeniach systemu sformułowane zostały zasady racjonalnego i oszczędnego gospodarowania w warunkach wojska oraz wskazane kierunki poszukiwania źródeł zwiększenia efektywności przy realizacji zadań przez jednostki wojskowe. Największe efekty ekonomiczne w naszych służbach uzyskali w gospodarce paliwami płynnymi, wykonawstwie remontowo-budowlanym sposobem gospodarczym, w gospodarce rolnej, własnym przetwórstwie warzyw i owoców, a także w zagospodarowaniu zbędnych zapasów i przedłużeniu czasu okresu użytkowania wyposażenia.

Zaletą wprowadzonego systemu jest połączenie przedsięwzięć podejmowanych oddzielnie przez jednostki wojskowe z zamierzeniami centralnymi, dotyczącymi zwłaszcza doskonalenia rozwiązań systemowych oraz optymalizowania norm i normatywnych materiałów. Zamierzenia te są konkretyzowane w wydawanych corocznie harmonogramach realizacyjnych, a podstawą konkretyzacji jest program racjonalnego gospodarowania — ujawniania i wykorzystania rezerw w służbach kwatermistrzowskich na lata 1976–1980.

WAŻNĄ rolę w podnoszeniu racjonalności gospodarowania odgrywa okresowe przeglądy rezerw, obejmujące całość gospodarki wojskowej, bądź też określone wyspecjalizowane jej dziedziny. W roku ubiegłym przeprowadzony został przegląd stanu i struktury zaopatrzenia, organizacji pracy i zarządzania oraz efektywności wykorzystania majątku trwałego w specjalistycznych jednostkach produkcyjnych i usługowych naszych służb, a w roku bieżącym przegląd rolniczy, przegląd wojskowych zakładów lecz-

niczych i placówek handlu wojskowego.

Przeglądy przyczyniły się do bardziej racjonalnego wykorzystania trudniejszej kadry i pracowników cywilnych, przyniosły wiele cennych usprawnień organizacyjnych i systemowych, zapewniły zwiększenie czasu pracy maszyn i sprzętu (maszyn budowlanych, sprzętu do robót kolejowych i drogowych, sprzętu przeładunkowego, obrabiarek, maszyn i urządzeń gastronomicznych), korzystną koncentrację aparatury merytorycznej i naukowo-badawczej, zintensyfikowanie zagospodarowania arealów ziemi i produkcji rolnej, sprawnejsze funkcjonowanie zakładów leczniczych, a także placówek handlowych i usługowych WPH (higiena i estetyka wyposażenia, kultura obsługi).

W najbliższym czasie we wszystkich jednostkach wojskowych zostaną przeprowadzone powszechne przeglądy gospodarcze. Ich ogólnym celem jest zintensyfikowanie działalności gospodarczej na rzecz bardziej wszechstronnego zaspokojenia potrzeb związanych z działalnością wychowawczą, szkoleniową i socjalno-bytową jednostek. Chodzi o wykorzystanie możliwości, jakie kryją w sobie nie ujawnione jeszcze dotąd rezerwy, zwłaszcza w sferze wykorzystania potencjału ludzkiego i gospodarki materiałowej.

Powszechny przegląd gospodarczy traktujemy jako niezmiennie doniosłe zadanie gospodarcze o dużej wymowie społeczno-politycznej. Będzie ono realizowane kolektywnie przez całą kadrę jednostek, żołnierzy zasadniczej służby wojskowej i pracowników cywilnych przy aktywnym udziale organizacji partyjnych, młodzieżowych i związkowych. Główna uwaga w trakcie przeglądu zostanie skoncentrowana na dalszej poprawie efektywności gospodarki nieruchomości, sprzętem i materiałami, na działalności produkcyjno-usługowej oraz na problemach socjalno-bytowych. Jego wyniki zostaną wykorzystane przy opracowywaniu przez jednostki wojskowe programów racjonalnego gospodarowania

na rok 1978. Propozycje usprawnień wykraczające poza ich kompetencje będą spożytkowane przez okręgi wojskowe i rodzaje sił zbrojnych oraz instytucje centralne w procesie doskonalenia rozwiązań systemowych gospodarki wojskowej i realizacji zadań gospodarczych w roku przyszłym.

W gospodarce materiałowej systematycznie weryfikujemy normy zapasów materiałowych i normy zużycia, eliminując — stosownie do zachodzących zmian organizacyjno-systemowych i techniczno-technologicznych — zbędne przedmioty i materiały oraz optymalizując wysokość utrzymywanych zapasów. Stosujemy w tym celu normy zużycia oparte na ścisłych parametrach technicznych, a także zagregowane normy lub standardowe zestawienia norm bieżącego zaopatrywania. Istotną rolę w tym zakresie odgrywa również coraz szersze stosowanie norm budżetowe. Zmniejsza to, z jednej strony, pracochłonność czynności planistycznych, z drugiej zaś przyczynia się do ograniczenia gromadzenia zbędnych zapasów, zapobiega niegospodarności w wykorzystywaniu środków materiałowych.

Zaostrzyliśmy rygory oszczędnościowe w odniesieniu do paliw płynnych i stałych, energii elektrycznej, materiałów budowlanych, środków spożywczych, leków i innych materiałów. Polegają one przede wszystkim na egzekwowaniu przestrzegania obowiązujących norm zużycia i ograniczenia zakupów rynkowych. Przedsięwzięcia te jednak nie wpływają w żadnym przypadku na zmniejszenie wymiaru świadczeń socjalno-bytowych wojska lub rezygnację z zaplanowanych zamierzeń gospodarczych. Wiąza się one natomiast z działalnością usprawniającą i dyscyplinującą, która przyczynia się do optymalizowania rozmiarów zużycia materiałowego w gospodarce wojskowej.

Sprawnie przebiega zagospodarowywanie zbędnych i nadmiernych zapasów materiałowych, efektywniej są wykorzystywane materiały niepełnowartościowe. Dokonujemy m.in. regeneracji plynu chłodniczego i niektórych komponentów rakietowych materiałów napędowych, regeneracji baterii trakcyjnych do sprzętu przeładunkowego, rekonstrukcji i renowacji niepełnowartościowych przedmiotów mundurowych, a także produkujemy część tych przedmiotów z materiałów wybrakowanych. Rozwijamy ponadto produkcję wyrobów krótkoseryjnych, nietypowych i trudnodostępnych na rynku dla potrzeb budownictwa wojskowego, przetwórstwo warzyw i owoców, produkcję części zamiennych do sprzętu i urządzeń technicznych oraz produkcję plynów infuzyjnych. Zintensyfikowano w wojsku zagospodarowanie surowców wtórnych, głównie złomu stalowego i żelaznego dla potrzeb hutnictwa.

CZYNIMY wiele wysiłków by zapewnić dalsze usprawnienie systemu zaopatrywania wojska oraz ograniczanie kosztów związanych z procesem zaopatrywania. Celowi temu służy nowa rejonizacja zaopatrywania, lepiej wiążąca rejon dyslokacji jednostek wojskowych ze źródłami zaopatrzenia, sukcesywne tworzenie wielobranżowych składnic oraz centralizacja przewozów gospodarczych i integrowanie gospodarki w ramach garnizonów.

W doskonaleniu funkcjonowania gospodarki w naszych służbach wykorzystujemy z powodzeniem elementy rachunku kosztów oraz ekonomiczny rachunek nakładów i wyników. Dotyczy to zwłaszcza służby żywnościowej, w której tzw. gospodarka rozliczeniowa objęliśmy ostatnio, obok żywienia wojska, również gospodarkę sprzętem; służby mundurowej, w której obowiązuje limitowanie wartościowe w dziedzinie zaopatrywania, a także służby materiałowej pędnych i smarów, gdzie od roku obowiązuje nowy system limitowania zakupów i zużycia paliw powiązany z nowo wprowadzonym w siłach zbrojnych normatywnym systemem planowania eksploatacji techniki wojskowej. System ten w

odniesieniu do sprzętu i urządzeń technicznych służb kwatermistrzowskich oparliśmy na zweryfikowanych normach eksploatacyjnych.

Zintensyfikowaliśmy jednocześnie przedsięwzięcia związane z doskonaleniem obsługi i napraw. Zwiększenie efektywności wykorzystania sprzętu i wyposażenia technicznego, optymalizowanie przebiegów międzyremontowych i międzyobsługowych traktujemy jako ważne źródło rezerw w sferze majątku trwałego.

SYSTEM pomocniczej działalności gospodarczej, obejmujący już wiele dziedzin produkcji i usług, rozszerzyliśmy ostatnio na część ośrodków wypoczynkowych i warsztatów. Usprawniania działalności produkcyjno-usługowej dokonujemy przede wszystkim przez wdrażanie efektywniejszych rozwiązań organizacyjnych, stymulowanie wzrostu wydajności pracy i poprawy gospodarki materiałowej. Szczególne znaczenie przywiązujemy do organizacyjno-systemowego doskonalenia modelu własnego wykonawstwa budowlano-remontowego — stopniowego przechodzenia jednostek wykonawczych służby zakwaterowania i budownictwa na formę zakładów, a w dalszej perspektywie — przedsiębiorstw budowlanych, z jednoczesnym wydatnym wzmocnieniem i unowocześnieniem ich potencjału przerobowego. Zmiany te, niezależnie od ilościowego przyrostu, nie tylko stwarzają znacznie szersze możliwości dynamicznego zwiększenia wydajności pracy i ekonomicznej efektywności produkcji.

Poszukujemy również bardziej optymalnych rozwiązań w dziedzinie planowania inwestycji przez nadanie im planowaniu kompleksowego charakteru, ściślejsze korelowanie w ukladach organizacyjno-dyslokacyjnych (garnizonowych), powiązanie z zamierzeniami modernizacyjnymi i efektywniejszym wykorzystaniem posiadanego zasobu nieruchomości.

Obok wymienionych przedsięwzięć realizujemy ponadto ogólnoreortowe zamierzenia związane z doskonaleniem struktury organizacyjnej oraz racjonalizacji gospodarowania zasobami ludzkimi, z wdrażaniem nowych rozwiązań w zakresie powoływanych usprawnień organizacji pracy oraz zastosowań informatyki w naszych służbach.

CAŁOŚC poczyniła w sferze racjonalnego gospodarowania, oświadczonych w syntetycznym skrócie, służy w swym ostatecznym rezultacie osiągnięciu wydajnej poprawy efektywności i jakości gospodarowania oraz sprawności i racjonalności działania we wszystkich naszych pionach funkcjonalnych. Rozwijamy w tym celu również intensywnie pracę ideowo-wychowawczą, ukierunkowaną na problem gospodarki wojskowej. Zacieśniamy współdziałanie z dowódcami i aparatem partyjno-politycznym. Wspólnie inspirujemy i pobudzamy środowiska wojskowe i pracownicze do aktywnego uczestnictwa w realizacji zadań społeczno-gospodarczych w siłach zbrojnych, konsekwentnego wcielania w życie uchwały V Plenum KC PZPR.

Stymulatorem dalszego rozwoju gospodarności będzie wdrażany obecnie integrowany system powszechnej edukacji ekonomicznej w wojsku, łączący elementy dydaktyczne z wychowawczymi. Edukacja ta obejmuje popularyzację wiedzy społeczno-ekonomicznej, rozumianej jako ustawiczne zapoznawanie środowiska wojskowego z aktualnymi zagadnieniami ekonomicznymi kraju i wojska oraz podstawowymi wiadomościami z dziedziny nauk ekonomicznych. Będziemy prowadzili nauczanie ekonomiczne kadry, polegające na dostarczaniu odpowiedniego zasobu wiedzy ekonomicznej według ustalonego programu, na wyrobieniu umiejętności racjonalnego i oszczędnego gospodarowania oraz kształcenie i doskonalenie ekonomistów dla potrzeb aparatu gospodarczego i aparatu partyjno-politycznego wojska.

General broni, inż. **MIECZYSLAW OBIEDZIŃSKI** jest głównym kwatermistrem Wojska Polskiego; wiceministrem obrony narodowej.

listy

Zwiększać ilość gospodarstw towarowych

Wiadomo, że unowocześnianie naszego rolnictwa jest nie tylko kwestią zastąpienia starych maszyn nowoczesnymi, lecz również bardzo złożonym procesem przebudowy świadomości rolników. O ile procesy unowocześniania parku maszynowego w rolnictwie przebiegają dynamicznie, o tyle możliwości zwiększenia produkcji rolnej związane z prowadzeniem permanentnej edukacji producentów rolnych wykorzystywane są niewystarczająco. Schematyczna działalność służb rolnych i brak inwencji są — moim zdaniem — istotnym hamulec postępu naukowo-technicznego na wsi. Za mało jest wsi, w których prowadzi się gospodarstwa wzorcowe, a przecież taki jest najlepszy sposób „zarządzania” nowoczesnością pozostałych.

W województwie wrocławskim opracowane aż 84 modele organizacji produkcji specjalistycznej, ale nie są one znane wśród tych, do których były adresowane. (Może należałoby zastanowić się nad zorganizowaniem biur doradztwa dla producentów rolnych?).

Wiadomo, że drogę nowoczesnego rolnictwa wytycza koncentracja produkcji rolnej, stwarza ona możliwość zwiększenia produkcji, podnoszenia wydajności pracy, unowocześniania gospodarstwa, a co za tym idzie, prowadzi do wzrostu dochodu rolników. Powstają gospodarstwa wysokotowarowe, co jest celem naszej polityki rolnej. W tych kwestiach wszyscy jesteśmy zgodni. Dylemat pojawia się dopiero wtedy, kiedy zastanawiamy się, jak powinna przebiegać koncentracja. Tymczasem (według danych spisu rolnego z 30.VI.1975 r.) w woj. wrocławskim 47,2 proc. stanowią gospodarstwa rolne do 2 ha, 16,6 proc. — od 2 do 5 ha, 29,10 proc. — od 5 do 10 ha i tylko 7,1 proc. powyżej 10 ha.

Jak z tego wynika, sytuacja ta jest wysoce niekorzystna, bowiem 61,8 proc. gospodarstw nie przekracza 5 ha.

Możliwość wprowadzenia mechanizacji — prac są tym samym ograniczone, ba, wręcz nieopłacalne. Jeśli więc aż 47,2 proc. gospodarstw posiada areal do 2 ha, to z pewnością nie są to gospodarstwa specjalistyczne i z pewnością efektywność ich gospodarowania jest bardzo niska. Należy więc dążyć do zmniejszenia liczby tych gospodarstw, które nie rokują osiągnięcia należytych efektów lub po prostu źle gospodarują, i do zwiększenia arealu zajmowanego przez dobrze gospodarujące gospodarstwa towarowe.

Wylania się tu jednak wiele problemów związanych głównie ze sposobem przejmowania gospodarstw. Wydaje mi się, że dobrym rozwiązaniem byłoby nakłanianie tych właścicieli do sprzedaży swych gospodarstw w wyznaczonym terminie, a jeśli takie rozwiązanie okazałoby się nieskuteczne, to przejmowanie gospodarstw przez państwo w zamian za odszkodowanie lub rentę.

Sposób drugi: likwidowanie się gospodarstw nie może przebiegać żywiołowo, musi to być proces planowy. Bardzo ważnym zadaniem urzędów gminnych powinno być tworzenie warunków do mechanicznej uprawy przez scalanie gruntów i to nie tylko działek z PFZ, lecz również gospodarstw indywidualnych.

Gospodarze, którzy osiągnęli dobre wyniki w gospodarowaniu i mają możliwość ich poprawienia, powinni ziemie dostać w pierwszej kolejności. Wiadomo bowiem, że gospodarstwa duże mogą w pełni związać się z socjalistycznym sektorem rolnictwa, a możliwości oddziaływania państwa na politykę tych gospodarstw są o wiele większe aniżeli na gospodarstwa małe.

mgr **WIESŁAW WŁUSEK**
Strzelce

Prawo do grzybobrania

Nigdy jeszcze nie było u nas tak powszechnego zainteresowania zbieraniem grzybów, jak w ostatnich latach. Rok 1977 jest rokiem szczególnym, gdyż „wysyp” grzybów, a zwłaszcza borowików, w drugiej połowie lipca i w pierwszej dekadzie sierpnia był wyjątkowy. Toteż dosłownie roilo się od grzybiarzy. Nie omi-

DOKONCZENIE NA STR. 4



Stółki żołnierskie są coraz lepiej i estetyczniej urządzone i wyposażone, tak jak widoczna na zdjęciu. Zdjęcia: WAF

W OSIEDLACH SPÓŁDZIELNI

WŚRÓD wielu funkcji, jakie spełnia spółdzielczość mieszkaniowa, coraz wyraźniej rysuje się jej rola społeczno-wychowawcza. Co ósmy Polak jest dziś lokatorem domów spółdzielczych, a przejmowanie przez spółdzielczość funkcji głównego inwestora budownictwa mieszkaniowego powoduje wzrost liczby jej członków z każdym rokiem.

Jej udział w gospodarczym działaniu na rzecz mieszkań rozszerza również pole jej działania w kształtowaniu warunków mieszkaniowych. I to nie tylko w sensie udziału spółdzielczych instytucji w rozwiązywaniu technicznych i ekonomicznych problemów związanych z zagospodarowaniem zasobów mieszkaniowych. Spółdzielczość jest bowiem jednocześnie społeczną instytucją wychowawczą. Przez rozwój i ugruntowanie samorządnych form zarządzania gospodarką mieszkaniową wpływać może ona bezpośrednio na kształtowanie postaw obywatelskich, inspirowanie do czynnego udziału w tworzeniu lepszych warunków mieszkaniowych i rozwiązywaniu problemów organizacji życia codziennego w spółdzielczych osiedlach.

Rozwój różnych form życia kulturalnego i zapewnienie warunków wypoczynku po pracy jest integralną częścią spółdzielczego programu mieszkaniowego. Wiele samorządów spółdzielczych w kraju ma na tym polu bogaty dorobek, nawiązujący do najlepszych tradycji ruchu spółdzielczego. Na fotografiach zamieszczonych obok pokazujemy kilka przykładów dobrze zorganizowanego życia społecznego w osiedlu. Można by je mnożyć. Zachowanie tego, co najlepsze, w dotychczasowym dorobku i upowszechnienie tego dorobku na wszystkie spółdzielcze osiedla pozwoli na pełniejsze zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych.

Wiele negatywnych skutków wynika dziś z opóźnień w realizacji inwestycji towarzyszących. Utrudniają one organizację życia codziennego mieszkańców i utrudniają rolę samorządów spółdzielczych. W wielu osiedlach podejmuje się trud łagodzenia tych skutków adaptując po-

mieszczenia zastępcze na takie cele, jak żłobki, przedszkola, świetlice. Są to w wielu przypadkach półśrodki, ale w sposób istotny łagodzą one skutki niekompleksowej realizacji inwestycji.

Duże pole do popisu mają dziś również inicjatywy mobilizujące społeczność osiedlową do zagospodarowania terenów zielonych, urządzania wspólnym wysiłkiem boisk, placów gier dla dzieci itp. Wbrew pozorom, te małe na pozór inicjatywy podejmowane w skali pojedynczego osiedla są istotnym wkładem do wzbogacania środków, którego przeznacza się dziś na budownictwo mieszkaniowe.

Od tego, jaki będzie spółdzielczy samorząd i prężność jego działania, zależy w niemałym stopniu autorytet i pozycja w egzekwowaniu od przedsiębiorstw budowlanych kompleksowej realizacji inwestycji osiedlowej. Jak już niejednokrotnie podkreślano w założeniach polityki mieszkaniowej, spełnić on powinien ważną rolę ognia kontroli społecznej nad terminowością, jakością i kompleksowością budownictwa mieszkaniowego.

Mieszkanie, to jeden z centralnych punktów aktualnej polityki społeczno-gospodarczej. Zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych wiąże się w naszych warunkach ściśle z rozwiązywaniem problemów całej infrastruktury społecznej, składającej się na pojęcie mieszkalnictwa. W czasie obrad IX Plenum z całą wyrazistością podkreślono raz jeszcze ten aspekt mieszkaniowego postępu.

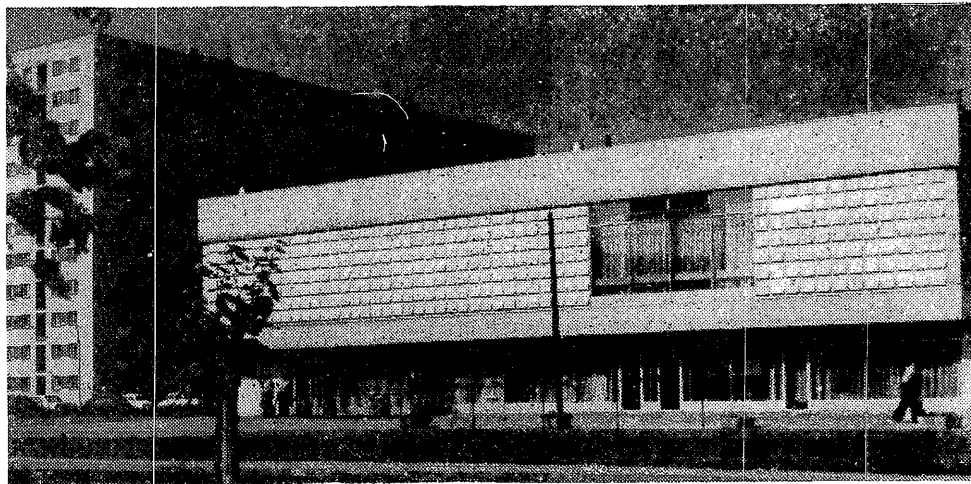
Jak przekładać to na język praktycznej działalności w środowisku zamieszkania, w konkretnym osiedlu spółdzielczym? — to pytanie, na które odpowiedź stanowiła jeden z głównych nurtów dyskusji na VII Krajowym Zjeździe Delegatów Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. Relację ze zjazdu, który obradował w ubiegłym tygodniu w Warszawie i poświęcony był głównym kierunkom rozwoju spółdzielczości mieszkaniowej do roku 1980, zamieścimy w następnym numerze.



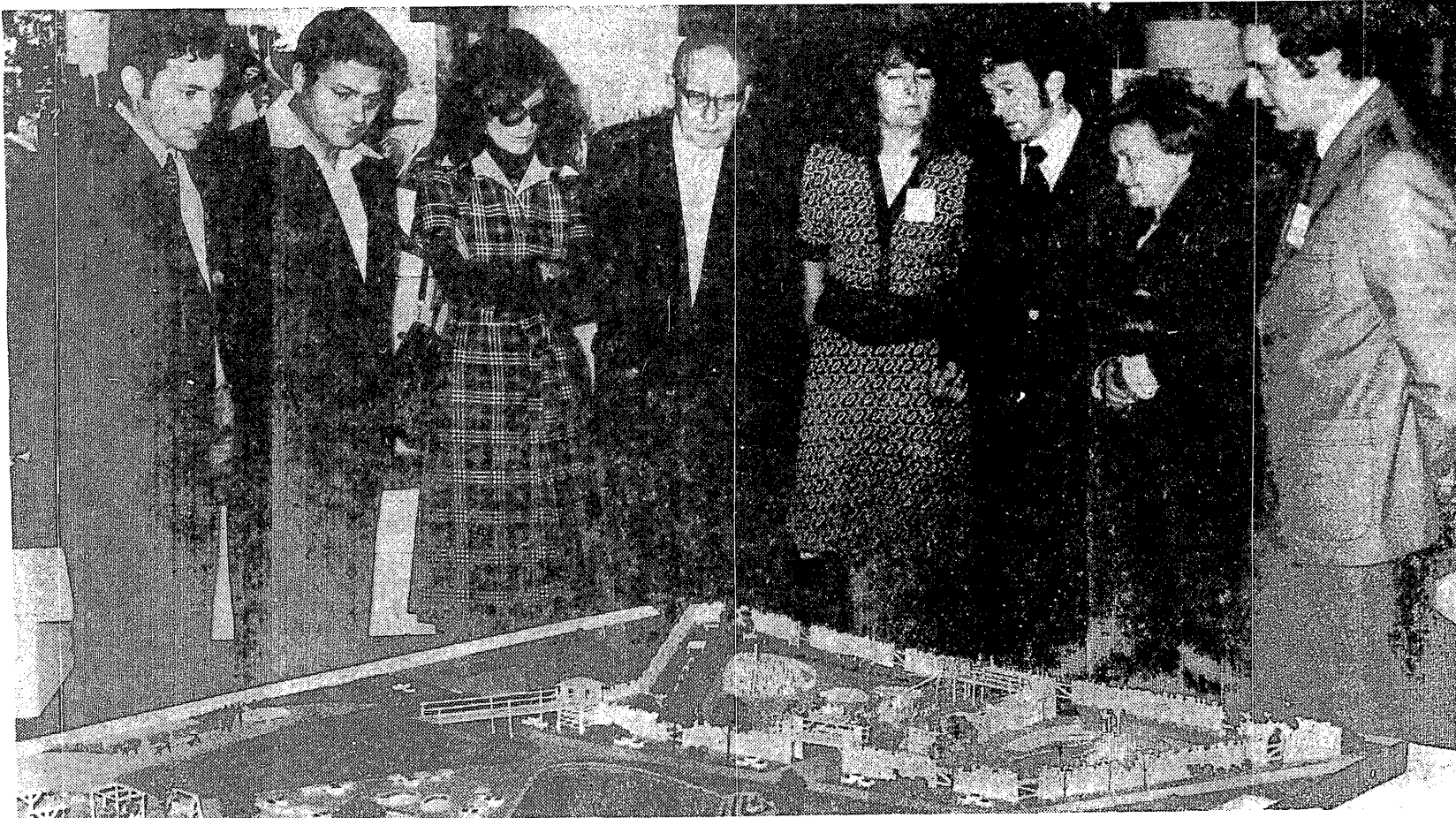
Klub „Miki” w warszawskim osiedlu Sadyba.



W spółdzielczym osiedlu Sadyba-Fosy mieszkańcy sami pracują przy urządzeniu ogródków przed domem.



T.G. Międzyosiedlowy klub „Łtra” na Bródnie w Warszawie.



Grupa delegatów i działaczy spółdzielczości mieszkaniowej w czasie zwiedzania wystawy pn. „Mieszkanie dla każdej rodziny”, zorganizowanej w salach Filharmonii Warszawskiej w czasie trwania VII Zjazdu delegatów spółdzielni budownictwa mieszkaniowego.

Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

orzecznictwo

CO CZYNĆ W RAZIE BEZZASADNEGO ŚCIĄGNIĘCIA PUBLICZNYCH NALEŻNOŚCI

Jak wiadomo, w myśl przepisów ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r., o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (Dz. U. Nr 24, poz. 151 z późn. zmianami) oraz rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy, wiele należności pieniężnych, przypadających Skarbowi Państwa lub państwowym jednostkom organizacyjnym, podlega — w razie ich nieuregulowania — ściąganiu przymusowemu przez organy finansowe (komórki egzekucyjne) na podstawie urzędowego wykazu należności.

W tym trybie ściągane są nie tylko podatki i daniny, ale również m. in. czynsze za lokale w domach państwowych, należności za gaz, telefon i elektryczność i wiele innych należności (zob. zwłaszcza rozporządzenie wykonawcze Rady Ministrów z 1966 r. do wymienionej wyżej ustawy — Dz. U. Nr 45, poz. 279 z późn. zmianami).

Zdarza się jednak, że ściągnięto w tym trybie sumę niezależną; jaka jest w tym przypadku możliwość odzyskania nienależnej zapłaty?

Rozstrzygnięciu tego pytania poświęcony był przewód sądowy w konkretnej sprawie, której stan faktyczny był następujący:

Zakład Energetyczny w Cz. przeprowadził komisijną kontrolę instalacji elektrycznej w budynku Antoniego B. Według treści protokołu z tej kontroli komisja stwierdziła, że Antoni B. na skutek niedozwolonych podłączeń pobierał energię elektryczną bez rejestrowania jej zużycia przez licznik.

Na skutek tego protokołu Zakład Energetyczny zgodnie z obowiązującymi go przepisami wyliczył wartość zużytej poza licznikiem energii na kwotę ok. 10 tys. zł i wobec nieuiszczenia tej kwoty przez Antoniego B., skierował ją w trybie egzekucji administracyjnej bezpośrednio z jego poborów. Nadto Antoni B. został postawiony w stan oskarżenia za zagrożenie energii elektrycznej na wskazaną wyżej sumę.

W toku postępowania karnego Antoni B. został jednak uniewinniony wobec braku dowodów popełnienia przestępstwa.

Ponieważ dochodzono od niego kwota została już wyegzekwowana, przeto Antoni B. wystąpił przeciwko Zakładowi Energetycznemu do sądu, domagając się zasądzenia na jego rzecz ściągniętej od niego egzekucyjnie sumy wraz z kosztami, przy czym oparł swe roszczenie na zasadzie tzw. bezpodstawnego wzbogacenia (art. 405 kodeksu cywilnego).

Sąd Rejonowy uwzględnił jego powództwo. Sąd ten na podstawie materiału zebranego w postępowaniu karnym ustalił, że fakty stwierdzone w protokole kontroli zostały przez Antoniego B. obalone, wobec czego uznał za uzasadnione żądanie zwrotu wyegzekwowanej kwoty, stanowiącej korzyść osiągniętą przez pozwanego Zakład Energetyczny bez podstawy prawnej (art. 405 k.c.).

Od wyroku Sądu Rejonowego pozwany Zakład wniósł rewizję.

Ponieważ rewizyjny Sąd Wojewódzki miał wątpliwości prawne, przekazał sprawę Sądowi Najwyższemu z odpowiednim zapytaniem.

Sąd Najwyższy rozpatrzywszy problematykę sprawy, w uchwale z dnia 10 września 1976 r. nr III CZP 42/76 oraz w jej uzasadnieniu udzielił następujących wyjaśnień:

Pod rządem obecnego prawa lokalowego z 1974 r. najemca nie będący jednostką gospodarki społecznej ma prawo w terminie miesięcznym od dnia doręczenia mu wykazu zaległości wraz z upomnieniem o ich zapłatę — wnieść do sądu pozew o ustalenie, że należność w całości lub w części nie istnieje lub uległa przedawnieniu. Uchybienie tego terminu pozbawia najemcę jakiegokolwiek innych środków przed egzekucją. Powyższy termin miesięczny nie dotyczy innych należności ściąganych w drodze egzekucji administracyjnej.

Natomiast z chwilą wyegzekwowania należności, podlegających ściąganiu w trybie egzekucji administracyjnej, dłużnikowi przysługuje na ogólnych zasadach powództwo o zwrot bezpodstawnego wzbogacenia, przewidziane w art. 405 i następnych kodeksu cywilnego.

A oto fragmenty uzasadnienia uchwały Sądu Najwyższego:

„(...) Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27 września 1966 r. w sprawie wykonania ustawy o postępowaniu egzekucyjnym (Dz. U. Nr 45, poz. 279), wydane na podstawie delegacji zawartej w art. 2 par. 2 tej ustawy (Dz. U. z 1966 Nr 24, poz. 151) poddaje w par. 1 egzekucji administracyjnej szereg należności pieniężnych przypadających Skarbowi Państwa lub państwowym jednostkom organizacyjnym, w tym również (w pkt 1) należności za świadczenia i usługi objęte zwykłą działalnością przedsiębiorstw energetycznych. Równocześnie przepisy art. 2 par. 2 wymienionej ustawy oraz par. 2 rozporządzenia przyznają dłużnikowi — jeżeli chodzi o należności, które ze względu na ich rodzaj mogą być kwestionowane i w razie sporu podlegają rozpoznaniu na drodze sądowej lub arbitrażowej — środek obrony w postaci powództwa sądowego lub arbitrażowego o ustalenie, że egzekwowana należność nie istnieje lub istnieje w niższej wysokości.

DOKONCZENIE NA STR 6

Obok tego ogólnego unormowania egzekucji administracyjnej i środków obrony przysługujących dłużnikowi, niektóre ustawy normują odrębnie tę samą materię w odniesieniu do szczególnych należności nie objętych przepisami par. 1 wymienionego wyżej rozporządzenia. Takie odrębne unormowanie zawiera ustawa o prawie bankowym z 1975 r. (Dz. U. Nr 20, poz. 103), która (...) przyznając w art. 16 dokumentom bankowym stwierdzającym zobowiązania na rzecz banku moc tytułów wykonawczych, których egzekucja może być prowadzona — według wyboru banku — bądź w trybie egzekucji administracyjnej, bądź sądowej, równocześnie przyznaje dłużnikowi możliwość żądania w drodze powództwa umorzenia w całości lub w części postępowania egzekucyjnego, jeżeli wierzytelność egzekwowana nie istnieje lub istnieje w wysokości mniejszej albo gdy dłużnik przeciwstawia wzajemne roszczenie do potrącenia z należności egzekwowanej. Podobnie odrębne unormowanie zawiera prawo lokalowe z 1974 r. (Dz. U. Nr 14, poz. 84), które poddając w art. 14 egzekucji administracyjnej należności państwowe z tytułu najmu lokali przypadające od osób nie będących jednostkami gospodarki społecznej, przyznaje namcy prawo wniesienia w terminie miesięcznym od dnia doręczenia wykazu zaległości wraz z upomnieniem o ich zapłatę — pozwu o ustalenie, że należność w całości lub w części nie istnieje albo uległa przedawnieniu.

To ostatnie unormowanie zawarte w prawie lokalowym (...) reguluje przyznaną dłużnikowi ochronę sądową o tyle odmiennie od unormowań w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 27 września 1966 r. i w prawie bankowym, że prawo wniesienia pozwu ogranicza terminem miesięcznym. Zgodnie z wyrażonym w orzecznictwie Sądu Najwyższego (...) poglądem (...), który zachował aktualność również pod rządami prawa lokalowego z 1974 r., wniesienie powództwa w ustawowym terminie stanowi jedyny środek obrony przysługujący dłużnikowi, wobec czego uchylenie tego terminu pozbawiającego jakiegokolwiek innych środków obrony przed egzekucją.

Ani przepis art. 2 par. 2 ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji, ani par. 2 rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy, przyznając dłużnikowi możliwość kwestionowania egzekwowanej należności w drodze powództwa przed sądem lub komisją arbitrażową, nie ograniczają prawa wniesienia powództwa.

Wynika z tego, że powództwo o ustalenie nieistnienia należności lub istnienia jej w wysokości niższej od egzekwowanej może być, jako powództwo ustalające, wniesione do chwili wyegzekwowania należności. Po wyegzekwowaniu powództwo ustalające staje się bezprzedmiotowe i wobec braku interesu prawnego jest w świetle art. 188 k.p.c. niedopuszczalne. Nie może to jednak prowadzić do wniosku, że z chwilą wyegzekwowania należności dłużnik jest pozbawiony wszelkiej ochrony swych praw. Taki pogląd nie ma oparcia w obowiązujących przepisach. Jeżeli więc należność w całości lub w części nie istniała i została wyegzekwowana, dłużnikowi przysługuje na ośrodkach zasadach powództwo o zwrot „nieusłusznego wzbogacenia, przewidziane w art. 405 i nast. k.c. (...).”

Art. 405 k.c. brzmi:
Kto bez podstawy prawnej uzyskał korzyść majątkową kosztem innej osoby, obowiązany jest do wydania korzyści w naturze, a gdyby nie było to możliwe, do zwrotu jej wartości.
Jednostkom gospodarki społecznej służy analogicznie droga postępowania arbitrażowego.

nowe przepisy i zarządzenia

GOSPODAROWANIE METALAMI NIEŻELAZNYMI

W nr 29 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie Ministra Hutnictwa z dnia 30 sierpnia 1977 r. w sprawie gospodarowania metalami nieżelaznymi (poz. 128). Zastąpi ono analogiczne rozporządzenie dotychczasowe Ministra Przemysłu Ciężkiego z dnia 30 maja 1966 r.

Rozporządzenie dotyczy metalu nieżelaznych i ich stopów w postaci wyrobów, półwyrobów, proszków oraz odlewów, z wyjątkiem złota, platyny i niektórych innych rzadkich metali, wymienionych w rozporządzeniu, oraz ich surowców wtórnych.

Zasady i tryb gospodarowania odpadami produkcyjnymi i metalurgetycznymi oraz złomem poamortyzacyjnym metalu nieżelaznych regulują odrębne przepisy.

Obrót metalami nieżelaznymi powierzony jest — na zasadzie wyłączności — jednostkom organizacyjnym wymienionym w załączniku do niego. W zasadzie, jedynie te jednostki mogą sprzedawać metale nieżelazne.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA



Pomoc kredytowa państwa zwiększa możliwości finansowania wzrostu produkcji rolnej. Na zdjęciu rolnik WACŁAW KACANOWSKI — klient Banku Spółdzielczego w Białobrzegach. Fot. S. ZUBCZEWSKI

JAK POWODZI SIĘ ROLNIKOM

W poprzednim numerze „Z.G.” omawialiśmy sytuację dochodową ludności rolniczej. Na podstawie przedstawionych danych i obliczeń wykazaliśmy, że istnieje ścisły związek między poziomem dochodów rolników a możliwościami dalszego powiększania produkcji rolnej. Dochody rolników mają konsumpcyjną i produkcyjną funkcję — muszą być dzielone na potrzeby rodziny rolnika i produkcyjne gospodarstwa. Ze względu na rosnącą nakładochłonność przyrostu produkcji rolnej, zwiększanie dochodów rolniczych jest niezbędne dla jej wzrostu. Zasada ta znajduje praktyczny wyraz w polityce rolnej lat siedemdziesiątych, która na równi stawia cele produkcyjne rolnictwa oraz poprawę warunków życia i pracy ludności wsi, zakładając, że są to cele zbieżne i wzajemnie uwarunkowane. Dziś zamieszczamy drugą część rozmowy na te tematy z prof. dr. ZDZISŁAWEM GROCHOWSKIM z Instytutu Ekonomiki Rolnej.

— Mówiliśmy poprzednio o czynnikach, które kształtują sytuację dochodową rolnictwa, zwracając uwagę na podstawową rolę, jaką odgrywa wzrost produkcji. Jak kształtowały się dochody rolnictwa w związku z niekorzystną sytuacją produkcyjną w ciągu ostatnich trzech lat?

— Rzeczywiście, zmiany wielkości produkcji powodują, że dochody ludności rolniczej podlegają wahaniom. Rolnicy są pod tym względem w innej sytuacji niż pozostałe grupy ludności. W ciągu kolejnych trzech lat produkcja w gospodarstwach indywidualnych, w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych w cenach stałych kształtowała się następująco: w 1973 roku jej wartość wynosiła 12,9 tys. zł, w 1974 r. — 12,7 tys. zł i w 1975 r. — 12,2 tys. zł. Spadła więc produkcja o 5 proc., a w tym samym okresie nakłady wzrosły z 3,6 tys. zł do 4,0 tys. zł na hektar, czyli o 11 proc. Wiąże się to z opisany już zjawiskiem zwiększającej się nakładochłonności. Przy niezmienianych się cenach dochód z produkcji zmniejszyłby się o 12 proc. Ponieważ jednak były podwyżki cen skupu, dochód spadł w mniejszym stopniu, bo o 5 proc.

Sytuacja ta była znana i wobec tego już w 1975 r. dokonano kolejnych podwyżek cen skupu (żywności wieprzowej i mleka). Następnie, w lipcu 1976 r., dokonano została generalna zmiana cen rolnych — wzrosły ceny skupu wszystkich zasadniczych produktów zmieniło niekorzystnie dotychczas relacje między tymi cenami, kierując w większym stopniu zainteresowania rolników na produkty o podstawowym znaczeniu gospodarstwu — żywność, mleko, zboża i pasze. Dzięki temu, mimo że w 1976 r. nastąpił tylko nieznaczny wzrost produkcji, dochody rolników wzrosły o 11,5 proc. w stosunku do 1975 r.

Było to wyrazem realizacji założenia polityki opłacalnych cen rolnych, których celem było zapewnienie wzrostu dochodów rolnictwa w tempie takim samym jak w pozostałych grupach zawodowych. Ma to także produkcyjne aspekty, o których mówiliśmy — stworzenie warunków do zwiększenia nakładów niezbędnych dla dalszego rozwoju produkcji. Jak ważna to sprawa, najlepiej pokaże następujący przykład. W 1973 r. akumulacja wynosiła 950 zł na 1 ha użytków rolnych, w 1975 r. (w wyniku spadku produk-

cji) już tylko 50 zł. Jak więc widać, obniżenie dochodów odbija się ujemnie na akumulacji, a w rezultacie na przyszłorocznej produkcji.

— Jak teraz powodzi się rolnikom?

— Liczby, które przytoczymy, dotyczą przeciętnej sytuacji w całym rolnictwie. Wiadomo jednak, że istnieje dość duże zróżnicowanie między grupami gospodarstw.

W 1973 r. dochód na 1 zatrudnionego w rolnictwie wynosił (w cenach stałych) 29,6 tys. zł, w 1975 r. nie uległ większej zmianie (29,9 tys. zł). W tym czasie realne dochody ludności nierolniczej wzrosły o 15 proc. (z 35,6 tys. zł do 40,9 tys. zł). Na tej podstawie można określić parytet dochodów ludności rolniczej. Jest to wyrażony w odsetkach poziom dochodów ludności rolniczej w stosunku do nierolniczej, w przeliczeniu na jednego pełnozatrudnionego. Jest rzeczą zrozumiałą, że parytet dochodów nie daje jeszcze pełnego obrazu standardu życia. Daje jednak informację, jak zmienia się sytuacja dochodowa grup ludności. Jest więc także jednym ze wskaźników dla polityki cen rolnych.

W miarę rozwoju gospodarczego kraju pojawia się tendencja do zbliżania się poziomu dochodów obu grup ludności — rolniczej i nierolniczej. Takie zjawisko obserwujemy już, na przykład, w NRD, w Czechosłowacji i na Węgrzech.

Poprawa parytetu następuje między innymi w wyniku korzystnych zmian w strukturze agrarnej — powiększania obszaru ziemi przypadającej na 1 zatrudnionego i wzrostu wydajności pracy. Utrzymywanie się u nas niższego parytetu dochodów ludności rolniczej jest między innymi spowodowane bardzo powolnym tempem zmian w strukturze agrarnej, cechujący się dużym rozdrobieniem. Parytet dochodów, w wyniku mniejszej produkcji, obniżył się z 83 proc. w 1973 r. do 73 proc. w 1975 r. Zmiana cen rolnych w lip-

cu 1976 r. spowodowała ponowny wzrost parytetu, do poziomu 78 proc. Według badań IER, parytet dochodowy, zapewniający opłacalność produkcji i reprodukcję rozszerzoną, powinien wynosić co najmniej — 80 proc. Jego poprawa nastąpi w wyniku dalszego wzrostu produkcji.

— Wspomniał Pan o zróżnicowaniu występującym między poszczególnymi grupami gospodarstw. Jak wygląda to w świetle danych liczbowych?

— Posłużę się przykładem gospodarstw prowadzących rachunkowość rolną, współpracujących z IER. Są to na ogół gospodarstwa lepsze od średnich w kraju, i to trzeba brać pod uwagę oceniając przytoczone tu dane. W roku gospodarczym 1974/75 dochód rolniczy na 1 zatrudnionego w gospodarstwach o powierzchni do 3 ha 42 tys. zł, a w gospodarstwach mających więcej niż 15 ha — 70 tys. zł (w cenach bieżących).

Jak wiadomo, część dochodu rolnicy przeznaczają na akumulację — przeciętnie w tych gospodarstwach 5,9 tys. zł za 1 zatrudnionego i w omawianych grupach odpowiednio 2,4 tys. zł i 15,4 tys. zł. Jak widać, gospodarstwa większe akumulują znacznie większą część swoich dochodów (22 proc., podczas gdy mniejsze niecałe 6 proc.), co, oczywiście, sprzyja zwiększaniu i intensyfikowaniu produkcji.

Fundusz spożycia wynosił przeciętnie 45,5 tys. zł oraz w grupach gospodarstw 39,6 tys. zł i 54,6 tys. zł (był więc w gospodarstwach większych, ponad 15-hektarowych wyższy o 38 proc.). Inaczej jednak to porównanie wygląda, gdy weźmiemy pod uwagę fundusz spożycia przypadający średnio na jednego członka rodziny rolnika. W gospodarstwach małych (do 3 ha) wynosił on 16,8 tys. zł, a w większych niż 15 ha — 20,2 tys. zł (różnica o 20 proc.). Są dwa powody tego zjawiska: rodziny w gospodarstwach większych są liczniejsze, dużą rolę w gospodarstwach mniejszych odgrywa przychody z innych źródeł. W gospodarstwach, które mają powyżej 15 ha, udział dochodów spoza rolnictwa wynosił 6 proc., natomiast w mniejszych (do 3 ha) aż 33 proc.

Dochody spoza rolnictwa są czynnikiem, który w bardzo istotnym stopniu niweluje zróżnicowanie poziomu życia w gospodarstwach różnej wielkości. Gospodarstwa, które prowadzą bardziej intensywnie i udział przychodów spoza rolnictwa jest w nich stosunkowo nieduży. Ale według innych badań IER, dotyczących ogółu gospodarstw rolnych, w grupie obszarowej poniżej 2 ha spoza rolnictwa pochodzi nawet więcej niż 80 proc. całości dochodów. Jest to więc jeden z czynników powodujących wspomniane wyrównywanie poziomu życia rodzin pracujących w różnych pod względem obszaru gospodarstwach. Różnice między nimi — bo przecież są — wynikają także z wielu innych powodów, na przykład: zasobności gospodarstwa, ilości rąk do pracy itp.

— Znamy też przypadki gospodarstw osiągających bardzo wysokie dochody, nieproporcjonalnie wysokie w porównaniu z przeciętnymi.

— Ich sytuacja wynika, między innymi, z korzystnego usytuowania i wyboru kierunku produkcji. Na przykład — produkcja ogrodnictwa w rejonie wielkich miast. W sumie jest jednak takich gospodarstw niewiele, można je liczyć na tysiące, a więc jest to bardzo niski procent całości. Wśród ludności miejskiej, tak jak i na wsi, są także grupy ludzi o wysokich dochodach. I nie według ich dochodów wydaje się opinię o przeciętnym poziomie życia ludności.

— O ile lepsza od przeciętnej jest sytuacja gospodarstw specjalistycznych?

— Nasze badania (objęliśmy nimi 1500 gospodarstw) wykazały, że mają one w przeliczeniu na 1 zatrudnionego dochody wyższe od przeciętnych o około 70 proc. i o około 50 proc. od gospodarstw o podobnym obszarze. Ale również wartość wytworzonej przez nie produkcji jest przeszło dwa razy większa (w przeliczeniu na 1 ha). Mówiąc inaczej — mają wyższe dochody, bo dają państwu dwa razy więcej niż przeciętny rolnik. Jest to opłata za wysoka wydajność pracy — tak jak w przemyśle — dającą korzyść całemu społeczeństwu. Tworzenie silnych gospodarstw specjalistycznych jest jedną z dróg zwiększania produkcji i poprawy dochodów ludności rolniczej, przez podwyższanie wydajności pracy.

— Oprócz gospodarstw intensyfikujących produkcję jest również wiele takich, które nie rozwijają się...

— Jest to, niestety, wciąż jeszcze, grupa bardzo liczna. Są to gospodarstwa prowadzone przez ludzi starszych, bez następców, dotknięte kłopotami losową. Nie ma statystyk, które obrazowałyby skalę tego zjawiska, ale szacuje się, że jest co najmniej kilkanaście procent takich gospodarstw, które osiągały produkcję nawet o połowę niższą od przeciętnej. Dla takich gospodarstw — jednym i najkorzystniejszym wyjściem jest przekazanie ziemi w zamian za rentę. Chodzi o to, aby grunty te znalazły się w rękach tych, którzy mogą je efektywnie zagospodarować. Powszechny system emerytalny, który ma na celu rozwiązanie jednego z najtrudniejszych problemów społecznych na wsi, będzie miał także wielkie znaczenie jako jeden z czynników poprawy struktury agrarnej, ze wszystkimi korzystnymi następstwami tego zjawiska, o których mówiliśmy.

— Wyrównywanie dysproporcji między poszczególnymi grupami ludności rolniczej i między miastem a wsią jest, jak wynika z naszej rozmowy, procesem złożonym i długotrwałym. Z całego przedstawionego przez Pana rozumowania można wywnioskować, że stały wzrost dochodów ludności rolniczej, obok funkcji społecznych (wzrost standardu życia na wsi), ma również ogromne znaczenie dla wzrostu produkcji żywności. A więc także odgrywa ogromną ogólnospołeczną rolę. Aby oboje te cele urzeczywistnić, potrzebny jest udział wielu dziedzin gospodarki — rzecz nie sprowadza się tylko do „dania” rolnictwu większej ilości środków pieniężnych. Potrzebne jest wyprodukowanie i dostarczenie na wsi większych ilości środków produkcji i artykułów konsumpcyjnych. Jest rzeczą oczywistą, że istniejące tu sprężenia określają dynamikę wzrostu produkcji rolnej. O potrzebach i planach w zakresie zaopatrzenia w środki produkcji dla rolnictwa mówiliśmy wielokrotnie. Dziś porozmawiamy o drugiej, równie przecież istotnej sprawie — poziomie wyposażenia rolniczych gospodarstw domowych.

— Wróćmy jeszcze do pewnych porównań wynikających z prowadzonych przez nas badań. W gospodarstwach prowadzących rachunkowość rolną dochód osobisty przypadający na jedną osobę (dochód rodziny powiększony o dochody spoza rolnictwa) w 1974/75 r. wynosił 23,1 tys. zł (po odliczeniu sumy przeznaczanej na akumulację równej 5,5 tys. zł było to 17,6 tys. zł). Wielkość funduszu spożycia z dochodów osobistych całej ludności wynosiła wówczas, wg danych GUS, 23,1 tys. zł. Różnica te znajdują wyraz w omówionym przez nas zjawisku dysparytetu dochodów. Wracając do tej sprawy, aby stwierdzić, że z tego wynika także różnica, jakie istnieją jeszcze w wyposażeniu gospodarstw domowych na wsi i w mieście. Porównajmy zresztą.

W 1976 r. na każde 100 gospodarstw pracowniczych przypadало średnio m. in. 85,2 telewizorów, 92,7 pralek i wirówek elektrycznych, 77,4 lodówek i zamrażarek, 47,1 maszyn do szycia, 10,3 samochodów osobowych. Natomiast w gospodarstwach chłopskich było w tym czasie 62,9 telewizorów, 81,3 pralek i wirówek elektrycznych, 26,7 lodówek i zamrażarek, 59,8 maszyn do szycia i 4,1 samochodów osobowych.

Na podstawie tych liczb nietrudno zauważyć, jak wielki jest postęp w wyposażeniu naszych domów. Wystarczy, posługując się danymi GUS, porównać sytuację sprzed kilku lub kilkunastu lat. Istnieje jednak nadal różnica między gospodarstwami domowymi rolników i rodzin pracowniczych. W niektórych przypadkach wynika ona ze specyfiki wiejskiego domu. Decydującym czynnikiem jest jednak poziom osiąganych dochodów. Możemy o tym łatwo przekonać się, sięgając do rocznika GUS. W grupach o wyższym poziomie dochodów różnice te są znacznie mniejsze. Jest sprawa oczywista, że wyższe dochody rolników służą poprawie wyposażenia ich domów, co jest zgodne z założeniami polityki gospodarczej wobec ludności wsi. Osiągnięcie tych zwiększonych dochodów następuje w wyniku wzrostu produkcji. Wyższa produkcja rolnictwa służy zaś całemu społeczeństwu i dlatego polityka rolno-popiera dobrych producentów.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
MARCIN MAKOWIECKI

ROLNICTWO RFN STAWIA NA ZYTO

Zasiewy żyta w RFN w ostatnich dwóch latach zwiększyły się o 15 proc. Z jego uprawą wiąże się duże nadzieje. Żyto można uprawiać na różnych glebach, przede wszystkim na najłżejszych, a plony przy starannej uprawie mogą sięgać 70 q/ha. Duże możliwości wzrostu planowania stwarzają prace hodowców. Uprawiane w RFN najpopularniejsze odmiany — Kustro, Carokurz — zostały wprowadzone do produkcji około 50 lat temu. Obecnie hodowcy przygotowali nową odmianę („Halo”) o większej plenności, krótkiej słomie i lepszych możliwościach przystosowawczych. Trwają również pra-

ce nad odmianami mieszańcowymi, dzięki którym plony mogą zwiększyć się o około 20 proc. Odmiany te wejdą do produkcji za 7—8 lat. (m)

JAPONIA IMPORTUJE ŻYWNOSĆ

Gospodarka Japonii jest silnie uzależniona od zagranicznych dostaw surowców rolnych. W 1976 r. sprowadzono tu więcej niż kiedykolwiek jęczmienia, kukurydzy, soi i sorgo. Mniej było natomiast przywozu ryżu. Zakupom tym sprzyjały niższe w 1976 r. ceny tych produktów. Głównym dostawcą Japonii były Stany Zjednoczone, które wyeksportowały tam surowce na sumę 3,56 mld dolarów. (m)

ZAPOWIEDZ DOBRYCH ZBIORÓW SOI

Tegoroczne zbiory soi zapowiadają się dobrze, lepiej o ponad 7 proc. niż ubiegłoroczne. Przewiduje się, że światowe zbiory soi w roku 1977/78 wyniosą 70,8 mln ton, w tym ponad 43 mln t w USA i 12 mln t w Brazylii. Jeżeli prognozy te okażą się trafne, spowodują one wzrost zapasów, a tym samym spadek cen. (m)

TYTONI CHOROJE

Tegoroczne warunki atmosferyczne spowodowały rozprzestrzenienie się, w nieznany dotychczas stopniu, wirusowej choroby tytoniu lycopersicum. Liście roślin porażo-

nych przez wirusy marszczą się, żółkną, a następnie obumierają. Choroba, która pojawiała się dotychczas sporadycznie w woj. lubelskim, w roku bieżącym zaatakowała przede wszystkim plantacje w woj. kieleckim i krakowskim. Straty, które ponieśli rolnicy, są znaczne — wiele plantacji trzeba było zarać, a pozostałe przyniosły bardzo małe plony. (m)

MLEKO SKONDENSOWANE W SŁOIKACH

Spółdzielnia mleczarska w Brzegu uruchomiła produkcję mleka skondensowanego w słoikach typu „twist”, o pojemności 220 g. Mleko skondensowane pakowano dotychczas w tuby i nie można było sze-

zej rozwijać produkcję z powodu braku tych opakowań. Spółdzielnia w Brzegu będzie dostarczać rocznie 150 ton mleka skondensowanego. (m)

NOWA FABRYKA MAKARONU

We Wrocławiu powstaje nowa fabryka makaronu, która rozpocznie produkcję w lipcu przyszłego roku. Fabryka będzie produkować dziennie 120 ton wyrobów. Proces produkcji łącznie z pakowaniem, będzie całkowicie zautomatyzowany. Główna hala produkcyjna nowej fabryki jest gotowa w 80 proc., dobiega końca budowa kotłowni. W listopadzie rozpoczyna się dostawy maszyn, zakupionych w Szwajcarii. (m)

CZY KABLE WIĄŻĄ W CAŁOŚĆ?...

ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK

Zakład Maszyn Kablowych kosztował trzysta milionów złotych. Zbudowano go dość szybko, w ciągu trzech lat, jednak przez następne trzy nie udało się go osiągnąć jako tako przyzwoitych wskaźników wykorzystania stworzonych zdolności produkcyjnych. W 1975 r. wykorzystanie czasu pracy maszyn, liczone w stosunku do dwóch zmian, wynosiło zaledwie 51 proc., w 1976 — 76 proc., w bieżącym też jeszcze jest niezadowalające i nie wygląda na to, że w najbliższym czasie poprawi się radykalnie.

Oznaczeniu kabli w gospodarce i życiu codziennym nie trzeba się rozwodzić. Chyba każdy zdaje sobie sprawę, że one wiążą do siebie światy, łączą światy i światy. Nie zawsze można kupić przedmiot, przewód, przewoźnik, korzystając z dogodności i wygód, które oferuje współczesna cywilizacja. Niedobór wielu asortymentów kabli też znany jest raczej powszechnie. Nie zawsze można kupić przedmiot, przewód, przewoźnik, korzystając z dogodności i wygód, które oferuje współczesna cywilizacja. Niedobór wielu asortymentów kabli też znany jest raczej powszechnie. Nie zawsze można kupić przedmiot, przewód, przewoźnik, korzystając z dogodności i wygód, które oferuje współczesna cywilizacja.

Przez wiele lat stan i możliwości przemysłu kablowego były bardzo mierne. Nadzieje lepszych czasów dla tej gałęzi przemysłu wiązała się z budową zagłębia lubińskiego-głogowskiego. Chcąc możliwie największą część miedzi przetwarzać w kraju, sprzedawać w postaci uszlachetnionej, należało też stworzyć nowoczesny przemysł kablowy. W krajach wysoko rozwiniętych 60 procent zu-

żywanej miedzi przetwarza się na kable: elektroenergetyczne, komunikacyjne i telekomunikacyjne, sygnalizacyjne, górnicze, okrętowe... W innym układzie — na przewody gołe i emaliowane, kable izolowane papierem i pancerzone blachą stalową... Pełny zestaw asortymentowy obejmuje z górą 30 tysięcy pozycji.

Zrozumiałe, że do ich wytwarzania potrzebny jest też liczny zestaw maszyn i urządzeń. Zakład Maszyn Kablowych miał w nie zaopatrywać fabryki krajowe, a część produkcji przeznaczać na eksport. Z zadania tego — jak wyrozumiałem — nie wywiązuje się najlepiej: potrzebnych maszyn wytwarza mniej, niż by mógł i powinien.

BYŁO SIĘ O CO ZACZEPIĆ

Lokalizacja tej inwestycji w Krakowie też ma swoje rozsądne brzmienie uzasadnienie.

Do produkcji kabli potrzebne są bardzo specyficzne urządzenia; nigdzie na świecie nie wytwarza się ich w jakichś większych seriach, występujące tu problemy konstrukcyjne i technologiczne w żaden prosty sposób nie wiążą się z innymi branżami. Chcąc gdziekolwiek indziej uruchomić tę produkcję trzeba by od podstaw tworzyć biura konstrukcyjne i technologiczne, całe zaplecze bez którego nawet prostsze branże nie mogą się obejść. W Krakowie było o co się zaczepić.

Od lat z górą trzydziestu, przy krakowskiej Fabryce Kabli istniał wydział budowy maszyn i urządzeń kablowych. Niewielki, pod względem stosowanych technologii, nie nazbyt dużo mający wspólnego z nowoczesnym przemysłem, ale zawsze już coś. Była też grupa konstruktorów i technologów dokładnie już dotartych w przemysłowo-kablowej praktyce, takich, co to nie tylko projektują i budują maszyny, ale też co dzień muszą oglądać jak dzieła ich funkcjonują.

Do inwestycji, mającej być jedną z solidnych podstaw racjonalnego przetwórstwa miedzi, ludzie ci wnieśli wkład w postaci własnych opracowań konstrukcyjnych i technologicznych. Pełną gamę skręcalek i pancerek oraz prawie wszystkie maszyny do nakładania izolacji produkującej się według ich projektów. Tylko na wytłaczanie izolacji z tworzyw sztucznych trzeba było kupić licencję. Po nabyciu drugiej nadca-

garki drutu, zakład będzie mógł wyposażyć kompletnie dowolną fabrykę kabli.

Niestety, wszystkie przytoczone dotąd przypomnienia i pochwały raczej podsycają, niż tłumia irytację. Inwestycja potrzebna, trafnie zlokalizowana i wykonana bez zarzutu, „wkład myślowy” pozwalający wydatnie ograniczyć wydatki na zakup licencji, produkcja łatwo zbywalna w kraju i za granicą, a wykorzystanie mocy produkcyjnych dość marnie. Za przyzwoity wskaźnik wykorzystania maszyn w tego typu zakładach uważa się 95—99 w stosunku do dwóch zmian. W czwartym roku po uruchomieniu zakładu nie osiąga on osiemdziesięciu.

NA CZYM SIĘ LAMIA WSKAŹNIKI

Magister MARIAN KIECZKOWSKI, dyrektor ekonomiczny Krakowskiej Fabryki Kabli, wymienia dwie główne przyczyny niekorzystnego kształtowania się tego ważnego wskaźnika. Można je streścić zdaniem: „Hojność projektantów i skąpstwo budowlanych”. (Skąpstwo nie jest tu określeniem zbyt precyzyjnym, ale niech tak zostanie).

Hojność projektantów polegała na tym, że budowany od podstaw zakład zbyt bogato wyposażony w urządzenia produkcyjne. To zdarza się dość często, a w tym przypadku nadmierna hojność chyba łatwiej wytłumaczyć, niż w innych.

W tej skali i w tej specjalizacji jest to na pewno jedyny zakład w krajach RWPC, a według posiadanych wiadomości, podobnego nie ma też na Zachodzie. Nikt nie chce ryzykować. Przemysł kablowy jest bardzo wrażliwy na gospodarczą koniunkturę, każde przyhamowanie inwestycji zaraz zmniejsza zapotrzebowanie na kable, a w związku z tym także na maszyny potrzebne do ich wytwarzania. Rozwiązują to tam w ten sposób, że fabryki maszyn, wytwarzające szerszy asortyment, budują jeden typ urządzeń dla zakładów kablowych, wyspecjalizowanych; wyłącznie tym się trudniących fabryk nie ma. Krakowski zakład projektowano więc bez żadnych uzorów, postępując się własnym tylko doświadczeniem i rachunkiem. Te zaś podpowiadały, że należy go wyposażyć możliwie uszczelnionnie. Przede wszystkim dlatego, że zróżnicowanie maszyn technologicznych w kablownictwie jest ogromne. Również jednak z tej przyczyny, że po-

wszednie doświadczenia raczej nie zachęcają do opierania produkcji na rozległej kooperacji...

Projektanci przesadzili, ale ich błąd stosunkowo łatwo dało się naprawić. Po kontroli, która wykazała zaledwie pięćdziesięcioprocentowe wykorzystanie maszyn, kilkanaście stosunkowo prostych odsprzedażno, część specjalistycznych dociążono produkcją kooperacyjną, wskaźnik poprawił się z pięćdziesięciu do siedemdziesięciu sześciu. Na tym jednak utknął i przesadą byłoby twierdzić, że na pewno w niedługim czasie się poprawi.

Uszczuplony park maszynowy nie ma pełnej obsady. Od chwili uruchomienia Zakładów Maszyn Kablowych ani na dzień nie udało się skompletować załogi. W tej chwili brakuje bez mała czterystu kwalifikowanych robotników (około 22 proc. zatrudnienia przewidzianego w założeniach tej inwestycji). Okresami bywa jeszcze gorzej.

Dyrektor Marian Kieczkowski:

— Wiąże się to z jak najcięższą ogólną sytuacją w krakowskim rynku pracy. Od lat już występuje tu niedobór kwalifikowanych robotników, szczególnie w zawodach najbardziej potrzebnych przemysłowi maszynowemu. Dochodzą do tego jeszcze inne elementy. Pod względem plac „Polkabel” nie wyróżnia się konkurencji paru innych przedsiębiorstw. Budowa nowych zakładów w okolicach Krakowa dodatkowo zaostriża sytuację. Do naszej fabryki dojeżdża sześćdziesiąt, nawet siedemdziesiąt procent załogi. Jeśli gdzieś tam, w pobliżu ich miejsca zamieszkania powstaje nowy zakład — na przykład w okolicach Bochni — to ten fakt oczywiście pogłębia nasze trudności. Każdy woli tracić mniej czasu na dojazd. Fabryka powinna zaoferować im mieszkanie. Planując nową inwestycję, nawet to przewidziano, dostaliśmy czterdzieści milionów na budowę mieszkań. Ale z sumy tej nie zdołaliśmy ugrzać ani kawałka. Zawsze jakieś inne potrzeby wypychały nasze bloki z budowlanych planów...

Sytuacja więc nie nazbyt swoista, w ostatnim czasie parokrotnie przedstawialiśmy podobne. Nowy zakład mógłby zwiększyć produkcję; konstrukcyjnie i technologicznie maszyny są dopracowane, można je sprzedawać, zamówienia są, w tym roku z produkcji sięgającej trzystu milionów złotych maszyn wartość osiemdziesięciu milionów idą na eksport; gdyby zaoferować większe ilości, też by się sprzedało bez trudności. Brak mieszkań uniemożliwia wykorzystanie tej szansy.

PODZIAŁY BUDŻACE WĄTPLIWOSCI

Wspomniałem, że przemysł kablowy w krajach wysoko rozwiniętych jest wrażliwy na gospodarczą koniunkturę, że każde zwiększenie lub przyhamowanie inwestycji znaczący wzrost lub ograniczanie zamówień. Wypada więc też powiedzieć, jak przeprowadzany u nas manewr gospodarczy wpływa na sytuację w naszym przemyśle kablowym.

Zaraz po V plenum KC można było słyszeć głosy twierdzące, że manewr zmniejszy zapotrzebowanie na kable. Praktyka im zaprzeczyła i dość łatwo można to wytłumaczyć. Ograniczenie tempa wzrostu inwestycji nie obejmuje energetyki, budownictwa mieszkaniowego, zaliczane do grona największych odbiorców mas się rozwijać szybciej niż dotychczas; kompleks żywnościowy też bez kabli nie może się obejść. Wzrost produkcji energii elektrycznej i wzrost jej konsumpcji zawsze wiąże się ze wzrostem zapotrzebowania na kable. Konsument energii może nawet nie budować nowych powierzchni produkcyjnych, wystarczy, że modernizuje park maszynowy na już posiadanych. Bardziej wydajne urządzenia z reguły są też bardziej energochłonne, musi więc zbudować nową stację transformatorową i całą sieć dostosować do bardziej energochłonnych urządzeń. W rezultacie w przemyśle kablowym następują pewne zmiany w asortymentowej strukturze produkcji, ale ogólne zapotrzebowanie się nie zmienia, w niektórych asortymentach niedobory odzwalniają rosną. Dotyczy to przede wszystkim kabli elektroenergetycznych, a najprostszym tego dowodem jest rosnąca ilość indywidualnych interwencji w fabrykach. W krakowskiej prawie co dzień ktoś prosi: „Nie dostaliśmy przydziału, ratujcie!”. Często o ratunek proszą budowlani, a pomóc im trudno. Mówiłem już, że przemysł ten od lat jest niedoinwestowany. Zbudowano Zakład Maszyn Kablowych, ale nie rozwiązany został problem powierzchni produkcyjnych, modernizacji, istniejących zakładów i ich specjalizacji.

Ta ostatnia zdaje się kryć jeszcze spore rezerwy. W tej chwili kable elektroenergetyczne produkują trzy fabryki, przewody emaliowane — cztery, przewody w gumie — pięć

zakładów, wszystkie zaś posługują się mocno przestarzałymi technologiami. Modernizacja związana ze specjalizacją jest tu konieczna.

Przed dwoma mniej więcej laty wydawało się, że konieczne decyzje już, już została podjęta. Zamiast nich podjęto inne, zdaniem niektórych fachowców dość niezrozumiałe i dziwne. Kombinacjom POLKABEL, skupiającym wszystkie fabryki kabli, rozbiła to i podzieliła między dwa resorty. Cztery fabryki przypadły Ministerstwu Maszyn Ciężkich i Rolnictwa, trzy dalsze, po staremu, zostały w przemyśle maszynowym. Nie można twierdzić, że branża, której zakłady tak wiele mają wspólnych problemów w sferze produkcji i produkcyjnej, poszatkowano — całe np. zaplecze przydzielono resortowi maszyn ciężkich i rolniczych — ale nie ma już teraz kogoś jednego, kto by się zajmował całą branżą, jej porządkowaniem, modernizacją, rozwojem. Ustalono wprowadzenie tak zwanej gestii, za co jeden resort odpowiada, za co drugi, ale jeśli w ramach międzyresortowych uzgodnień wypłyne sprawa przeniesienia jakiejś produkcji z MPKCiR do MPM lub na odwrót, to ten, kto ma ją oddać aż nadto się z tym spieszy, a ten znów kto ma przyjąć, broni się przed tym rękami i nogami. Cóż, i tego rodzaju przegrupowania nie są możliwe bez pewnych przygotowań, bez zmiany istniejących układów organizacyjnych i technologicznych, często wiąże się też z pewnymi nakładami („dlaczego my mamy się tym martwić, bratni resort ma większe możliwości”).

Opracowanym wcześniej programem modernizacji i rozwoju branży właściwie nikt teraz się nie interesuje, choć nie stracił on nic ze swej aktualności. Potrzeby bynajmniej nie maleją, w niektórych ważnych asortymentach deficyt się pogłębia.



Inwestycja potrzebna, trafnie zlokalizowana i wykonana bez zarzutu, produkcja łatwo zbywalna w kraju i za granicą — a wykorzystanie mocy produkcyjnych dość marnie...
Fot. J. RUBIS

CIEPŁO W DOMU

CIEPŁO — ułotna rzecz. Gospodarka ciepłem jest jednak poważnym zagadnieniem gospodarczym i technicznym. Tematyka racjonalnego, oszczędnego gospodarowania paliwami i energią ciepłą wraca co roku na jesieni jako szczególnie aktualna. Szukamy rezerw, staramy się znaleźć drogi do mniejszej energochłonności naszego rozwoju, mniejszej energochłonności tworzenia dochodu narodowego.

Kwestia oszczędności paliw znajduje także odbicie w naszych węglowych możliwościach eksportowych: im oszczędniejsze zużycie tego surowca w kraju, tym większe możliwości eksportowe, zwiększony dopływ dewiz. Zagadnienia te — na przykładzie Częstochowy — przedstawił na międzywojewódzkiej konferencji nt. „Racjonalizacja w służbie oszczędnej gospodarki energią elektryczną i paliwami”, zorganizowanej połączonymi siłami NOT i PTE, zespół w składzie: mgr ZBIGNIEW DUDZIK, TADEUSZ WEZGOWIEC i TADEUSZ ZACZEK.

Na przestrzeni ostatnich lat zaobserwowano pogorszenie izolacyjności termicznej przegród budowlanych i w konsekwencji wzrost jednostkowych strat ciepła w oddawanych do eksploatacji budynkach. Spowodowane to zostało przyspieszeniem budownictwa i przejściem na jego uprzedmiotowione formy. Opinie te potwierdzają między innymi badania Instytutu Techniki Budowlanej.

Na przykład: w budynkach mieszkalnych zbudowanych w Częstochowie w latach 1961—1962 straty ciepła mieszczą się w granicach od 16,2 do 17,0 kcal/h·m sześć, — średnio około 16,5 kcal/h·m sześć, gdy tymczasem w budynkach oddawanych do eksploatacji w latach 1976—1977 w granicach od 18,3 do 20,9 kcal/h·m sześć, — średnio 19,3 kcal/h·m sześć. Wzrost

zatem jednostkowego wskaźnika strat w stosunku do roku 1962 wynosi około 17 proc.

Należy podkreślić, że w wielu wypadkach dla budynków oddawanych do eksploatacji w latach 1976—1977 zachodzi konieczność zwiększenia ilości dostarczonego ciepła w stosunku do obliczeniowego w celu zlikwidowania niedogrzewania pomieszczeń.

Polska norma PN-64/B-03404 ustala maksymalne współczynniki przenikania ciepła „K” w budynkach mieszkalnych. Jednak w praktyce te, nawiąsem mówiąc, łagodne wymagania odnośnie współczynników przenikania ciepła „K” nie są dotrzymywane. Rzeczywiste wartości współczynnika „K” dla większości ścian z betonem komórkowym i lekkich betonów kruszywowych znacznie przekraczają normy. Jedynie ściany warstwowe mają współczynnik „K” niższy od jednostki. Bardzo często niestaranne wykonywanie warstw ocieplających w tych ścianach, nieścisłe układanie, z dużymi przerwaniami, zawilgocenie, powodują nawet dwukrotne zwiększenie współczynnika „K”. Brak odpowiednich materiałów termoizolacyjnych, jak również ich zawilgocenie w czasie wykonywania robót jest głównym powodem wzrostu współczynnika „K” — szczególnie dla stropów. Duży udział w stratach ciepła mają okna — głównie w obiektach o dużym przeszkleeniu.

Badania przeprowadzone przez ITB dowodzą, że straty ciepła przez nieuszczelnioną stolarkę okienną mogą wzrosnąć nawet dwukrotnie w stosunku do okien poprawnie uszczelnianych. Głównymi przyczynami nieuszczelnienia okien jest złe osadzenie i uszczelnianie ościeżnic, szczególnie w budynkach z elementami prefabrykowanych, brak tynku, który w tradycyjnych ścianach zapewnia szczel-

ność, oraz parcie wiatru odeskaltające stolarkę w dużych oknach.

Dla ukazania wielkości strat ciepła lub też możliwości do osiągnięcia oszczędności przeprowadzono w Częstochowie dla budynków ogrzewanych przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej (około 30 lokalnych kotłowni c.o.) oraz przez elektrociepłownię Zawodzie, ciepłownię Hutę im. Bieruta, Zakładów Lniarskich „Stradom” — szczegółowy bilans cieplny. Okazało się, że po zastosowaniu pełnego zakresu prac dla poprawienia izolacyjności termicznej i szczelności budynków można by zaoszczędzić około 41,5 proc. spalanych paliw — lub 41,5 proc. dostarczonej energii cieplnej. Tych czterech podstawowych dostawców energii cieplnej mogłoby (według danych roku 1976) zaoszczędzić łącznie 116 254 kcal, czyli 20 650 ton paliwa umownego. Aż się wierzć nie chce, ile ciepła dumamy w błękit niebios.

Biorąc pod uwagę, że w Częstochowie w 1976 r. powierzchnia mieszkalna i użytkowa publiczna ogrzewana centralnie wynosiła około 1 706 tys. m kw., ogólne nakłady na poprawienie izolacyjności przegród wyniosłyby około 110,5 mln zł. Natomiast jednoroczne oszczędności w zużyciu paliwa umownego przy średniej jego cenie w wysokości 500 zł mogłyby wynieść około 14 150 tys. złotych. Nakłady na poprawienie izolacyjności przegród budowlanych zwróciłyby się więc po 8 latach.

Oceniając realnie powyższe wywody, zwrócić jednak trzeba uwagę na trudności w zrealizowaniu tego zadania. Prace termizacyjne związane z wyznaczeniem potencjału wykonawczy, a wielu robót w ogóle nie można by wykonać ze względu na użytkowanie obiektów. Ponadto należałoby zapewnić w odpowiednich ilościach materiały termoizolacyjne. O ile jednak z takich czy innych względów nie zostaną podjęte prace w zakresie izolacji termicznych przegród w budynkach istniejących, to muszą zostać wprowadzone nowe wytyczne i normy, w celu ograniczenia nadmiernych strat ciepła w budynkach nowo wznoszonych.

Dla racjonalizacji ogrzewania mieszkań, domów i pomieszczeń istotną sprawą jest sposób uzyskiwania ciepła, rodzaju paliwa — pierwotnego nośnika energii. W małych lokalnych kotłowniach, jednostkowe koszty uzyskania 1 kcal wynoszą: w kotłowniach opalanych miałem węglowym — 370 zł, węglem grubym — 585 zł, a koksem — 772 zł. Średnioroczne koszty uzyskania 1 kcal wynoszą 560 zł. (Średni wskaźnik zużycia paliwa umownego — 7 000 kcal/kg, na wyprodukowanie 1 kcal odpowiednio wynosi: dla kotłowni opalanych miałem węglowym — 220 kg, dla opalanych węglem grubym — 238 kg, dla opalanych koksem — 260 kg).

Natomiast ciepło uzyskiwane z dużych, scentralizowanych źródeł, z dużych elektrociepłowni — jest znacznie tańsze, mimo, oczywiście, znacznych nakładów na budowę i modernizację miejskiej sieci ciepłej. Przeprowadzona analiza wykazała, że Elektrociepłownia Zawodzie wytwarza 1 kcal kosztem 183 zł — a więc 3-krotnie taniej niż małe kotłownie lokalne; w Ciepłowni Hutę im. Bieruta, pracującej na paliwie kosztownym, na mazucie — koszt uzyskania 1 kcal wynosi 344 zł. Jednak dzięki wyższej sprawności cieplnej dużych kotłowni, na uzyskanie 1 kcal zużywa się w EC Zawodzie 185 kg paliwa umownego, a w Hucie im. Bieruta — 162 kg.

Z porównania tych wskaźników wynika jednoznacznie, że w elektrociepłowniach i dużych ciepłowniach przemysłowych uzyskuje się korzystniejsze wskaźniki wykorzystania energii zawartej w paliwie, a równocześnie dużo tańszą energię cieplną. Przejście w Częstochowie na produkcję ciepła w całym zakresie w dużych skojarzonych źródłach ciepła może przynieść oszczędności sięgające średnio 24 proc. zużywanego paliwa umownego.

Powyższe tendencje potwierdza też opracowana koncepcja uciepławienia Częstochowy. Polega ona na budowie sieci ciepłych magistralnych. Jak wynika z programu uciepławienia miasta, sama tylko planowana likwidacja 87 małych kotłowni w mieście, podłączenie łączących niejako na drodze sieci ciepłych 93 budynków mieszkalnych pozwoli na roczne oszczędności około 19 tys. ton paliwa umownego. Podobnie przedstawia się sprawa ograniczenia strat ciepła w budynkach nowo budowanych. Dostawy ciepła mają być zapewnione bądź to przez rozbudowę ciepłowni Hutę im. B. Bieruta, rozbudowę EC Zawodzie, a przede wszystkim przez budowę nowoczesnej elektrociepłowni w rejonie Wy-

L. F.



„Planowana likwidacja 87 małych kotłowni i podłączenie do sieci ciepłej łączących niejako po drodze 93 budynków mieszkalnych pozwoli na roczne oszczędności około 19 tys. ton paliwa rocznie”.
Fot. S. ZUBCZEWSKI

DLACZEGO ROSNA KOSZTY KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ

Departament Gospodarki Tera-
renowej Ministerstwa Finansów
dokonał oceny sytuacji finansowej
komunikacji miejskiej w la-
tach 1974-1976. Materiał ten
zasługuje na uwagę choćby z te-
go powodu, że wskazując źródła
rosnących kosztów komunikacji
miejskiej pokazuje tym samym,
gdzie należy szukać oszczędności.

DO końca 1976 roku nie posiada-
ły jeszcze komunikacji miejskiej
3 miasta województwa: Białą Podlaską,
Konin i Siedlce. Przedsiębiorstwa i zakłady komu-
nikacyjne obsługiwały 192 miasta o
łącznej liczbie 13,9 mln mieszkańców;
w 1976 roku przewoziły ponad 6,5
mld pasażerów (wzrost o 4,2 proc.
w stosunku do 1975 r.).

Najbardziej rozwijała się komu-
nikacja autobusowa. W ostatnich
trzech latach przybyło ponad 2200
km linii autobusowych miejskich
(łącznie ich długość na koniec 1976
roku wynosiła 11 252), a tabor po-
większył się o 2100 jednostek.

Długość tras tramwajowych wzro-
sta w tym czasie o 19 km, a ilość
tramwajów zwiększyła się o 116.

Trasy trolejbusowe uległy w tym
czasie skróceniu o 3 km — do 48 km.
Zmniejszyła się też liczba trolejbu-
sów. Pod koniec 1976 roku kursowa-
ły 102 wozy.

Udział poszczególnych środków
komunikacji miejskiej w przewozach
pasażerów przedstawia się następu-
jąco: autobusami przewieziono w
1976 roku 3721 mln pasażerów, tram-
wajami — 2752 mln, a trolejbusa-
mi — 82 mln.

W dużych aglomeracjach miejskich
tramwaje były jednak podstawo-
wym środkiem komunikacji miej-
skiej. Na przykład, na terenie wo-
jewództwa wrocławskiego przewoży
tramwajami stanowiły 69,4 proc.,
poznaneckiego 68,5 proc., miejskiego
łódzkiego 68,4 proc. W województwie
stołecznym warszawskim tram-
wajami przewiezionych zostało 45,2
proc. ogółu pasażerów komunikacji
miejskiej.

GDZIE ROSNĄ KOSZTY

W całości kosztów bezpośrednich
komunikacji miejskiej w 1976 roku
największą pozycję stanowiły re-
monty i konserwacje (34,7 proc.), da-
lej idą płace służby ruchu (21,3 proc.),
następnie energia elektryczna i ma-
teriały pędne (14,1 proc.) oraz amor-
tyzacja (8,4 proc.).

Co w głównej mierze wpływało
na wysokość kosztów w tych czterech
zasadniczych grupach?

Koszty konserwacji i remontów u-
zależnione są przede wszystkim od
udziału w eksploatacji starszego
się taboru, możliwości wykonywania
remontów we własnym zakresie oraz
zaopatrzenia w części zamienne i ich
jakości, a także stanu technicznego
nowo nabywanych wozów.

Wzrost potrzeb komunikacyjnych
i nienadążające za nim dostawy ta-
boru spowodowały, że w 1976 roku
trzeba było wyremontować blisko
100 autobusów przeznaczonych do

kasacji. Koszty tego rodzaju remon-
tów są szczególnie wysokie.

Niedostateczne zaopatrzenie w
części zamienne sprawiło, że w tym
roku trzeba było wycofać z eks-
ploatacji ponad 350 autobusów.
Wprowadzanie na ich miejsce no-
wych autobusów, a równocześnie
nadmierna eksploatacja istniejących
nie poprawiły, oczywiście, stanu fi-
nansów komunikacji miejskiej.

Liczący się wpływ na koszty konser-
wacji i remontów wywarła zmiana
cen części zamiennych. Dla przy-
kładu: z ogólnej kwoty wydatków
wynoszącej 151,6 mln zł, które po-
niosła gospodarka komunalna w zwi-
ązku ze zmianą cen części za-
miennych od 1 stycznia 1977 roku,
około 128 mln zł dotyczyło komu-
nikacji miejskiej.

Znaczna pozycja plac w ogólnych
kosztach komunikacji miejskiej w
latach 1974-1976 wynika z regulacji
plac pracowników transportu, doko-
nanej w kwietniu 1974 roku. Na
wzrost wydatków osobowych wpły-
nęła również zmiana w 1976 roku za-
sad finansowania zasiłków z ubez-
pieczenia społecznego. Zwraća jednak
uwagę, fakt, że już w 1977 roku
udział kosztów osobowych w całości
kosztów będzie malał, a to w zwi-
ązku z podniesieniem cen taboru i w
następstwie wzrostu kosztów amor-
tyzacji.

NAJDROŻSZY POJAZD

W badanym okresie zwiększyły się
także wydatki na energię i materia-
ły pędne w komunikacji miejskiej.
W komunikacji autobusowej — z

powodu zmiany cen na materiały
pędne, oleje i smary (a także na sku-
tek zwiększenia stanu ilościowego
taboru), natomiast w trakcji tram-
wajowej i trolejbusowej — w zwi-
ązku z wymianą starego taboru na no-
wy, bardziej energochłonny. Dla
przykładu: moc silników elektrycz-
nych zainstalowanych w tramwa-
jach starego typu wynosi 125 kW,
a moc silników w tramwajach no-
woczesnych sięga 140 kW.

Interesujące jest porównanie ko-
szków jednostkowych w zależności od
typu eksploatowanej jednostki. W
przeliczeniu na 1 wozokilometr w ro-
ku 1976 koszt ten kształtował się

Autobus typu „Jelcz” Mex — 10,76
zł, typu „Berliet” PR 100 — 12,23 zł,
typu „Berliet” PR 110 — 18,70 zł.

W trakcji trolejbusowej koszt eks-
ploatacji 1 wozu na odcinku kilome-
tra wynosił 15,85 zł.

W ruchu tramwajowym koszty te
przedstawiały się następująco: dla
wozu typ 13 N — 9,86 zł, typu 105 N
— 9,37 (dla wozów starych w 1975 ro-
ku koszt wozokilometra kształtował
się na poziomie 6,10 zł).

Najdroższe w eksploatacji, jak z
tego wynika były nowe autobusy ty-
pu „Berliet” PR-110.

Koszty amortyzacji w analizowa-
nym okresie kształtowały się pod
wpływem zwiększającej się ilości ta-
boru, ale też w coraz większym stopniu
decydować zaczęła o ich wyso-
kości cena jednostek komunikacji
miejskiej. Wartość 1 wozu tramwa-
jowego starego typu kształtowała się
na poziomie 400 tys. zł, tramwaj prze-
gubowy typu 102 N (pojemnością od-

powiada 2 wozom starym) kosztuje
już 1700 tys. zł, a nowoczesniejszy
105 N — jeszcze 50 tys. drożej.

„Jelcz” kosztował 386,4 tys. zł,
„Berliet” typu PR-100 już blisko
180 tys. zł, zaś na zakup „Berlieta”
typ PR-110 z budżetu gospodarki
komunalnej trzeba było wyłożyć
1400 tys. zł. Trzeba było — ponieważ
z końcem lutego bieżącego roku
Państwowa Komisja Cen na wnio-
sek Ministerstwa Przemysłu Maszy-
nowego wprowadziła nową cenę zby-
tu na ten typ autobusu w wysokości
2300 tys. zł, co odpowiednio zwięk-
szy koszty amortyzacji i jeszcze bar-
dziej pogłębił różnicę między wydat-
kami a wpływami z komunikacji
miejskiej.

WPŁYWY

Wpływy za bilety pokryły w 1976
roku jedynie 56,7 proc. kosztów ko-
munikacji miejskiej. W liczbach bez-
względnych deficyt komunikacji
miejskiej wyniósł w 1976 roku blisko
5 mld zł (komunikacja tramwajowa
przyniosła deficyt 1436 mln złotych,
a komunikacja autobusowa 3504 mln
zł).

Najwyższy deficyt wykazują duże
aglomeracje miejsko-przemysłowe,
w których znaczna część użytkowników
komunikacji miejskiej posiada
ulgowy bilet pracowniczy. Średnia
krajowa cena za 1 bilet miesięczny
wynosi 44 zł. Przy założeniu
średnio 100 przejazdów miesięcznie
na 1 ulgowy bilet pracowniczy, opła-
ta za 1 przejazd wynosi 0,44 zł. Tym-
czasem średni krajowy koszt prze-
wozu 1 pasażera dla wszystkich trak-
cji w 1976 roku wynosił 1,76 zł.

Pokrycie kosztów wpływami z
opłat najniższe było w m. st. War-
szawie (46,2 proc.), a następnie wo-
jewództwie szczecińskim (49,3 proc.),
miejskim krakowskim (51,4 proc.),
poznaneckim (52,3 proc.) i gorzowskim
(52,8 proc.).

Systematycznie wzrastający defi-
cyt komunikacji miejskiej wymaga
kroków zaradczych.

CZY WSZYSTKIE KOSZTY SĄ UZASADNIONE?

Postępująca urbanizacja, a wraz z
nią lokalizacja nowych osiedli mie-
szkańczych i zakładów przemysło-
wych na peryferiach miast spowodowa-
ła wydłużenie przewozów pasa-
żerskich środkami komunikacji miej-

skiej. Komunikacją miejską objęte
zostały nowe miasta, podróżowały ma-
teriały pędne, kosztowniejsza jest
produkcja energii, wyższe są płace
pracowników i ceny części zamiennych.
To wszystko sprawiło, że wzrosły
koszty komunikacji miejskiej, co
przy nie ulegających zmianie opła-
tach za przewozy musiało prowadzić
do wspierania kasy komunikacji
miejskiej coraz większymi kwotami
z budżetu centralnego.

Obok jednak kosztów, których
wzrost trudno zakwestionować (roz-
szerzenie się sieci, wyższe płace, dro-
ższe paliwo etc.), istnieje też cała ga-
ma kosztów, których zasadność jest
wątpliwa, wpływających wysoce
ujemnie na finanse komunikacji
miejskiej. Tymczasem nad tymi zjawis-
kami przechodzi się do porządku
dziennego.

Dlatego, na przykład, uznaje się
za rzecz normalną, że nowe jednost-
ki tramwajowe muszą być bardziej
energochłonne? Jeśli parametry
techniczne (szybkość, bezpieczeństwo
jazdy, lepsze ogrzewanie itd.) wyma-
gają większego zużycia energii, to
czemu nowoczesność nie objawia się
również w zastosowaniu urządzeń
przeciwdziałających marnotrawstwu
teższej energii. Nie trzeba ich nawet
odkrywać, są takowe, po wielokroć
opisane.

Co robią producenci „Berlietów”,
żeby cena zbytu tych autobusów nie
musiała wynosić 2300 tys. zł (słowni-
nie: dwa miliony trzysta tysięcy zło-
tych)?

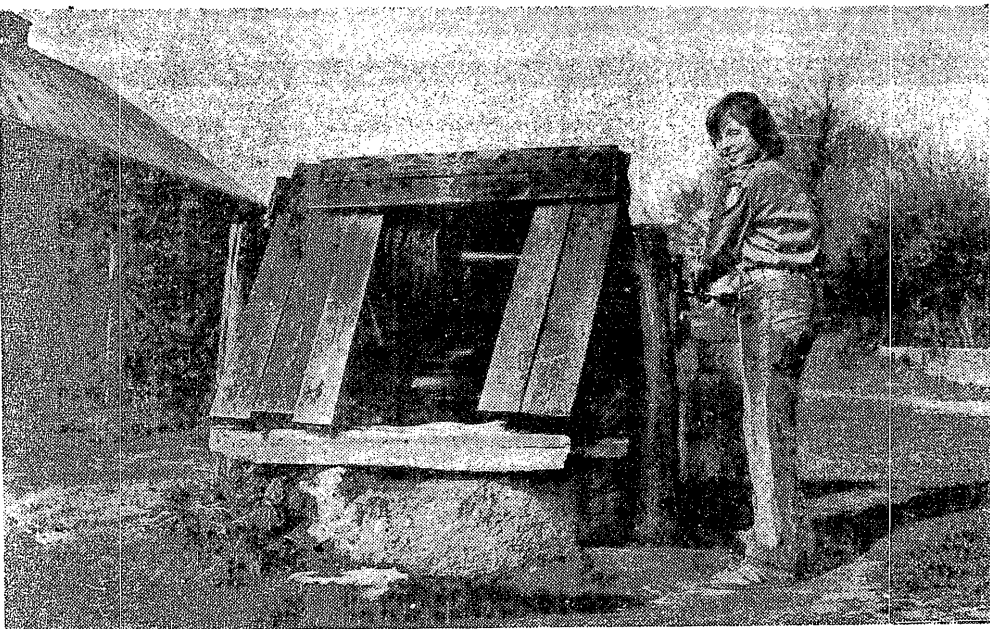
Czy ktoś policzył, w jakim stopniu
na wielkość deficytu komunikacji
miejskiej wpłynęła zła jakość części
zamiennych, a zwłaszcza permanent-
ny ich brak, perypetie z ogumie-
niami?

Wreszcie, kto bada, jakiego rzędu
obciążenia finansowe, ponad rzeczy-
wiste potrzeby, ponoszone są z tytu-
łu przegranych remontów, powta-
rzania robót z powodu złej organiza-
cji pracy itd.

J.D.

TYLKO DO PICIA

IWONA JACYNA



Fot. S. ZUBCZEWSKI

Wody mamy mało — i tej na zie-
mi, i pod ziemią. Zanieczyszcze-
nie wód powierzchniowych jest
znaczące — jak dotychczas —
trudne do zahamowania. Wie-
ż już o tym każdy. Natomiast o
tym, że postępuje zanieczyszcze-
nie wód podziemnych — wiedzą
nieliczni. Panuje raczej prze-
konanie, że te dobrze ukryte za-
soby są również dobrze chronio-
ne. Przekonani takiemu sprzy-
ja brak badań, a nawet brak
właściwych metod badania. A
przecież wszystko, co się dzieje
nie tylko na ziemi, ale i nad zie-
mią, ma wpływ na procesy pod
jej powierzchnią.

Wody mamy mało — i tej na zie-
mi, i pod ziemią. Zanieczyszcze-
nie wód powierzchniowych jest
znaczące — jak dotychczas —
trudne do zahamowania. Wie-
ż już o tym każdy. Natomiast o
tym, że postępuje zanieczyszcze-
nie wód podziemnych — wiedzą
nieliczni. Panuje raczej prze-
konanie, że te dobrze ukryte za-
soby są również dobrze chronio-
ne. Przekonani takiemu sprzy-
ja brak badań, a nawet brak
właściwych metod badania. A
przecież wszystko, co się dzieje
nie tylko na ziemi, ale i nad zie-
mią, ma wpływ na procesy pod
jej powierzchnią.

Przyroda stanowi całość i zmiany
jednego elementu wywołują skutki,
często odległe i trudne do przewid-
zenia. W tym wypadku można było
jednak przewidzieć, że zanieczyszcze-
nie powietrza, wód powierzchniowych
i gleby musi w niekorzystny
sposób wpłynąć na jakość zasobów
wód podziemnych. A wpływ ten za-
nacza się tym silniej, im intensywniej
są one eksploatowane na danym
terenach.

Rozwój gospodarczymu towa-
rzyszy rosnące zapotrzebowanie na
wodę. A najłatwiej — przy braku
wód powierzchniowych lub przy ich
nadmiernym zanieczyszczeniu sięgać
do wód podziemnych. Toteż wiero-
no na potęgę — w ciągu ostatnich lat
przybyszało od kilkunastu do ponad
dziesięciu studni wierconych rocznie.
W rezultacie w okolicach wielkich miast
i ośrodków przemysłowych, m. in.
Warszawy, Ursusa — Grodziska, Ło-
dzi, Częstochowy, Gdańska, Redy-
wejherowa, Poznania, stwierdzono

obniżanie się poziomu eksploata-
wanych wód podziemnych, a także zna-
czne zaburzenia w zasileniu tych za-
sobów.

Stan, a więc ilość i jakość wód
podziemnych oraz ich odnawianie się
— są nieco lepiej znane w rejonach
intensywnej eksploatacji. Jednakże
jest to tylko łok i nie rozpoznaje wa-
runków hydrogeologicznych, które
nie wystarcza do określenia moż-
liwości korzystania z tych wód.

CO SIĘ DZIEJE POD ZIEMIĄ?

Aby móc odpowiedzieć na pytanie:
ile mamy tych zasobów, technicznie
dostępnych do wydobycia, i jak in-
tensywnie może być użytkowanie —
Centralny Urząd Geologii podjął
kompleksowe regionalne badania hy-
drogeologiczne. Prowadzi się je obec-
nie w 16 regionach, a obejmują obs-
zar kilkudziesięciu tysięcy km.kw.
Dokumentacja, jaką się w wyniku
badań uzyska, będzie obrazem tego,
co się dzieje pod ziemią — wiadomo
będzie, które zasoby są przeeksploa-
towane, które — zanieczyszczone, a
które można racjonalnie wykorzystać
lub chronić jako szczególnie cenne.
Informacja taka jest pilnie potrze-
bna; powinna służyć władzom admi-
nistracyjnym przy planowaniu przes-
tawczym.

Dotychczasowe badania już wyka-
zały, że aby chronić wodę zalegającą
np. 200 m pod ziemią, trzeba chronić
powierzchnię ziemi przed zanieczyszc-
zeniem, przed intensywną urbaniza-
cją, przed lokalizacją uciążliwych
przemysłów.

Głównym źródłem zanieczyszcze-
nia wód podziemnych, mówiąc naj-
ogólniej, jest urbanizacja — znaczny
stopień zabudowy terenu. Im bar-
dziej zabudowany teren, im gęściej
sieć kanalizacyjna — tym więcej
jest przecieków, tym większe zanie-
czyszczenie gruntu. Przewody kana-
lizacyjne, tradycyjnie robione z be-
tonowych kłęgów, mają nieszcze-
lną szwacz, a więc praktycznie co metr
są przecieki. (Przecieki bywają, zresz-
tą, w obu kierunkach, woda wleciała
się również do kanałów, nadmiernie
je wypełniając).

Dość powszechne, a fatalne w skut-
kach jest rozsypywanie śmieci, czyli
wprowadzenie ich drena-
mi w głąb ziemi. Zakłada się, że w
ziemi ścieki te ulegają przefiltrowa-
niu, a więc powolnemu naturalnemu
procesowi samoczyszczania się. W
pewnych warunkach i przy niewiel-
kich ilościach ścieków proces taki
istotnie odbywa się. Znacznie czę-
ściej jednak ta metoda „oczyszczania
ścieków” jest przyczyną zanieczyszc-
zenia wód podziemnych.

Powszechne jest zakopywanie lub
wrzucanie do wyrobisk po piasku,
torfie czy do starych glinianek róż-
nych, często bardzo szkodliwych od-
padów przemysłowych. Nawet legal-
nie wysypiska śmieci komunalnych i
przemysłowych lokowane bywają na
bagienkach, w zarastających jezior-
ach. Ma to często na celu „uporząd-
kowanie terenu”, wyrównanie go. A
że jest to również swoiste rozsypy-
wanie zanieczyszczeń i bardzo
często droga skażenia wód podzie-
mnych — o tym się na ogół nie pamię-
ta. Do ziemi trafiają najrozmaitsze,
niekiedy bardzo szkodliwe substan-
cje; zdarza się, że nieferalibie, byle
gdzie i byle jak zakopuje się prze-
terminowane chemikalia, środki och-
rony roślin, są wśród nich nawet pre-
paraty trujące. Dają one znać o
sobie często na znaczących odległo-
ściach i po wielu latach. Nie wszyscy
jeszcze zdali sobie sprawę, że nie ma
takiego miejsca na ziemi czy w ziemi,
gdzie można byłoby bezkarnie po-
stawić najrozmaitsze odpady. Dziś
producent powinien myśleć nie tylko
o tym, w jaki sposób utylizować po-
wstałe przy produkcji zanieczyszc-
zenia, ale również — w jaki sposób
unicestwić czy zagospodarowywać
produkt po jego użyciu.

Częstym źródłem zanieczyszcze-
nia wód podziemnych jest nieumiejętna
chemizacja rolnictwa.

GORZEJ NIŻ W RZECIE

Interesujące, ale i niepokojące są
wyniki badań przeprowadzonych w
mikroregionie lewni rzeki Utraty na
obszarze ok. 800 km². Zastosowana
po raz pierwszy w Polsce metoda ba-
dań ujawniła nie tylko znaczne za-

nieczyszczenie substancjami toksycz-
nymi, ale również umożliwiła wska-
zanie winowajców.

Badania wykonali specjaliści z
Kombinatu Geologicznego — Pólnoc.
Zastosowano nie tylko tradycyjne a-
nalizy fizyko-chemiczne, lecz także
skorzystano z pomocy reaktora ato-
mowego, aby wykryć i określić ilości
pierwotnych śladowych, które norma-
lnie w wodzie nie występują m.in.
kobaltu, chromu, strontu, selenu, ce-
ru. Właśnie te pierwiastki pozwalają
rozróżnić zanieczyszczenie powo-
dowane przez gospodarkę komunalną
i przez przemysł. Metodę radiome-
tryczną zastosowano korzystając z
pomocy Ośrodka Badań Techniki
Geologicznej przy Centralnym Urzęd-
zie Geologii.

Badania ujawniły, że zasoby wód
podziemnych są tu mniejsze niż za-
potrzebowanie. Stwierdzono też, że
pięta część terenu zlewni ma już wo-
dy podziemne tak znacznie zanieczy-
szczone, że nie są przydatne dla gos-
podarki komunalnej. Nie jest to
przypadkowy zbieg okoliczności —
między nadmierną eksploatacją a za-
nieczyszczeniem istnieje ścisła zależ-
ność.

Jeśli wody podziemne są zanieczy-
szczone, ale nie eksploatowane, po-
woli spływają one do koryta rzeki, w
tym wypadku — do Utraty — i stop-
niowo się oczyszczają. Rzeka stano-
wi w takich warunkach barierę;
zanieczyszczenia nie przechodzą na
drugą stronę. Jednakże podjęcie eks-
ploatacji zmienia kierunek spływu:
Okoliczne wody spływają w miejsce,
skąd wodę się pobiera. Jeśli środo-
wisko przyrodnicze jest ogólnie za-
nieczyszczone, jeśli zanieczyszczone
są wody powierzchniowe — następuje
przyspieszone zanieczyszczenie
wód podziemnych.

Ten proces zachodzi właśnie w do-
rzecz Utraty — zanieczyszczenie
wód podziemnych w niektórych
miejscach prawie dorównuje zanie-
czyszczeniu rzeki, a w pewnych
wskaznikach nawet je przewyższa
(np. w tzw. suchej pozostałości).

Na tym przejawiają się obsza-
ry wody podziemnej najbardziej za-
nieczyszczonej, a w szczegól-
ności zakłady farmaceutyczne i gar-
barnia w Grodzisku Maz., zakłady
gumowe w Piastowie, fabryka aku-
mulatorów, Zakłady Ursus, elektro-
wnia w Pruszkowie, PKP, Huta
Szkła w Ożarowie i inne.

Niepokojące są substancje, które
przenikają w głąb — metale ciężkie
(m.in. stront, kobalt), fenole, chlorki,
siarczany, związki azotowe; minera-
lizacja wody blisko czterokrotnie
przekracza normę dla wody pitnej
(2000 mg na litr suchej pozostałości);
zmienione są nawet barwa i zapach;
twardość wody dochodzi do 60 stopni,
podczas gdy bez zanieczyszczenia
wynosi średnio 16 stopni. Największe
skażenia występują w okolicach
Grodziska, Pruszkowa, Piastowa,
Włoch, Ożarowa, Ursusa.

NIEPEŁNE BADANIA — FAŁSZYWY OBRAZ

Dotychczas zanieczyszczenia wód
podziemnych ujawniane były przy-

padkowo, przy okazji innych badań.
Badania prowadzone przez stacje sa-
nitarno-epidemiologiczne nie dają
pełnego obrazu zanieczyszczenia. Są
to bowiem badania tradycyjne, do-
tyczące barwy, zapachu, twardości,
zasolenia, zawartości związków azo-
towych, żelaza, manganu, tzw. utle-
niałości oraz zanieczyszczeń bakte-
rijnych, a więc raczej chemizmu i za-
nieczyszczeń naturalnych niż antro-
pogenicznych. Nie kontroluje się np.
stopnia mineralizacji, zawartości siar-
czanów, fosforanów, potasu, deter-
gentów, środków ochrony roślin, fe-
noli. Tak prowadzone badania mogły
dawać całkowicie fałszywy obraz.

Nasuwają się dwa wnioski — prze-
de wszystkim niezbędne jest rozpo-
znanie stanu zanieczyszczeń i źródeł
ich pochodzenia, aby można im prze-
ciwdziałać. Nie mniej ważne jest wy-
korzystanie wyników badań wód
podziemnych w planowaniu przes-
tawczym. Nie można lokować obiek-
tów uciążliwych, zanieczyszczają-
cych środowisko na terenach zawie-
rających bogate i czyste zasoby wód
podziemnych. Zławsza, że terenów
takich jest niewiele.

Wody podziemne należy chronić
nie tylko przed zanieczyszczeniem
lecz również przed niewłaściwym u-
żytkowaniem. Wobec znacznego ska-
żenia wód powierzchniowych i ich
ciągłego narażenia na dodatkowa-
niezgodzowane zrzuty ścieków w ra-
zie awarii w zakładach przemysło-
wych, woda podziemna — to przede-
wszystkim woda do picia. Powinien
z niej korzystać również przemysł
spożywczy i farmaceutyczny. Nieste-
ty, ponad 50 proc. eksploatowanych
wód podziemnych zużywa przemysł;
z tego nie więcej niż czwartą część
zużywają działy spożywczy i farma-
ceutyczny, a resztę przemysł — cie-
żki, maszynowy, chemiczny, drzew-
ny, materiałów budowlanych i inne.

Wprawdzie na razie użytkowe są
soby wód podziemnych — a więc tr-
które można wydobycie dostępnym
środkami technicznymi — około trzy-
krotnie przekraczają zapotrzebowa-
nie, ale nie jest ono równomierne. A
w niektórych okęgach — najbar-
dziej uprzemysłowionych i najgłę-
biej zaludnionych eksploatacja jest
wyższa niż zdolność do odnawiania
się zasobów.

Jednocześnie nie są właściwie wy-
zyskiwane niemalże ilości wód — ok.
2 mld m sześć. rocznie — wypom-
powywanych z kopalni i dołów fun-
damentowych. Zagospodarowuje się
nie więcej niż 30 proc. wód kopal-
nianych, natomiast nikt nie kłopotuje
się wodami z wykopów budowlanych.
W ten sposób marnuje się ilość wody
równa bez mała tej, jaką zużywa ca-
ła gospodarka komunalna.

Wyjątkowo niesforalibie postę-
puje się z wodą w kraju odczuwają-
cym — poza krótkotrwałymi okresami
powodzi — jej wielki niedostatek.
Sytuacja ta musi ulec zmianie, gdyż
w ciągu kilkunastu lat przewiduje
się dwukrotny wzrost poboru wód
podziemnych.

INWESTYCYJNE INICJATYWY

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

Mitchell Kobeliński, znany amerykański działacz gospodarczy, grubo przeliczył propozycje innych „Polonusów” zgłaszając gotowość zbudowania w Polsce — kosztem kilkuset milionów dolarów — szeregu obiektów usługowych i produkcyjnych. Równocześnie wojewodowie przedstawili polonijnym biznesmenom dziesiątki ofert lokalizacji takich obiektów na swoich terenach. Obie strony chcą bowiem szeroko wykorzystywać stworzoną ostatnio możliwość inwestowania zagranicznego kapitału w niektórych dziedzinach naszej gospodarki. Ale choć podjęto już pierwsze przedsięwzięcia i przygotowano ambitne zamierzenia — to ich realizacja pozostaje sprawą niełatwą...

WSZYSTKO zaczęło się od rozwijania kontaktów z zagranicznymi przemysłowcami i handlowcami polskiego pochodzenia. Wśród ok. 10 milionów rodaków na obczyźnie można bowiem znaleźć wielu partnerów dla naszego handlu zagranicznego i przemysłu.¹⁾ Stąd też w latach siedemdziesiątych, gdy pogłębianie więzi z Polską stało się ważnym elementem naszej polityki zagranicznej, zaczęto też nawiązywać różne związki handlowe i kooperacyjne. Choć rozwijają się one z dużymi trudnościami — nabrały już rozmachu i są ewidentnie korzystne tak dla naszych przedsiębiorstw, jak też dla firm polonijnych z różnych krajów świata.²⁾

Ale to wszystko nie wyczerpywało potrzeb i możliwości obu stron. Zaczęto wysuwać projekty współpracy również w dziedzinie inwestycji.

SKĄD SIĘ WZIĘŁA TA KONCEPCJA

Koncepcja ta zrodziła się na tle naszych trudności hotelowych. Polonijni biznesmeni pytali: „Dlaczego nie budujemy więcej hoteli? Macie ich tak mało, a to przecież złoty interes: moglibyśmy przyjeżdżać dużo więcej turystów, zostawialiby dużo więcej dewiz”. Nasza odpowiedź brzmiała: „Interes rzeczywiście dobry i dlatego budujemy teraz hoteli więcej niż kiedykolwiek przedtem, na budowę niektórych zaciągaliśmy zagraniczne kredyty i szybko się im to spłaca. Ale budować jeszcze więcej nie możemy, bo mamy mnóstwo innych pilnych potrzeb, a możliwości naszego budownictwa oraz wentualnego zaciągania kredytów — przeciwieństwo ograniczone”. I tu nasuwała się konkluzja: „Wobec tego niech polonijni biznesmeni zaangażują zagraniczne kapitały do budowy hoteli w Polsce i niech zarabiają na ich eksploatacji, a kraj też na tym zyska, bo wzbogaci się o nowe obiekty, opodatkujące płynące z nich dochody, no i większy się napływ turystów, którzy przecież zostawiają dewizy nie tylko w hotelach”.

Do podobnej konkluzji dochodzono przy rozpatrywaniu sytuacji w niektórych innych dziedzinach usług czy w drobne wytwórczości. Polonijni biznesmeni kooperując z polskimi przedsiębiorstwami napotykali na różne „wąskie gardła”, których usuwanie krajowymi środkami musi trwać długo, a wykorzystanie inwestycji zagranicznego kapitału mogłoby przynieść korzyści obu stronom.

Nie jest to zresztą w krajach socjalistycznych nowa idea. Np. na Węgrzech stworzono podstawy prawne dla działania tego typu spółek mieszanych, jeszcze pełniej sprawę tę przygotowano w Rumunii, a gdy chodzi o usługi hotelarskie — największe zagranicznych kapitałów wykorzystuje Bułgaria.

Dla nas zaś dodatkowym bodźcem jest duży potencjał zagranicznej Polonii i jej silne zainteresowanie tą sprawą. Stąd też właśnie nasi rodacy z USA i Francji stawiali tę kwestię m. in. podczas swych spotkań z naszymi władzami. Chodziło im przede wszystkim o stworzenie podstaw prawnych dla tego rodzaju lokat zagranicznych kapitałów w wybranych dziedzinach naszej gospodarki.

REGULY NOWEJ GRY

W wyniku dyskusji uwzględniających różne okoliczności stworzono już prawne podstawy dla inwestycyjnej działalności obywateli w Polsce. Zawarto je w kilku rozporządzeniach i zarządzeniach.

Najważniejsze — to rozporządzenie Rady Ministrów z 14.V.1976 w sprawie wydawania zagranicznym osobom prawnym i fizycznym zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie rzemiosła, handlu wewnętrznego, usług hotelarskich i innych.³⁾ Chodzi zatem o dziedziny nie zużywające wielu surowców, a zaspokajające odczuwalne potrzeby społeczne. Zezwolenia mogą wydawać władze wojewódzkie i zagranicznym osobom prawnym lub prawnym, które pełnią koszt wnioskowanej inwestycji pokryją w walutach wymiennych (bez względu na to, czy będą to zakupy za granicą czy w kraju). Od zagranicznego inwestora i jego krajowego pełnomocnika nie wymaga się kwalifikacji obowiązujących polskich rzemieślników i kupców, ani też przynależności do cechów i zrzeszeń. Nie obowiązują tu również ogólne przepisy ograniczające zatrudnienie; jego wielkość określa urząd wojewódzki indywidualnie w każdym zezwoleniu.

Z kolei zarządzenie ministra finansów z 26.V.1976 zezwala na prowadzenie rachunków bankowych dla cudzoziemców wykonujących działalność gospodarczą w Polsce.⁴⁾ Są to rachunki walutowe dla finansowania działalności inwestycyjnej oraz rachunki w złotych niezbędne dla eksploatacji przedsiębiorstw (wpływy ze sprzedaży w kraju, wydatki na place itp.). Z tego drugiego rachunku można też określić część — np. przy działalności eksportowej do 50 proc. dochodu netto (tj. uzyskanego po opłaceniu podatków) — pobierać w walutach wymiennych i swobodnie nią dysponować (np. w formie transferu zysków za granicę), a pozostałą część trzeba wydatkować w złotych. Można też retransferować kapitał wywozząc za granicę kwotę uzyskaną ze sprzedaży przedsiębiorstwa. Przy wszelkich przeliczeniach walutowych — w obie strony — ma obowiązywać tzw. kurs specjalny z dopłatą turystyczną (tj. obecnie 33 zł za 1 dolar USA).

Wydane równocześnie inne zarządzenia ministra finansów określa zasady finansowe spółek o kapitale mieszanym. Przyjmuje się więc, że polskie przedsiębiorstwa lub organizacje mogą zakładać takie spółki z zagranicznymi osobami fizycznymi lub prawnymi.⁵⁾

Natomiast rozporządzenie ministra finansów z 23.V.1977 ustala zasady opodatkowania działalności gospodarczej zagranicznych osób fizycznych i prawnych.⁶⁾ Określa ono rozmiary podatku dochodowego i obrotowego — na ogół w myśl zasad ogólnie stosowanych w Polsce, z licznymi jednak ugiętami i zwolnieniami. Chodzi bowiem o to, aby zachęcić do tego rodzaju inwestycji stwarzając możliwości zwrotu części włożonego kapitału z odpowiednim zyskiem.⁷⁾

Te przepisy formalnie dotyczą wszystkich cudzoziemców (bo prawie nie można wyodrębnić osób polskiego pochodzenia), ale zostały wydane z myślą głównie o naszych rodakach z zagranicy, którzy chcą wykorzystać swoje środki dla rozwoju działalności w kraju. I teraz mogą działalność taką już zacząć.

ZA PRZYKŁADEM STANISŁAWA SZEWCHYKA

Pierwszym cudzoziemcem, który wykorzystując nowe przepisy uzyskał licencję na prowadzenie działalności gospodarczej w Polsce, jest obywatel kanadyjski Stanisław Szewczyk. Widząc ogromny popyt na ubiory dzinsowe uruchomił on w Częstochowie ich produkcję (na przywiezionych urządzeniach, z importowanej tkaniny) — na razie jeszcze na niewielką skalę. Ale już teraz przed sklepem Szewczyka w Krakowie ludzie stale wyciekają na dostawy, które momentalnie znikają z półek (dzinsy sprzedawane tu za 1600 zł uzyskują w komisach dwukrotnie wyższą cenę).

Szewczyk ma mnóstwo kłopotów: z lokalami (jakoś nie może się dogadać z miejscowymi władzami), z zatrudnieniem (wbrew stosowanym u nas zwyczajom stale zwalniali słabych pracowników by przyjmować lepszych), z zaopatrzeniem (gdy kupuje dodatki w kraju).⁸⁾ Lecz mimo wszystko uparcie chce rozwijać swą działalność i stara się o zbudowanie w Krakowie sporego, wysoko zmechanizowanego zakładu, zatrudniającego 250 osób — tak, by wielokrotnie zwiększyć produkcję i część jej przeznaczać na eksport.

Równie pomyślnie, choć też z perturbacjami, rozwija się firma obywatelki austriackiej Anny Falkner,

która w Dębach Wielkich (woj. siedleckie) uruchomiła na przywiezionych urządzeniach produkcję nowoczesniejszych samoprzylepnych nalepek reklamowych i dekoracyjnych.⁹⁾ Zapotrzebowanie jest ogromne, przede wszystkim ze strony zakładów przemysłowych, które dotychczas takie nalepki importowały (np. zakłady Cegielskiego); cała produkcja do końca 1978 r. została już „obłożona” zamówieniami. Firma zamierza się rozbudować do rozmiarów sporego zakładu, zatrudniającego 300 osób i rozszerzyć profil produkcji.

Innego rodzaju działalność zaczyna rozwijać firma Lothara Grabowskiego z RFN. Uzyskał on licencję na wybudowanie w Warszawie koło Dworca Gdańskiego pierwszej wieloletniowej myjni samochodowej; już się buduje i ma być uruchomiona w bieżącym roku. Dalsze inwestycje tej firmy, to kryte i otwarte korty tenisowe, które kosztować ok. 3 mln dolarów mają powstać na Kępie Czerniakowskiej.

Tak więc pierwsze „jaskółki” zagranicznych inwestycji w Polsce są jeszcze dość skromne. Ale to przecież dopiero drugi rok od stworzenia podstaw dla takiej działalności, a zamierzenia na najbliższy okres są już wręcz imponujące.

PLANY KOBELIŃSKIEGO I INNYCH

Teraz, gdy cała sprawa już ruszyła, polonijni biznesmeni przyrzekają się do różnych przedsięwzięć inwestycyjnych w Polsce, niekiedy bardzo ambitnych. Warto więc zasygnalizować niektóre projekty.

I tak wspomniany już Lothar Grabowski zamierza zbudować w Bielsku-Białej fabrykę nowoczesnych prefabrykatów do montażu domków jednorodzinnych (inwestycja ta żywo interesuje się m. in. Fabryka Samochodów Malolitrażowych) oraz fabrykę rakiet i piłek tenisowych na licencji Dunlopa. Wspólnie z innymi polonijnymi przedsiębiorcami rozważa projekt budowy pod Krakowem hotelu-sanatorium wykorzystującego możliwości leczenia w kopalni soli w Wieliczce.

Znany działacz francuskich towaryszów polonijnych, Józef Żyto, zamierza zbudować pięć wielkich wysoko zmechanizowanych pieczarekarni (za ok. 10 mln dol.), prowadzonych do spółki z PGR-ami; część produkcji przeznaczano by na rynek krajowy, a część na eksport. Dalsze projekty Józefa Żyto — to budowa hoteli w Pułtusku, który w przyszłości ma stać się swego rodzaju centrum polonijnym. Inny francuski działacz polonijny, Jean Zarecki, zaczyna współpracę inwestycyjną od budowy motelu w Ilawie, za ok. 5-6 mln dol.

Edmund Antkowiak, przedsiębiorca duński i też działacz polonijny, przygotował projekt całego kompleksu turystyczno-rekreacyjnego dla Skandynawów w Swinoujściu, Tadeusz Kutek z Anglii, zamierza wybudować w Warszawie centrum wystawiennicze przeznaczone do wynajmowania polskim i zagranicznym klientom.

Zaś wspomniany już na wstępie Mitchell Kobeliński, znany działacz gospodarczy z USA (b. minister rządów federalnego, b. wiceprezes Banku Eksportowo-Importowego), może operować bardzo znacznymi kapitałami i reprezentuje szczególnie dużą „siłę przebicia”. Jego firma, dysponująca już w Warszawie całym sztabem, intensywnie przygotowuje się do budowy w Polsce następujących obiektów:

- wielkie hotele miejskie w Katowicach i Częstochowie (po 600 pokoi, każdy za ok. 34 mln dol.) oraz w Bielsku (450 pokoi);
- hotele wypoczynkowe z pełnym zapleczem w Zakopanem, Bukowniu i Piwnicznej (po 100 pokoi) oraz większy w Szczepku (300 pokoi);
- motele k. Warszawy (na Bielanach, w Wilanowie i w Świdrach) oraz w Częstochowie;
- osiedle domków jednorodzinnych w Częstochowie;
- fabryka nowoczesnych środków opatrunkowych (urządzenia i technologia znanej w świecie firmy White Cross);
- fabryka różnego rodzaju wyrobów ze srebra;
- fabryka wysoko efektywnych domieszek do pasz (powodujących np. zmianę nieprzystawalnych pro-

tein na przyswajalne lub wstępny ich rozkład — tak, że zwierzęta mniej jedząc uzyskują większe przyrosty wagi).

Aby umożliwić wykorzystanie również drobnych polonijnych kapitałów — M. Kobeliński zamierza założyć konsorcjum, które wybudowałoby w centrum Warszawy (na rogu Marszałkowskiej i Królewskiej) wielki hotel turystyczny, prowadzony przez naszych rodaków z zagranicy i głównie dla nich przeznaczony.

Większość tych projektów jest już „dogadana” z wojewodami, w kilku przypadkach podpisano wstępne umowy, przygotowano kosztorysy i przewiduje się rozpoczęcie niektórych robót już w przyszłym roku. Jak się bowiem okazuje — inwestycjami takimi są żywo zainteresowani także działacze wielu województw.

OFERTY WOJEWÓDÓW

Była to bardzo ciekawa impreza: kilkudziesięciu polonijnych biznesmenów, zainteresowanych inwestycjami w kraju, zaproszono na Nowosądeckim, gdzie zaprezentowano im uroki tej ziemi i możliwości turystycznego zagospodarowania. Podczas zwiedzania różnych zakątków nie obeszło się bez dodatkowych atrakcji: występów ludowych zespołów, pikników, ogniska itp. Ale najważniejsza była bardzo konkretna oferta, przedstawiona w pięknym gmachu nowosądeckiego ratusza.

Mianowicie, wojewoda tej ziemi po omówieniu walorów turystycznych Nowosądeckiego i jej wybranych miejscowości zaproponował polonijnym biznesmenom wybudowanie: zespołu pensjonatowego w Muszynie-Szczawnie, zespołu domków mieszkalno-pensjonatowych w Muszynie-Leluchowie, hotelu-pensjonatu w Piwnicznej-Koszarzyskach, hotelu i systemu wyciągów narciarskich w Bukowniu-Głodówce, hotelu z zespołem basenowym w Zakopanem-Antałówce. (I stąd właśnie trzy z tych propozycji znalazły się w programie inwestycyjnym Kobelińskiego).

Na nowosądeckie spotkanie przybyli też wojewodowie z Krosna, Krakowa, Bielska-Białej, Jeleniej Góry, Wałbrzycha i Radomia. Każdy z nich zaproponował co najmniej kilka konkretnych lokalizacji różnego typu obiektów turystycznych (omawiając walory turystyczne każdej miejscowości, możliwości zagospodarowania, podstawowe wskaźniki budowlano-techniczne).

Ponadto uczestnicy tej wyjazdowej sesji w drodze powrotnej odwiedzili Kielce, gdzie wojewoda przedstawił ofertę na obiekty turystyczne w 8 miejscowościach (z możliwościami wykorzystania starych pałaców, dworów, karczm). A także ofertę budowy 4 moteli oraz 9 innych zakładów usługowych (stacje usług motoryzacyjnych, pawilony usług wielobranżowych, pralnie przemysłowe) w Kielcach, Skarżysku, Ostrowcu i Starachowicach.

Wszystkie te propozycje wzbudziły zainteresowanie polonijnych biznesmenów, którzy obiecali je bliżej rozważyć. Nowosądeckie i kieleckie spotkanie jest więc jeszcze jednym dowodem na to, że obie strony żywo interesują się możliwościami takich lokat zagranicznych kapitałów.

Ale aby pełniej wykorzystywać te możliwości — trzeba się jeszcze uporać z różnymi kłopotami.

SPRAWY DO WYJAŚNIENIA

Mimo obustronnego zainteresowania — adaptacja zagranicznych kapitałów do warunków inwestowania w Polsce pozostaje kwestią nader skomplikowaną. Stworzone już podstawy prawne jeszcze nie wystarczająco rozstrzygają szereg dość istotnych dla zagranicznych inwes-

torów wątpliwości. Dotyczą one np. kwestii: własnościowych (obowiązująca ustawa z 1920 r. utrudnia cudzoziemcom nabywanie gruntów w Polsce), finansowych (w jakim stopniu rozbudowa istniejących już zakładów również wymaga finansowania dewizowego, a w jakim można tu wykorzystywać złotówki uzyskane ze sprzedaży produktów i usług), handlowych (czy zawsze musi się korzystać z pośrednictwa polskich przedsiębiorstw handlu zagranicznego) itd.

Nie sposób jednak z góry aktami prawnymi uprzedzić tysiące legislacyjnych kwestii tej nowej dziedziny działania, trzeba to rozstrzygać „w marszu”. Przecież mimo luk prawnych — Stanisław Szewczyk czy Anna Falkner jako „przebiegają” już pierwsze kroki, a Mitchell Kobeliński czy Lothar Grabowski zabierają się do „przebijania” szerokiej drogi. I dopiero ta praktyka może pełniej odpowiedzieć na wiele nasuwających się obecnie wątpliwości.

Słuszne jest więc stanowisko Towarzystwa Łączności z Polsnią Zagraniczną (promotor wszelkich inicjatyw współpracy gospodarczej z Polską) oraz powołanej ostatnio Polsko-Polonijnej Izby Przemysłowo-Handlowej (zrzeszającej nasze i zagraniczne przedsiębiorstwa), że nie należy koncentrować się na i tak już długich dyskusjach teoretycznych, ale trzeba po prostu zająć się promocją konkretnych inicjatyw gospodarczych. I w działaniu rozstrzygać nasuwające się problemy.

Są jednak kwestie, które trzeba sobie od razu wyjaśnić. Np. niektórzy polonijni biznesmeni, mając trudności z uzyskaniem za granicą odpowiednio wielkich kredytów na dogodne warunki, oczekują finansowych gwarancji od naszych banków. A przecież istota inwestycji zagranicznych w kraju polega właśnie na tym, że państwo nie bierze na siebie finansowych zobowiązań (w przeciwnym razie sami zaciągnęlibyśmy te kredyty). Więc musi je zaciągnąć zagraniczny inwestor — na własny rachunek i na własne ryzyko.

Inna sprawa, że można mu to pomóc poprzez zastosowanie znanej w umowach międzynarodowych klauzuli zobowiązującej do stworzenia zagranicznym przedsiębiorcom dogodnych warunków działania — tak, aby mieli możliwość osiągnięcia odpowiedniego zysku. Jesteśmy przecież również zainteresowani w sprawnym i efektywnym budowaniu i eksploataowaniu budowanych u nas obiektów usługowych czy produkcyjnych.

Sęk jednak w tym, by to zainteresowanie wyrażało się w codziennym działaniu odpowiednich ogniw naszej administracji gospodarczej.

TRUDNOŚCI I OPORY DO PRZEWYCIEŻENIA

Choć dla naszej gospodarki takie inwestycje są niewątpliwie korzystne, realizacja pierwszych przedsięwzięć zagranicznych — biznesmenów — przebiega w terenie z dużymi trudnościami. Źródła tego są bardzo rozmaite.

Najczęściej jest to zwykła niewiedza — nieświadomość o co to chodzi, nieznanie zasad i przepisów regulujących już tę całkiem nową formę działalności i niechęć decydowania w „niepewnych” sprawach. W tej sytuacji zagraniczny inwestor i producent jest często odsyłany „od Annasza do Kajfasza” i w praktyce z każdym drobiazgiem musi dotrzeć do bardzo wysokich szczebli decyzji, co oczywiście opóźnia wszelkie działania.

Czasem wchodzi również w grę świadoma niechęć niektórych ogniw administracji, przyzwyczajonych do zbywania byle czym swoich interesantów. Takie np. władze terenowe zarządzające drobną wytwórczością, rzemiosłem i usługami traktują często prywatnych rzemieślników i kupców „ostro i bez dyskusji”, a tu zjawiają się kontrahenci twardo domagający się sprawnego załatwienia, usuwania nieracjonalnych przeszkód itp.

Niekiedy wreszcie dużą rolę odgrywa zwykły opór przed niewygodną konkurencją. Dawalo się to odczuć w postawie niektórych działaczy „Orbisu”; bardzo dobrze im się działa w pozycji monopolisty usług hotelowych dla zagranicy i niechętnie widzą potencjalną konkurencję, która mogłaby sprawić funkcjonować (stad też dopiero przekazywanie wojewodom decyzji o polonijnym budownictwie turystycznym pozwoliło na „ruszenie sprawy”).

Wszystkie te objawy i subiektywne trudności nie raz zniechęcają polonijnych inwestorów. Zwłaszcza, że wielu z nich już się w gaszczo obowiązujących u nas i często trudnych dla nich do zrozumienia przepisów oraz urzędowych zwyczajów. (Oczekiwane i od dawna już przygotowywane „Vademecum” polonijnego inwestora jakoś nie może ujrzeć światła dziennego).

Aby te trudności skutecznie pokonywać — wysuwana jest koncepcja łączenia niektórych zagranicznych inwestorów w spółki z naszymi przedsiębiorstwami, które — jako lepiej poruszające się w obowiązujących u nas regulacjach — mogłyby wydatnie pomóc w realizacji poszczególnych przedsięwzięć, gdyby były w tym materialnie zainteresowane. Nasze przedsiębiorstwa wnosząc wkład w postaci gruntów i ich uzbrojenia dysponowałyby udziałem rzędu 10-20 proc. Niektórzy zagraniczni inwestorzy obawiają się jednak, że mogłoby to im ograniczyć swobodę działania i tym samym obniżyć jego efektywność. Sprawa pozostaje więc otwarta i chyba trzeba ją rozwiązywać indywidualnie.

★

Inwestycje polonijnych biznesmenów mogą im przynieść godziwe zyski, a kraj wzbogacić w szereg obiektów i przyspieszyć poprawę sytuacji na rynku usług i wytwórczości; mogą też pomóc w zacieśnieniu więzi kraju z Polską. Stąd też nasze najwyższe władze konsekwentnie popierają te inicjatywy dążące do szybkiego wcielania ich w życie.

Chodzi jednak o to, aby to dążenie stało się udziałem wszystkich działaczy gospodarczych każdego szczebla. Aby lepiej rozumieli oni sens takich inwestycyjnych inicjatyw w sytuacji, w której inwestowanie z krajowych środków trzeba ograniczyć. Aby więc chcieli pomóc we wprowadzaniu tych inicjatyw w życie — bo pomóc tu naprawdę trzeba. I warto.

1) Vide: Wiesław Szyndler-Głowacki „Obecujące współpracę”, „Z. G.” z 3.VII. br.

2) Vide: Wiesław Szyndler-Głowacki „Handel z przeszłości”, „Z. G.” z 17.VII. br.

3) Dziennik Ustaw nr 19/1976.

4) Monitor Polski nr 25/1976.

5) J. w.

6) Dziennik Ustaw nr 18/1977.

7) Obszernej interpretacji tych przepisów zawierają: wypowiedzi wiceministra Mariana Krzku na łamach „Kurieru Polskiego i Polonijnego” (nr 131), artykuł Krzysztofa Komornickiego: „Oswajanie cudzoziemców” („Polityka-Eksport-Import” nr 50), artykuły Barbary Miroszowicz i Kazimierza Szczepańskiego na łamach „Gazety Targowej” (nr 32 i 33, dodatek do „Tygodnika Demokratycznego”).

8) Vide: Janusz Atlas „Kram z dzinsami” („Polityka” z 14.V. br.).

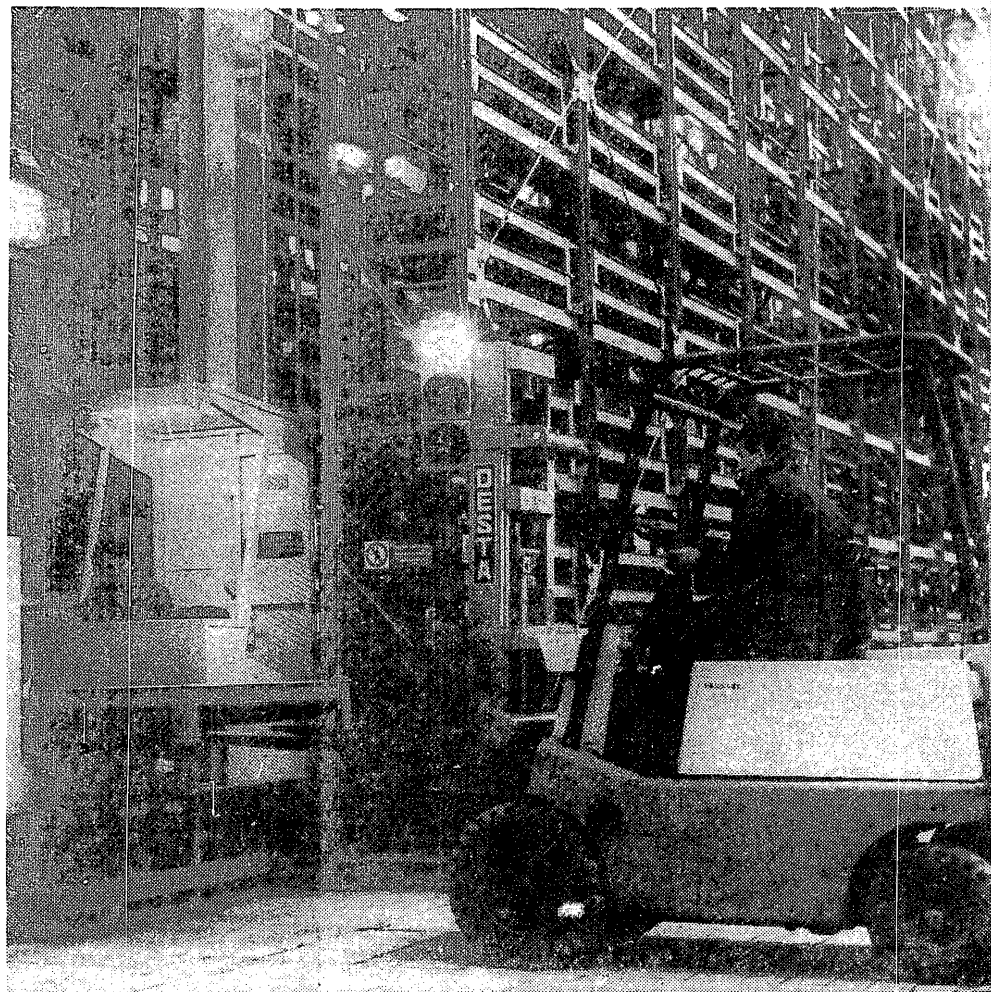
9) Vide: Maciej Kleczek „Pejzaż z inwestycją”, „Polityka-Eksport-Import” nr 9/1977.



Dzięki polonijnym i innym inwestycjom zagranicznego kapitału powinniśmy się wzbogacić przede wszystkim o wiele nowoczesnych obiektów hotelarskich. Fot. S. ZUBCZEWSKI

NA GŁÓWNYM KIERUNKU MANEWRU

ZENON SIERPIŃSKI



Nowoczesne magazyny powinny również przynieść pop rawę w gospodarce materiałowej.

Fot. ARCHIWUM

PRZED prawie rokiem, w 44 nr „Życia Gospodarczego” z 31 października 1976 roku ukazał się artykuł niżej podpisanego zatytułowany „Klucz do gospodarności”. Autor prezentował w nim zadanie przemysłu w skali kraju dotyczące obniżenia materiałochłonności produkcji i eksportu. W dzisiejszej publikacji podejmujemy próbę podsumowania wyników ponad rocznych działań w tym zakresie.

Materiałochłonność sprzedaży wynosiła w skali kraju ponad 50 proc., a udział kosztów materiałowych w całkowitym koszcie produkcji sięgał 70 proc. Surowce i materiały dominują zatem zarówno w koszcie, jak i w wartości produkcji. Każde zatem działanie prowadzące do obniżenia materiałochłonności produkcji przynosi bezpośrednie efekty gospodarcze. Oczywiście, działania w każdej innej, pozamateriałowej dziedzinie (organizacja zaopatrzenia, produkcja, przechowywanie, zbytu, polityka zatrudnienia, gospodarowanie funduszem państwa itp.) również mogą i powinny przynieść wzrost efektywności, ale działania dla poprawy gospodarki materiałowej przynoszą efekty największe. Można zatem pokusić się o stwierdzenie, że to te ostatnie są kluczem do gospodarności.

Szczególnym elementem materiałochłonności gospodarki jest importochłonność. Wydane w ubiegłym roku przez ministra gospodarki materiałowej wytyczne, które autor między innymi omawiał i propagował w wymienionej na wstępie publikacji, dotyczyły badania i obniżania importochłonności produkcji.

ZALOŻENIA I OSIĄGNIĘCIA

Realizacja wytycznych w sprawie obniżenia materiałochłonności i dewizochłonności Ministerstwa Gospodarki Materiałowej, zalecających zarówno krajowe jak i międzykrajowe porównania, korzystanie z krajowych i zagranicznych osiągnięć konstrukcyjnych i technologicznych oraz przeprowadzenie na tym tle konkretnych analiz — miała prowadzić do eliminowania z produkcji wyrobów o wysokiej materiałochłonności i niekorzystnej efektywności dewizowej, do wprowadzania w ich miejsce wyrobów nowych, mniej materiałochłonnych, a tym samym do stopniowej zmiany struktury produkcji i eksportu wyrobów; w sumie więc — do poprawy efektywności. Szczególny nacisk położono na wyroby pochłaniające surowce i materiały importowane oraz eksportowane (eksportowane lub nadające się na eksport). W tym celu zalecono — przy wykorzystaniu posiadanych i dostępnych informacji oraz obowiązujących przepisów — badania dewizochłonności produkcji oraz efektywności dewizowej eksportu. Tyle przypomnienia.

Realizacja wytycznych trwa ponad rok, zakończony został w zasadzie pierwszy jej etap. Możliwa jest zatem wstępna ocena. W pierwszym etapie dokonano analizy ok. 2500 wyrobów. Ponad 600 wyrobów obejmują konkretne działania (w części już realizowane), dotyczące bądź eliminowania z produkcji, bądź wpro-

wadzenia zmian konstrukcyjnych i technologicznych, obniżenie ciężaru itp.

Łączną wartość zaoszczędzonych z tego tytułu materiałów szacuje się na ok. 2 miliardy złotych, a wartość zaoszczędzonych, lub dodatkowo osiągniętych dewiz — na ponad 60 milionów złotych dewizowych. Oszczędności te będą osiągnięte sukcesywnie do roku 1980 włącznie. Realizacja dwu następnych etapów powinna przynieść kolejne oszczędności. Podkreślenia wymaga również fakt, że oszczędności te będą osiągnięte w znacznej większości resortów niezależnie od resortowych programów wymiany asortymentowej z innych względów.

Czy przytoczone wyżej 2 miliardy złotych, to dużo czy mało? W kwestii bezwzględnej to dużo, ale jeśli odniesiemy je np. do wartości rocznego zużycia surowców i materiałów, to stanowią one mały ułamek procentu (w przybliżeniu 2 promille). Można powiedzieć: ale to przecież 2 miliardy złotych! To prawda, ale ważniejsza jest prawda, że omawiane oszczędności mogą i powinny być większe. Mają one jednak jedną ważną zaletę — pełną realność w sensie łatwości ich uchwycenia i rozliczenia.

PROMILE RÓWNE PROCENTOM

W całym pięcioletnim 1976—1980 obniżka kosztów materiałowych ma wynieść 9 procent, czyli 1,8 procenta rocznie. Inaczej są jednak obliczone te procenty, a [inaczej] promile z tytułu realizacji omawianych wytycznych. W planie jest to różnica między planowanym w 1980 roku udziałem kosztów materiałowych o wartości produkcji sprzedanej, a takim samym udziałem osiągniętym w roku 1975. Jest to zatem różnica udziału kosztów, którą w skali makro i warto, i trzeba liczyć dla lepszego kształtowania głównych kierunków gospodarowania.

Z doświadczeń niektórych resortów, głębiej analizujących źródła obniżki kosztów materiałowych, wynika, że tylko jedna czwarta wspomnianego obniżenia udziału kosztów materiałowych wynika z faktycznej poprawy gospodarowania materiałami. Reszta, to znaczy trzy czwarte, wynika z innych względów (kierunków polityki finansowej, polityki cen, nieprawidłowości w ich kształtowaniu itp.). Pewną dodatkową trudność stanowi rozłożenie ogólnokrajowego wskaźnika na resorty, tym bardziej że — ze zrozumiałych względów — w poszczególnych resortach musi on znacznie odbiegać od ogólnokrajowego.

Zatem w planowanej rocznej obniżce kosztów w wysokości 1,8 proc. faktyczne oszczędności materiałów wynoszą ok. 4,5 promille (1,8 proc. : 4). Jest to już wielkość w pełni porównywalna z 2 promilem osiągniętymi w wyniku działań podjętych na podstawie wspomnianych wytycznych. Trzeba dodać, że omawiana suma 2 miliardów złotych została obliczona z jednostkowych oszczędności przy aktualnym poziomie cen surowców i materiałów.

Cały wywód ma na celu nie tylko wykazanie opłacalności tego typu działań, ale również powinien skłaniać do zastanowienia się nad metodą planowania i rozliczania oszczędności materiałowych. Nie negując celowości planowania i rozliczania oszczędności materiałowych według metod obowiązujących można stwierdzić, że wymagają one udoskonalenia, przynajmniej przez wprowadzenie w każdym przypadku jednego punktu odniesienia (faktycznych kosztów materiałowych), lub przez wyeliminowanie z wartości produkcji sprzedanej pozamateriałowych źródeł obniżki kosztów materiałowych, która zresztą w obecnym układzie ma charakter względny.

A DEWIZOCHŁONNOŚĆ...

O ile można stwierdzić, że metody badania materiałochłonności produkcji są niedoskonałe, to badań dewizochłonności produkcji, a zatem i eksportu — prawie zupełnie brak w obowiązkowych zasadach oceny efektywności eksportu oblicza się wskaźnik uwzględniający różnicę cen krajowych i dewizowych w koszcie materiałowym, ale — po pierwsze — rzadko jest on obliczany i stosowany a po drugie — stanowi namiastkę realnych i pilnych potrzeb w tym zakresie.

Wiadomo już powszechnie, że w obrotach z krajami kapitalistycznymi dla równoważenia importu 1 kg wyrobów przemysłu elektromaszynowego (od najbardziej precyzyjnych do lokomotyw i statków włącznie) musimy wyeksportować ok. 4 kg wyrobów tego przemysłu. W obrotach z krajami socjalistycznymi stosunek ten również jest dla nas mniej korzystny niż 1:1. A przecież wyroby przemysłu elektromaszynowego stanowią ponad 40 procent obrotów naszego handlu zagranicznego i mają tendencję wzrostową.

Złożyło się na to wiele przyczyn, również obiektywnych, ale przyczyn można się chyba również doszukiwać w braku liczenia dewizochłonności i produkcji, i eksportu. Przez dewizochłonność produkcji rozumiemy nie tylko wartość importowanych surowców i materiałów, ale również tych, które są lub mogą być, przedmiotem eksportu. Porównanie tak obliczonego wskaźnika dewizowego z ceną dewizową wyrobu daje (nawet bez sztucznego przeliczenia kosztów przerobu na dewizy) możliwość oceny, jaki wyrób zarówno w produkcji, a zwłaszcza w eksporcie jest bardziej opłacalny.

Autor nie sugeruje, że sposób ten stanowi panaceum na poprawę stanu naszego salda dewizowego, stanowi on jednak na pewno jedną z dróg prowadzących do tego celu.

W wytycznych ministra gospodarki materiałowej znalazło się również zalecenie badań dewizochłonności i efektywności dewizowej produkcji i eksportu. Niedostateczna jednak informacja (wynikająca z informacji między przedsiębiorstwami handlu zagranicznego i przemysłu), wymagania eksportowe, oraz brak nawyku takiego liczenia, powodują, że efekty tych badań nie są takie, jakie mogłyby być.

SŁODKI MERKURY

ANDRZEJ CHMIELEWSKI



Fot. S. ZUBCZEWSKI

CHOCIAŻ największymi łakomczuchami są przeważnie dzieci, to jednak słodki business jest domeną dorosłych. Lzaki, cukierki, ciastka i czekolady są wyrobami, które podlegają również wahaniom koniunktury i notowań giełdowych. Światowe obroty słodziami sięgają bajajskich sum, i to nie tylko dlatego, że rosną ceny surowców, lecz z powodu stale wzrastającego popytu.

Nie należy do potentatów eksportowych w tej dziedzinie. Jednak to, co eksportujemy, cieszy się dobrą marką.

TOWAR WYSOCE KONKURENCYJNY

Czekolada i wyroby czekoladowe stanowią niewielki odsetek globalnego eksportu, który na przykład w 1975 r. wyniósł ponad 11 600 ton, w tym czekolada stanowiła około 145 ton. W tym roku przekroczył on 18 500 ton, a czekolady około 200 ton (podczas gdy krajowa produkcja wyniosła 39 tys. ton). Eksportowana czekolada trafia przeważnie do środowisk polonijnych, które z przywiązaniem do tradycji kupują wedłowski wyroby.

Niedobory na rynku wewnętrznym są spowodowane głównie brakiem ziarna kakaowego. Nie chodzi nawet o ceny ziarna na rynku światowym, które w ostatnich latach, a zwłaszcza miesiącach, gwałtownie skoczyły w górę, (np. w ciągu ostatnich 12 miesięcy — o 71 proc.), ale po prostu brak możliwości zakupu tego surowca. Eksperci przewidują, że tylko w tym roku podaź ziarna kakaowego na światowych rynkach będzie mniejsza o około 200—250 tys. ton.

Słodki przemysł zawsze pozostanie importem. Z tego powodu ważnym źródłem finansowania wydatków związanych z przywozem ziarna staje się eksport. Przywóz ziarna kakaowego pochłania około 75 proc. środków dewizowych branży cukierniczej.

W branży tej przyjęto zasadę rozwijania eksportu wyrobów wytwarzanych z krajowych surowców, a więc przede wszystkim o dużej zawartości cukru, którego wytwarzamy około 2 proc. światowej produkcji. Podstawowym towarem eksportowym są więc cukierki. W tej dziedzinie w niektórych asortymentach należymy do ścisłej europejskiej czołwki. Polskie cukierki nadziewane mają ponad 30 proc. nadzienia, pod-

czas kiedy w innych krajach wskaźnik ten wynosi 18—20 proc. Jest to więc towar wysoce konkurencyjny.

Przyjęcie takiej specjalizacji eksportowej zawiera pewne niebezpieczeństwo. Mianowicie w latach 1974—75 ceny cukru surowego skoczyły na rynku światowym do ponad 1 000 dolarów za tonę. Tymczasem tona cukierków, a więc wyrobu przetworzonego, kosztowała wówczas około 700 dolarów. Opłacalność takiego eksportu stała się więc pod znakiem zapytania. Wiadomo jednak było, że jest to sytuacja przejściowa, ponieważ ceny cukru były sztucznie windowane w górę. Ograniczenie w tym czasie eksportu cukierków oznaczałoby wypadnięcie w przyszłości z rynków, na które trudno jest wejść ze względu na ostrą konkurencję. Dlatego eksport systematycznie się rozwijał. W latach 1973—1976 dynamika eksportu cukierków osiągała rocznie 25 procent. W roku 1975 było to prawie 5 700 ton, a w roku ubiegłym już około 8 000 ton.

WOLĄ PRODUKCJĘ MASOWĄ

Dla zakładów produkcyjnych eksport jest utrudnieniem. Wymaga bowiem zachowania specjalnej jakości wyrobów, które powinny wytrzymać nieraz długi, bo trwający kilka tygodni transport. Odbiorca zagraniczny żąda często takich opakowań, jakich nie spotyka się na rynku wewnętrznym.

Zdarzają się również przypadki, że kontrahent żąda przyspieszenia dostaw. Niedawno odbiorca z USA prosił o przyspieszenie dostawy 30 ton wyrobów, ponieważ przewidywał strajki w portach amerykańskich. Tego typu niespodzianki oznaczają dla producenta dodatkowe obciążenie.

Producenci wolą więc produkcję masową „na kraj”, chociaż trudno mówić o ścisłym podziale na eksport i rynek wewnętrzny. Popyt na cukierki jest zaspokojony. Rodzimego klienta zdobywa się już nie ilością, lecz jakością wyrobów. Na około 1 000 produkowanych asortymentów cukierków aż 302 wyroby posiadają znak jakości, a na przykład krówki są produktem na najwyższym poziomie światowym.

JAKIE KŁOPOTY

Powodzenie zawarcia zagranicznej transakcji zależy w dużej mierze od opakowania wyrobu.

Jest to właśnie jedna z najpoważniejszych bolączek przemysłu cukierniczego. Opakowania krajowe są złej jakości. Brak nowych, oryginalnych wersji opakowań. Często więc producenci słodczy musz importować opakowania, zwłaszcza dla wyrobów odbiorców zagranicznych. Zbyt mała ilość wyrobów jest jeszcze konfekcjonowana, co znacznie utrudnia zawieranie transakcji, magazynowanie wyrobów i ich transport.

W ubiegłym pięcioletku przemysł cukierniczy dostał spore środki dewizowe na zakup maszyn i urządzeń. Ten zastrzyk nowoczesności pozwolił na unowocześnienie procesów technologicznych, automatyzowanie wielu faz produkcji. Ma to bezpośredni wpływ na jakość wyrobów, a jednocześnie przynosi oszczędności surowcowe.

W okresie ostatnich dwóch lat odano do użytku dwa nowoczesne zakłady produkcyjne w Słupsku i Płońsku. Głównym kierunkiem działalności inwestycyjnej jest jednak modernizacja przedsiębiorstw starych.

PROGRAM

W końcu września odbyło się w Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Przemysłu Cukierniczego spotkanie, na którym powstał program rozwoju eksportu. W spotkaniu obok producentów uczestniczyli przedstawiciele handlu zagranicznego. Postanowiono, że trzy zakłady produkcyjne będą się specjalizować w produkcji cukierków na eksport. Znacznie zwiększy się produkcja wafli w cieszyńskiej „Olzie”, której wyroby — na przykład „Prince-Polo” — są poszukiwane na rynkach zagranicznych. Zamierza się rozwinąć eksport pieczywa cukierniczego, ponieważ produkty z nowej wytwórni w Płońsku są już konkurencyjne w stosunku do firm zagranicznych. Naszą specjalnością eksportową pozostaną też nadal tzw. wyroby wschodnie — chleba i sezamki. W zakładzie w Gdyni przeprowadza się modernizację przerobu ziarna sezamowego, co wpłynie na wzrost produkcji tych poszukiwanych wyrobów.

Słodki Merkury zaczyna więc ofensywę.



KIEJSTUT R. SZYMAŃSKI

Zawrotną karierę w ostatnich latach zrobiło pojęcie „innowacja”. Lata siedemdziesiąte w naszym kraju nazwane „czasem innowacji” to najlepszy przykład, że wystąpiło autentyczne, społeczne zapotrzebowanie na innowacje we wszystkich dziedzinach życia – nie tylko w technice.

DOLE I NIEDOLE GOSPODARKI RFN

EUGENIUSZ MOŻEJKO

Gospodarka RFN przypomina chorego o okrągłych i rumianych policzkach, którego osoby postronne traktują jak okaz zdrowia, a jego narzekania — jak objawy lekkiej hipochondrii.

ZA zdrową i silną gospodarką zachodni Niemcy uchodzą przede wszystkim za granicą, zwłaszcza wśród głównych krajów partnerskich, które mają większe trudności. Zawsze to ona przede wszystkim swym osiągnięciem eksportowym, które pozwalają co roku uzyskiwać wysokie nadwyżki handlowe i nie tylko uniknąć ostrej trudności płatniczych, jakie są udziałem wielu innych krajów, ale akumulować rezerwy dewizowe przekraczające już prawie dwukrotnie rezerwy dewizowe Stanów Zjednoczonych.

Na sukcesach eksportowych opiera się też siła marki zachodniemieckiej, której kurs systematycznie wzrasta w stosunku do wszystkich walut — z jednym wyjątkiem franka szwajcarskiego. I mimo że pogarsza to konkurencyjność towarów zachodniemieckich, eksporterzy z RFN zdają się nie odczuwać żadnych trudności. Nadwyżka eksportu nad importem wyniosła w 1975 r. 37,3 mld DM, w 1976 r. — 34,5 mld DM, w pierwszym kwartale tego roku wyniosła (w przeliczeniu rocznym) 23 mld DM, a w drugim wzrosła do 31 mld DM.

Czyż nie jest to dowód siły? — zapytują przedstawiciele innych krajów zachodnich i naciskają rząd RFN do podjęcia energiczniejszych starań o ożywienie gospodarki i przejęcie roli lokomotywy ciągnącej za sobą słabszych.

Rząd RFN ocenia jednak inaczej sytuację i stanowczo opiera się tym naciskom, wskazując na niebezpieczeństwo ponownego wzrostu inflacji. Na ostatniej sesji ministrów finansów MFW minister Hans Apel sam przeszedł do ataku, stwierdzając, że zadanie ożywienia gospodarki zachodniej przekracza możliwości małej grupy krajów (chodzi o RFN, USA i Japonię) i że sytuacja innych państw zachodniopacyficznych nie jest tak zła, aby nie mogły się one przyłączyć do wspólnych starań o zahamowanie coraz wyraźniejszego spadku koniunktury.

Rząd RFN jest też krytykowany wewnątrz kraju, gdzie wytyka się mu — jak to zrobił niedawno tygodnik „Der Spiegel” — że jego polityce gospodarczej przyswaja nie tyle troska o stabilizację, co brak jakiegokolwiek długofalowej koncepcji. Do krytyków, przemawiających w coraz ostrzejszym tonie, należą też związki zawodowe, które wyrzucają rządowi bierny stosunek do problemu bezrobocia. Z kolei pracodawcy skarżą się na rosnące koszty pracy i obciążenia z tytułu świadczeń socjalnych, nie ukrywając też głębokiej nieufności do reformatorskich poczynań koalicji socjalliberalnej, zwłaszcza wobec ustawy o współdecydowaniu (Mitbestimmung), którą też zaskarżyli w Trybunale Konstytucyjnym. Trzeba więc zgodzić się, że sytuacja rządu jest niełatwa, podobnie jak niełatwa i niejednorodna jest ocena samej gospodarki RFN, mimo jej niektórych bezspornych atutów.

WYGASANIE KONIUNKTURY

Rok ubiegły należał do stosunkowo pomyślnych. Produkt narodowy brutto RFN zwiększył się w stosunku do poprzedniego, kryzysowego o 5,8 proc., zapewniając jej trzecie miejsce wśród głównych, wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych (pierwsze miejsce pod względem tempa rozwoju zajęły Stany Zjednoczone, drugie — Japonia). Do sukcesów polityki gospodarczej po-

przednich lat należy zaliczyć także ograniczenie inflacji z 6 proc. w 1975 r. do 4,6 proc.

W tym roku rząd spodziewał się utrzymać tempo wzrostu produkcji na poziomie 5 proc. Można jednak już teraz stwierdzić, że się to nie udało. W I kwartale br. produkt narodowy brutto powiększył się bowiem tylko o 3,5 proc., a w II kwartale nie wykazał żadnego wzrostu. Choćby więc — jak się ocenia — udało się przyspieszyć tempo rozwoju w drugim półroczu, to wzrost w skali całego roku wyniesie co najwyżej 3,5 proc. Zwraca się ponadto uwagę, że mimo znacznego powiększenia produkcji w ubiegłym roku dochody realne ludności RFN wzrosły tylko o 1,8 proc. W dodatku przejściowe ożywienie koniunktury objęło w 1976 r. tylko niektóre gałęzie gospodarki. Inne nie odczuły wyraźnie jego skutków, a jeszcze inne nadal tkwią w głębokim kryzysie z lat 1974—1975.

Do owych prężnych gałęzi, które w decydującej mierze przyczyniły się także do sukcesów eksportowych RFN, należał przede wszystkim przemysł maszynowy i samochodowy, przemysł chemiczny oraz elektrotechnika i elektronika. Przemysł maszynowy zwiększył sprzedaż swoich wyrobów z 78 mld DM w 1975 r. do 82 mld DM, z czego 62 proc. przeznaczono na eksport. Według ocen amerykańskiego instytutu Mc Graw Hill, zachodniemiecki przemysł obrabiarkowy wysunął się w ub. roku na czołową pozycję w skali całego Zachodu.

Rekordową sprzedaż (91,7 mld DM) osiągnął przemysł chemiczny, zwiększając produkcję o 16 proc. Eksport wyrobów chemicznych wyniósł około 34 mld DM — o 20 proc. więcej niż w roku poprzednim. Produkcja elektrotechniczna i elektroniczna wzrosła o ponad 11 proc. i osiągnęła wartość bez mała 83 mld DM, z czego ponad 29 mld stanowił eksport (wzrost o ponad 21 proc.).

Kryzysowa sytuacja panowała natomiast w przemyśle stocznym i stalowym. Trwały datujące się od szeregu lat trudności przemysłu tekstylnego, w którym uległo likwidacji dalszych 130 firm, chociaż niektóre branże — jak produkcja damskich odzieży — osiągnęły dobre wyniki. Budownictwo przeżyło swój najgorszy rok od kryzysu z 1951 r. W stosunku do pomyślnych dla niego lat 1968—1973 produkcja budowlana spadła o 45 proc.

A więc obraz 1976 r. przedstawia się bardzo niejednorodnie. Przejściowe ożywienie gospodarcze zawdzięcza RFN w decydującej mierze zamówieniom zagranicznym. Np. w przemyśle maszynowym wzrosły one w ub. roku o 22 proc., podczas gdy zamówienia krajowe zmniejszyły się o 10 proc. Dzięki eksportowi wzrosło nieco wykorzystanie mocy produkcyjnych (przeciętnie do 80 proc. w przemyśle), ale w większości przypadków przedsiębiorcy nie odczuwają potrzeby podjęcia nowych inwestycji. Jeśli nie liczyć przedsięwzięć modernizacyjnych, panował tu nadal kompletny zastój. Według przeprowadzonych w marcu badań ankietowych, tylko około 1/4 firm przemysłowych planowało nowe inwestycje w latach 1977—1978.

Tendencja do ograniczania się jedynie do modernizacji aparatu produkcyjnego, bez jego rozerowania, utrzymuje się zresztą w RFN od kilku lat. Świadczy o tym szczyty wzrost wydajności pracy niż produkcyjnej. Tak było również w roku ubiegłym, kiedy przy wzroście produktu narodowego brutto o 5,6 proc. przeciętna wydajność zwiększyła się o 6 proc. Prowadzi to do znanych trudności na rynku pracy.

WIDMO DŁUGOTRWALEGO BEZROBOCIA

Bezrobocie należy do najczarniejszych stron życia społeczno-gospo-

darczego współczesnych Niemiec Zachodnich. Już od trzech lat utrzymuje się ono na poziomie powyżej 1 mln osób. Mimo ogłoszenia gospodarczego wyniosło ono w 1976 r. przeciętnie 1060 tys. i w grudniu tego roku obejmowało 4,8 proc. siły roboczej. W styczniu br. wzrosło do 5,5 proc., by w marcu obniżyć się ponownie do 4,8 proc. W listopadzie 1976 r. rząd był zmuszony uruchomić specjalny fundusz pomocy dla osób dotkniętych długotrwałym bezrobociem (powyżej pół roku) w sumie 430 mln DM. W ciągu całego roku 1976 około 280 tys. osób przeszło na skrócony czas pracy, około 100 tys. dalszych pracowników objęto przeszkoleniem zawodowym w pełnym wymiarze czasu pracy. Wszystko to pozwoliło ograniczyć rozmiary bezrobocia, które inaczej byłoby znacznie większe.

Mimo tych starań nie przewiduje się wyraźnej poprawy sytuacji. Liczba oficjalnie zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła w lipcu br. w dalszym ciągu około 1 mln osób. Nie przypuszcza się, żeby miała zmniejszyć się w najbliższych latach, zaś przedstawiciele świata pracy obawiają się, że może raczej znacznie wzrosnąć.

RFN przeżywa obecnie wyjątkowo demograficzny. W tym roku szkoły opuści 830 tys. młodzieży, w roku 1982 będzie to już 960 tys. Zasoby siły roboczej zwiększą się do 1988 roku o 1 mln osób. Uwzględniając bezrobotnych, oznacza to konieczność stworzenia do tego czasu 2 mln nowych miejsc pracy. Przy obecnych tendencjach w dziedzinie inwestycji wydaje się to nierealne.

WZROST KONFLIKTÓW SPOŁECZNYCH

Sytuacja na rynku pracy jest bez wątpienia jednym z źródeł narastania konfliktów społecznych. Nawet współpracujące dotychczas z pracodawcami zachodniemieckie związki zawodowe stały się bardziej wojownicze. W 1976 r. strajkowało w RFN 169 tys. robotników w porównaniu z zaledwie 38 tys. w roku poprzednim. Odbił się m. in. znany strajk pracowników poligrafii — wydarzenie nie notowane od 40 lat.

Trudniejsze stały się również rokowania w sprawie zawarcia układu zbiorowego. Najbardziej zły związek zawodowy przemysłu metalowego wynegocjował na początku roku podwyżki płac o 6,9 proc., a łącznie z innymi świadczeniami pieniężnymi — o ponad 8 proc. Pracownicy administracji uzyskali podwyżki przekraczające 6 proc. Oczywiście, rozmiary tych zdobyczy zależą od tempa inflacji, które — jak sądzią niektórzy — może ponownie wzrosnąć.

Wzrost kosztów pracy jest jeszcze jednym argumentem, którym pracodawcy usprawiedliwiają swoją niechęć do inwestowania. Ma ona też — jak oświadczył ostatnio szef firmy Mannesmann, Egon Overbeck w wywiadzie dla „Spiegla” — głębsze przyczyny. Przedsiębiorcy zachodniemieccy odrzucają w gruncie rzeczy samą zasadę udziału załóg w zarządzaniu, preferowaną pod naciskiem związków zawodowych, zresztą z licznymi ograniczeniami. Wspomniana ustawa o „Mitbestimmung” nie zapewnia równej ilości głosów w zarządach przedsiębiorstw, w których ma obowiązywać; decydujący głos będą w nich mieli udziałowcy i menadżery. Poza tym obejmują tylko przedsiębiorstwa zatrudniające ponad 2000 osób, a więc w sumie około 650 i ma być wprowadzona stopniowo do 1978 r. A mimo to przedsiębiorcy uznali ją za prawdziwy zamach na wolną przedsiębiorczość; dlatego uważają ją za sprzeczną z konstytucją RFN (która zresztą nie gwarantuje określonego modelu przedsiębiorczości i zarządzania). W odpowiedzi na ich skargę

w Trybunale Konstytucyjnym związki zawodowe odmówiły udziału w pracach trójstronnej komisji przedstawicieli pracodawców, pracowników i rządu, powołanej do uzgodnienia zasad polityki społeczno-gospodarczej. Oczywiście, utrudnia to poważnie sytuację koalicji socjalliberalnej, oddanej sprawie „współpracy partnerów socjalnych” i na tej podstawie kształtującej swoją politykę.

IMPAS W POLITYCE ENERGETYCZNEJ

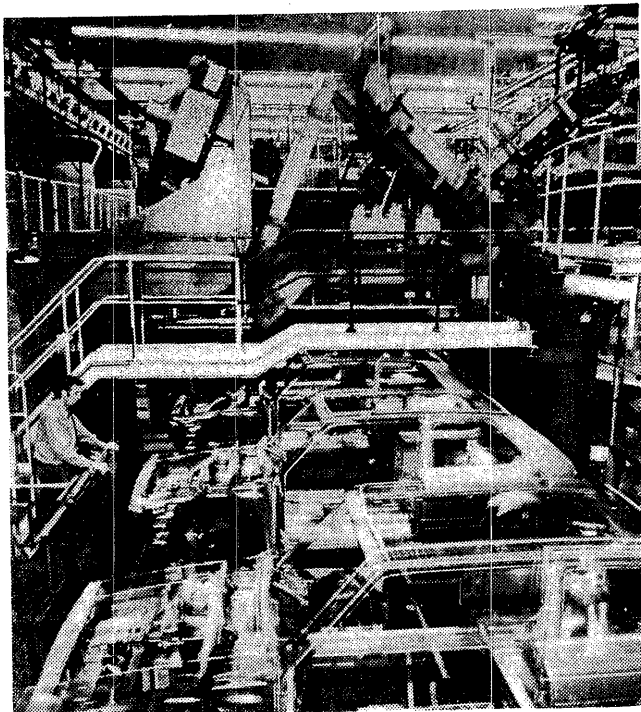
Tymczasem wśród aktorów rozczeczających sobie prawo do kształtowania polityki gospodarczej pojawiły się nowe grupy nacisku: organizacje ochrony środowiska naturalnego i popierające je szersze warstwy społeczeństwa. Polem starcia z administracją państwową i przedsiębiorcami stały się tereny, gdzie planowano wznoszenie nowych elektrowni atomowych. W wyniku protestów projekty budowania takich elektrowni w miejscowości Wyl i Brokdorf zostały wstrzymane, a dalszym grozi ten sam los. Z tych samych względów musiano zresztą wstrzymać również budowę wielkiej elektrowni węglowej w Voerde o projektowanej mocy 1500 MW i mającej zużywać 2 mln ton węgla rocznie.

Gdyby impas ten miał się utrzymać, mogłoby to spowodować poważne zagrożenie dla rozwoju planów energetycznych RFN. Wzrost produkcji energii elektrycznej, głównie w nowych siłowniach atomowych. Program ten w skrócie przedstawia się następująco: W dziesięciolecie 1975—1985 zużycie energii we wszelkich postaciach powinno wzrastać wolniej niż produkcja. Przy założeniu 4-procentowego wzrostu produktu narodowego brutto wzrost zapotrzebowania energetycznego nie powinien przekraczać 3,6 proc. Zużycie energii elektrycznej ma przy tym wzrastać o 6 proc. rocznie, a jej udział w pokryciu całkowitego zapotrzebowania energetycznego powinien zwiększyć się do 35 proc. Zakłada to uruchomienie w latach 1975—1985 33 tys. MW nowych mocy. Istniejące projekty budowy nowych elektrowni atomowych dałyby w sumie 14,3 tys. MW, co oznacza, że istnieje potrzeba budowy dalszych elektrowni, zarówno atomowych jak i konwencjonalnych.

Akcja zwolenników ochrony środowiska podważa też dalsze elementy planu, które przewidują zmniejszenie udziału ropy naftowej w krajowym bilansie energetycznym z obecnych 52 proc. do 45 proc. Pośrednio zagraża rozwojowi górnictwa węglowego, które dostarcza obecnie krajowi 88 mln ton węgla, ale w nowej sytuacji energetycznej ma rozległe plany rozwojowe.

MOCNA POZYCJA NA RYNKACH ZAGRAJNICZNYCH

Mimo uporczywego utrzymywania się starych trudności, jak bezrobocie i narastanie nowych, gospodarka RFN potwierdza jednak nadal rozpowierzchnioną opinię o jej niezwykłej prężności, a nawet ekspansywności. Przedsiębiorcy zachodniemieccy są nie tylko konkurencyjnymi eksporterami, ale coraz częściej i w większej liczbie wędrują z mocną marką w reku za granicę, aby zakładać tam filie swoich przedsiębiorstw i rozwijać produkcję w krajach konkurentów, wykorzystując ich siłę roboczą i nierzadko technikę. W 1975 r. suma bezpośrednich inwestycji zagranicznych RFN przekroczyła sumę obcych wkładów kapitałowych w RFN. Wywóz kapitałów na cele inwestycyjne wyniósł 4,9 mld DM,



W zakładach Volkswagena, „garbusa” zastąpił VW-Golf, który stał się najpopularniejszym modelem samochodu w RFN. Fot. INTER NATIONES

podczas gdy obce inwestycje nieznacznie tylko przekroczyły 3 mld DM. W tym roku odpowiednie liczby wyniosły 6 i 3,8 mld DM. RFN staje się więc obok USA, największym eksporterem kapitałów, przy tym preferowanym obszarem penetracji są właśnie Stany Zjednoczone. W ostatnim okresie wielkie koncerny zachodniemieckie ogłosiły szereg nowych projektów inwestycji kapitałowych w USA. Volkswagen planuje zainwestowanie tam 150—200 mln dol., Bayer około pół miliarda a inna zachodniemiecka firma chemiczna — Degussa — 150 mln dol.

Równocześnie nie słabnie ekspansja eksportowa tego kraju. W ub. roku wywóz z RFN zwiększył się o 15,6 proc., osiągając wartość 256,2 mld DM. Również import powiększył się o 20,2 proc. — do 221,6 mld DM. Był jednak nadal znacznie niższy niż eksport. Stale zwiększa się udział eksportu w produkcie narodowym brutto. Podczas gdy jeszcze w 1970 r. stanowił on 18,3 proc. PNB, to w roku ubiegłym wyniósł 22,5 proc. PNB. W tym roku perspektywy rozwoju handlu ocenia się z umiarkowanym optymizmem, przewidując wzrost eksportu i importu o około 9 proc.

Rozwój eksportu jest dla gospodarki RFN niewątpliwie koniecznością zarówno ze względu na duży import surowców-energetycznych, jak i konieczność zrównoważenia innych wydatków bieżących — w tym na turystykę i przekazy robotników zagranicznych. Wydatki te znacznie przekraczają wpływy, w rezultacie czego nadwyżka bilansu płatniczego przedstawia się o wiele skromniej w porównaniu z nadwyżką handlową. Nie mniej jest ona poważna: w 1975 r. saldo rozliczeń bieżących wyniosło 9,4 mld DM, a w ubiegłym — 7,5 mld.

„Ofiarą” eksportowej ofensywy RFN w ostatnich latach były przeważnie kraje partnerskie z EWG. Gorzej przedstawiało się saldo wymiany towarowej z innymi krajami OECD, zwłaszcza z Japonią. Wzrosła poważnie rola rynków krajów naftowych, na które RFN zdołała bardzo poważnie zwiększyć swój wywóz, doprowadzając do prawie całkowitego zrównoważenia wydatków na zakup ropy naftowej.

PROBLEM RÓWNOWAGI WYMIANY ZE „WSCHODEM”

Poważną pozycję w handlu zachodniemieckim mają kraje socjalistyczne, na które przypada — nie licząc NRD i Jugosławii — 6 proc. całości obrotów. W eksporcie udział ten jest większy i przekracza

10 proc. Niektóre firmy, jak Krupp czy Hoechst — realizują na rynkach krajów socjalistycznych po około 12 proc. swoich obrotów, a np. przemysł obrabiarkowy 25 proc. Jak stwierdzają przedstawiciele związku producentów obrabiarek, był to ostatnio ważny element stabilizujący produkcję. Oblicza się, że od zamknięcia krajów socjalistycznych zależy bezpośrednio praca 0,5 mln osób.

Obroty z tymi krajami (ciągle bez NRD i Jugosławii, których nie uwzględnia się w zachodniemieckich statystykach handlu „ze Wschodem”) wyniosły w ubiegłym roku 28,4 mld DM. Łącznie z NRD i Jugosławią byłoby to około 42 mld DM. Oznaczałoby to wzrost o 9 proc., jednak po stronie zachodniemieckiego eksportu po raz pierwszy zaznaczyła się stagnacja, podczas gdy import z krajów socjalistycznych wzrósł o 27 proc. Był to, oczywiście, skutek utrzymania się od dłuższego czasu nierównowagi wymiany na korzyść RFN.

Ubiegłoroczne tendencje utrzymały się, a nawet nasiliły w I półroczu br. Eksport do krajów RWPG wyniósł w tym czasie 9,7 mld DM i był o 82 mln niższy niż w tym samym okresie poprzedniego roku. Import z tych krajów wzrósł o 42 mln DM do blisko 6,8 mld. Z punktu widzenia równowagi bilansu handlowego jest to zjawisko pozytywne, biorąc jednak pod uwagę perspektywy rozwoju handlu na najbliższe lata budzi ono zaniepokojenie, zwłaszcza w tych kołach gospodarczych, które są zainteresowane dalszym rozwojem wywozu na rynki krajów socjalistycznych. A tych szczególnie zainteresowanych jest już niemało. Trzeba stwierdzić, że w RFN potrzeba stopniowej likwidacji deficytu handlowego po stronie krajów socjalistycznych — znajduje zrozumienie Świadcza też o tym starania o rozwój różnych form współpracy i kooperacji przemysłowej, które pozwoliłyby nadal eksportować, a równocześnie zwiększać zdolność eksportową partnerów z krajów socjalistycznych. Przykładem tego rodzaju współpracy jest umowa o udział w realizacji projektu gazyfikacji węgla w Polsce, lub też przygotowywana umowa firmy VFW-Fokker o uruchomieniu w Rumuni

produkcji samolotów pasażerskiego średniego zasięgu. Ale tego rodzaju nowych projektów jest ciągle za mało. Problem zrównoważenia obrotów pozostaje do rozwiązania. Jak słusznie pisze na łamach „Ost-West-Commerz” Harald Doeze, konsolidacja zachodniemieckiego „handlu wschodniego” wymaga w każdym razie odpowiedniego zwiększenia importu.

za granicą piszą

JAPONIA NIE MOŻE SIĘ „ROZKRĘCIĆ”

Brytyjski tygodnik THE ECONOMIST zamieścił artykuł „Japan can't start its engine”. Czytamy tam m.in.:

Wskaźnik produkcji przemysłowej Japonii ułknął: w czerwcu był o 1,75 proc. niższy niż w kwietniu i tylko o 3,25 proc. wyższy niż w czerwcu ub. roku. Nikt nie może twierdzić, że kraj jest w trakcie realizacji zadania polegającego na zwiększeniu realnego tempa wzrostu produktu narodowego brutto (GNP) w roku budżetowym 1977, kończącym się 31 marca 1978 r., do 6,7 proc.

Gospodarka Japonii zbliża się z kursu, ponieważ:

1. Zadanie zwiększenia wzrostu w bieżącym roku finansowym do 6,7 proc. było od początku zadaniem nierealnie wysokim, m. in. na skutek „pożostałości” niskiego tempa wzrostu z ub. roku finansowego, kiedy to wynosiło ono ok. 5,8 proc.

2. Realny wzrost GNP o 5,8 proc. w poprzednim roku finansowym był efektem ogromnego wzrostu wolumenu eksportu. W okresie kwiecień-wrzesień 1976 wolumen ten miał poziom o 25—30 proc. wyższy niż w analogicznym okresie 1975, a w okresie kwiecień-czerwiec 1977 wolumen eksportu był tylko o 3,3 proc. wyższy niż w tych samych miesiącach 1976 r., chociaż nadwyżka bilansu handlowego Japonii miała znów rekordowy poziom. Ku przerażeniu partnerów handlowych Japonii import tego kraju przeżywa obecnie stagnację. Japończycy skarżą się, że jest to spowodowane nadmiernym poziomem zapasów surowców w przemyśle.

3. Przed kryzysem naftowym gospodarkę kraju wyprowadzały z każdej kolejnej recesji ogromne wydatki inwestycyjne japońskiego przemysłu przetwórczego. Obecnie przemysł

ten niemal w ogóle nie dokonuje inwestycji, większość zakładów ma bowiem znaczny zapas nie wykorzystanych mocy produkcyjnych, będący rezultatem boomów inwestycyjnych sprzed 1973 r.

4. Wydatki konsumpcyjne mają również niski poziom. Jest tak z dwóch powodów. Po pierwsze — płace wstępująco nieco wolniej od kosztów utrzymania. Po drugie — faktem jest, że Japończycy nadal mają dużą skłonność do oszczędzania i niewielką do wydawania pieniędzy. Ludzie oszczędzają tu, by mieć czym zapłacić za wykształcenie dzieci, a mieszkanie (które jest droższe i trudniejsze do uzyskania niż w jakimkolwiek innym kraju gospodarkę rozwiniętym), a także po to, by zabezpieczyć się na starość (emerytury nie dorównują jeszcze standardom europejskim).

Na krótką metę rząd ma do wyboru następujące środki pobudzania aktywności gospodarczej: (a) kolejny wzrost wydatków na roboty publiczne; (b) ulgi podatkowe dla przedsiębiorstw dokonujących inwestycji; (c) kolejne zmniejszenie stopy dyskontowej.

Ale nawet jeśli dodatkowe budżetowe zwiększenie wydatków na roboty publiczne, to będzie musiał upłynąć pewien czas, zanim pieniądze te zostaną rzeczywiście wydane. Rząd będzie zresztą przerażony perspektywą dalszego zwiększenia deficytu budżetowego i może nie zmniejszyć w dostatecznym stopniu podatków.

Oznacza to, że eksport — choć nie przeżywa już boomu — nadal będzie jedynym ratunkiem japońskiego

przemysłu, a co za tym idzie, nadal będzie przyczyną tarć między Japonią a resztą świata. Bo gdyby nawet Japonia bardzo chciała, to najprawdopodobniej z trudem zdołałaby wymyślić jakieś sposoby sztucznego pobudzenia wzrostu importu w ciągu najbliższych paru miesięcy. Być może, mogłaby tu zastosować jakieś zupełnie śmieszne sposoby; np. gromadzić zapasy nie znajdujących nabywców ropy naftowej w stojących beczynach tankowcach. Ale nawet przy zastosowaniu tego rodzaju środków, bilans handlu widziałby zamknięcie się najprawdopodobniej w bieżącym roku finansowym nadwyżką rzędu 11 mld dolarów.

Niewiele jest szans, by nawet ewentualny wzrost japońskiego importu wywarł większy wpływ na bilans handlowy tego kraju w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi i Europą — chyba, że Japonia zdecydowałaby się nagle dokonać zakupu wielkiej ilości samolotów. Tak więc należy się spodziewać, że japońska nadwyżka w obrotach z USA i Europą Zachodnią osiągnie rekordowy poziom i że to spowoduje nasilenie napięcia we wzajemnych stosunkach.

Amerykanie już obecnie zwiększają presję wywieraną na Tokio i zwiększają ją jeszcze bardziej, przypuszczalnie wysuwając m. in. żądanie ograniczenia przez Japonię eksportu. Główne kłopoty w stosunkach z Europą mogą pojawić się np. gdzieś w listopadzie podczas zapowiedzianych rozmów „na wysokim szczeblu” między Japonią a Europejską Wspólnotą Gospodarczą.

Premier Fukuda i jego doradcy zbytnio socyjalizowali na laurach, kiedy gospodarka Japonii przeżywała objawy przyspieszonego tempa wzrostu. Zdecydowane popchnięcie mogło wówczas doprowadzić do wyrwania konsumentów z letargu lub do skłócenia kilku ważniejszych gałęzi przemysłu przetwórczego do zwiększenia wydatków inwestycyjnych. W czasie londyńskiego spotkania na szczycie w maju br. szefowie rządów państw zachodnich byli zbyt zajęci wzajemnym uzasadnianiem ze sobą każdego szczegółu, by ktokolwiek miał czas na wątpliwości, czy od dawna oczekiwane ponowne ożywienie gospodarcze w Japonii rzeczywiście jest już sprawą przesadzoną. Okazało się, że nie jest.

KONSTYTUCJA PAŃSTWA I SPOŁECZEŃSTWA

MICHAŁ DOBROWOLNY

Przemawiając na ostatniej sesji Rady Najwyższej ZSRR, LEONID BREŻNIEW zwrócił uwagę deputowanych, że stoi przed nimi zadanie o historycznym znaczeniu — uchwalenie nowej konstytucji Związku Radzieckiego. Przyjęta jednogłośnie 7 bm. ustawa zasadnicza wchodzi w życie na krótko przed 60-leciem Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, która zrodziła pierwsze państwo socjalistyczne na świecie.

JEST to czwarta z kolei konstytucja ZSRR, kodyfikuje jednak doświadczenia i opiera się na osiągnięciach najdłuższego w historii tego państwa, z górą czterdziestoletniego okresu, odpowiada nowemu etapowi rozwoju społecznego — rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Dlatego pragnę bliżej określić charakter konstytucji, próżno byśmy szukali analogii w znanych nam ustawach zasadniczych innych państw. Określa ona nie tylko podstawowe zasady ustrojowe, strukturę i kompetencje organów władzy państwowej, lecz także ustrój społeczno-polityczny i gospodarczy społeczeństwa radzieckiego. Nowa konstytucja definiuje cechy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego oraz wskazuje podstawowe kierunki jego dalszego rozwoju, określa mechanizmy działania demokracji socjalistycznej oraz socjalistyczny system wartości ideowo-moralnych. Jest to więc konstytucja państwa i społeczeństwa.

Jak to określono w preambule, jest to społeczeństwo rozwijające się w oparciu o stworzone w poprzednich okresach potężne siły wytwórcze, w którym rośnie dobrobyt narodu i powstają coraz bardziej sprzyjające warunki wszechstronnego rozwoju jednostki. Jest to również społeczeństwo socjalistycznych stosunków społecznych, w którym nastąpiło zbliżenie wszystkich warstw społecznych i zamieszkujących ZSRR narodów i narodowości, stwarzające warunki powstania nowej formacji — narodu radzieckiego.

Skodyfikowany w konstytucji system polityczny zapewnia społeczeństwu efektywne zarządzanie wszystkimi sprawami społecznymi oraz bezpośredni, coraz bardziej aktywny udział w życiu państwa, w kierowaniu jego rozwojem.

W preambule wskazano też nadzór państwa radzieckiego, którym jest budowanie bezklasowego społeczeństwa komunistycznego.

W postanowieniach szczegółowych nowa konstytucja mocniej podkreśla kierowniczą rolę partii komunistycznej w kierowaniu wszystkimi procesami rozwoju politycznego, społecznego i gospodarczego. Zgodnie z art. 6 partia wytycza generalne perspektywy rozwoju społeczeństwa, linie polityki wewnętrznej i zagranicznej ZSRR oraz kieruje tworzącą działalnością narodu radzieckiego. Odpowiada to faktycznej roli, jaką pełni KPZR na obecnym etapie rozwoju. Określając partię komunistyczną jako trzon radzieckiego systemu politycznego oraz wszystkich organizacji państwowych i społecznych, nowa konstytucja przyznaje równocześnie tym organizacjom aktywną rolę w kierowaniu sprawami państwowymi i społecznymi. Jest to podstawowy warunek rozwoju demokracji socjalistycznej, stanowiącej główny kierunek ewolucji ustrojowej ZSRR.

Konstytucja umacnia w tym celu rolę organów przedstawicielskich, w szczególności zaś rozszerza ich funkcje kontrolne w stosunku do wszystkich organów władzy państwowej.

Umocnia też system szeroko pojętej kontroli ludowej, gwarantując m. in. prawo do krytyki i zabraniając expressis verbis prześladowania za krytykę.

ARDZO obszerne przedstawione zostało zagadnienie praw i obowiązków obywateli państwa radzieckiego; gwarantuje się im nie tylko prawa i swobody polityczne, lecz także szeroki zakres innych uprawnień, których nie znajdziemy w żadnej innej konstytucji.

Konstytucja radziecka zapewnia np. obywatelowi nie tylko prawo do pracy, jak to formułowały jeszcze postanowienia poprzedniej konstytucji z 1936 r., lecz prawo do wyboru zawodu zgodnie z przygotowaniem i zdolnościami oraz z uwzględnieniem potrzeb społecznych; przyznaje mu prawo do mieszkania, do bezpłatnej oświaty w całym rozbudowanym systemie kształcenia i korzystania ze zdobyczy kultury. W dziedzinie praw publicznych przyznano mu prawo do bezpośredniego zwracania się do wszystkich organów państwowych i społecznych z wnioskami i krytyką niedociągnięć oraz zaskarżania przed sądem „osób publicznych” — jak to formułuje konstytucja — jeśli nieprawidłowo wykonują obowiązki lub dopuszczają się nadużyć przysługujących im uprawnień.

Jedynym ograniczeniem szerokiego zakresu praw i wolności jest zakaz wykorzystywania ich na szkody społeczeństwa lub innych obywateli.

Wśród obowiązków obywateli znajduje się w szczególności obowiązek sumiennej pracy, która jest jedynym źródłem dochodów uważanych w społeczeństwie socjalistycznym za legalne i zgodne z normami życia społecznego, obowiązek ochrony mienia społecznego, walki z marnotrawstwem, a także ochrony przyrody i zasobów naturalnych kraju.

Jak widać z przytoczonych przykładów, konstytucja radziecka określa w precyzyjny i konkretny sposób zasady życia społecznego we wszy-

stkich podstawowych dziedzinach, wskazując równocześnie na sposoby realizacji zagwarantowanych obywateli praw. Możliwości takie stwarza osiągnięty stopień rozwoju, opartego na społecznej własności i planowym kierowaniu produkcją materialną oraz rozwojem społecznym.

Jako jedyny przykład konstytucji społeczeństwa rozwiniętego socjalizm spotyka się ona z ogromnym zainteresowaniem zwłaszcza w innych krajach socjalistycznych, które dopiero zmierzają do tego celu. Niewątpliwie będzie ona w tych krajach przedmiotem studiów i analiz nad problematyką budownictwa socjalistycznego i komunistycznego i wywrze wpływ na ich własny rozwój.

NIESPÓB tu omówić nawet w skrócie całego bogactwa treści, jakie wnosi ta nowatorska ustawa zasadnicza, będąca owocem długotrwałych prac legislacyjnych i szerokiej dyskusji społecznej, która poprzedziła jej uchwalenie. Dla obserwatorów zagranicznych, śledzących rozwój Związku Radzieckiego, jest szczególnie interesujący rozdział poświęcony polityce zagranicznej Kraju Rad. Określa on ZSRR jako część wspólnoty socjalistycznej, związanej z innymi członkami tej wspólnoty więzami socjalistycznego internacjonalizmu. Bez precedensu jest wpisanie do konstytucji podstawowego celu polityki zagranicznej ZSRR, którym jest zapewnienie pokoju światowemu. Na wniosek zgłoszony w toku dyskusji potwierdzone zostało w niej też dążenie ZSRR do powszechnego rozbrojenia.

Niezwykle interesujący jest dla nas również rozdział II nowej konstytucji, określający ustrój gospodarczy Związku Radzieckiego. I tutaj znajdujemy wątek, podnoszący znaczenie pracy, jako źródła dobrobytu i czynnika decydującego o pozycji jednostki w społeczeństwie. Odpowiednie odzwierciedlenie znajduje w nim też rola kolektywów pracowniczych i organizacji społecznych w

kierowaniu przedsiębiorstwami i zjednoczeniami, w decydowaniu o zagadnieniach organizacji pracy, o wykorzystaniu środków na rozwój produkcji oraz warunkach bytowych i zaspokajaniu potrzeb socjalnych i kulturalnych.

KONSTYTUCJA potwierdza zasadę socjalistycznej własności środków produkcji, równocześnie jednak pozostawia pole do rozwoju gospodarczej działalności indywidualnej w sferze rzemiosła i na działkach przyzagrodowych.

Najważniejsze fragmenty tego rozdziału formułują niektóre podstawowe zasady działania gospodarki narodowej jako jednolitego kompleksu, obejmującego wszystkie ogniska społecznej produkcji, podziału i wymiany. Zawierają ponadto pewne ogólne wskazówki dotyczące planowania i zarządzania.

Art. 15 głosi, że zarządzanie gospodarką odbywa się na podstawie państwowych planów rozwoju gospodarki narodowej i budownictwa społeczno-kulturalnego, z uwzględnieniem zasady branżowej i terytorialnej, przy połączeniu zasady centralnego kierownictwa z gospodarczą samodzielnością i inicjatywą przedsiębiorstw, zjednoczeń i innych organizacji. Aktywnie wykorzystuje się przy tym rozrachunek gospodarczy, zysk i koszt własny oraz inne dzwignie i bodźce ekonomiczne.

Uchwalenie nowej konstytucji zakłada opracowanie nowych i dostosowanie do jej postanowień istniejących ustaw i zarządzeń wykonawczych. Jak stwierdził w wystąpieniu końcowym Leonid Breżniew, zostanie przy tym wykorzystany także bogaty dorobek dyskusji nad projektem konstytucji, zawierający cenny materiał dla dalszego doskonalenia wszystkich mechanizmów życia społecznego, w tym również funkcjonowania systemu gospodarczego i zarządzania. W ten sposób uchwalenie nowej konstytucji przyczyni się do aktywizacji społeczno-politycznej i zawodowej obywateli, do przyspieszenia postępu we wszystkich dziedzinach.

z krajów socjalistycznych

EMERYCI W PRADZE

W stolicy Czechosłowacji żyje obecnie 286 000 osób, które osiągnęły wiek emerytalny (u kobiet 55 lat, u mężczyzn 60 lat), z czego 188 000 liczy powyżej 65 lat. Emeryci otrzymują renty starcze oraz udzielana jest im wszechstronna pomoc. Emeryci mają możliwość podjęcia dodatkowej pracy za obkobję. Na jednorazową pomoc dla emerytów pobierających najniższe renty wyasygnowano w ubiegłym roku 28 mln koron. 1122 opiekunki troszczyły się o 6300 osób. Istnieje 53 kluby emerytów. Władze administracyjne miasta przyznały emerytom ulgowe bilety wstępu do kin, teatrów oraz na przejazdy środkami transportu miejskiego. Tanią lub bezpłatną rekreację w letnich ośrodkach wakacyjnych umożliwiono w 1976 roku 4050 praskim emerytom.

WYNALAZCZOŚĆ W ZSRR

Konstytucja ZSRR gwarantuje obywatelom swobodę twórczości naukowej i technicznej. Prawa wynalazczy, potwierdzenie jego priorytetu, chronione są w ZSRR wydaniem świadectwa autorskiego lub patentu. W pierwszym przypadku państwo ma prawo wykorzystywać rezultaty pracy autora, wypłacając mu wynagrodzenie za oszczędność, jaką uzyskuje się w wyniku wdrożenia wynalazku. Właściciel patentu może sam prowadzić rozmowy o wykorzystaniu wynalazku i zawierać umowy. Podobną formę rejestracji objęte są wszystkie wynalazki, bez względu na to, jakiego państwa obywatelem jest ich autor.

Rozmiary twórczości wynalazczej potwierdzają celowości radzieckiego systemu ochrony wynalazków, jego dynamiczność i elastyczność. W ciągu minionych 50 lat do Państwowego Rejestru ZSRR wpisano 555 tysięcy wynalazków. Znamienne, że 214 tysięcy spośród nich przypada na lata 1971—1975, a ponad 43 tysiące na jeden tylko rok 1976.

W tym czasie świadectwa autorskie otrzymało około 2 milionów obywateli radzieckich, a wśród nich ponad 150 tysięcy kobiet. Rozbieżność w liczbie wynalazków i ich autorów wynika z faktu, że wiele prac jest zespołowych. Najwięcej sukcesów wynalazczych dotyczy takich dziedzin, jak przemysł maszynowy, automatyka, elektrotechnika i chemia.

Roczne oszczędności wynikające z wdrożenia wynalazków i wniosków racjonalizatorskich sięgają kwoty (dane za 1976 r.) pięciu miliardów rubli.

W ZSRR rejestruje się i chroni również wynalazki autorów zagranicznych. W praktyce jednak tylko 35 proc. tych zgłoszeń uzyskuje pozytywną decyzję. Wynika to z faktu, że za granicą często niedostatecznie znane są publikacje radzieckich wynalazców. Dlatego też bardzo celowe i pożyteczne będzie międzynarodowe porozumienie o patentowej kooperacji.

WYMIANA TOWARÓW

Wymienne akcje organizowane między domami towarowymi CSRS i innych krajów socjalistycznych przyczyniają się do wzbogacenia wachlarza wyrobów na rynku wewnętrznym. Imprezy te mają swą tradycję i cieszą się zainteresowaniem czechosłowackich konsumentów.

W domu handlowym „Prior” w Gottwaldowie, w czerwcu 1977 r. miał miejsce „Tydzień sprzedaży towarów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej”. Towary na tę akcję dostarczył dom handlowy „Centrum” z Dreźnie. Klientom zaoferowano blisko 350 rodzajów wyrobów, za sześć milionów koron. Akcja odbyła się jako rewanż za „Tydzień towarów z CSRS”, który odbył się w Dreźnie, w maju 1977 roku. W domu towarowym „Prior” w Pardubicach zorganizowano „Tydzień sprzedaży towarów z Polski”. Dom handlowy „Centrum” w Gdańsku dostarczył na tę imprezę 200 rodzajów wyrobów o wartości pięciu milionów koron. Wśród wyrobów znalazły się m. in. kosmetyki, bielizna osobista i pościelowa, odzież, sprzęt sportowy, zabawki itp.

CZECHOSŁOWACKA RESTAURACJA W TOKIO

Po wystawie Światowej EXPO 1970 w Osace, gdzie kuchnia czechosłowacka cieszyła się wielkim zainteresowaniem, przedstawiciele Czechosłowackiego Biura Podróży CEDOK i japońskiej firmy Kirin Brewery zawarły umowę o przeniesieniu do Tokio trzech czechosłowackich restauracji. Już siódmy rok mieszkańcy stolicy Japonii chodzą do czechosłowackiej restauracji „Castle Praha”, smaczny bar „U Kalicha” i do słowackiej „Koliba”.

Restauracja „Castle Praha” posiada 80 miejsc gastronomicznych. Oferuje jednolity zestaw dań oraz dalszy bogaty wybór typowych dań czechosłowackiej kuchni. Restauracja „U Kalicha” posiada 80 miejsc, a w roku bieżącym przybędzie dalszych 35. Wybór dań jest większy, a ich specyfika odpowiada szybszej konsumpcji. Słowacka „Koliba” usytuowana jest w dzielnicy handlowej Ginz. Posiada 60 miejsc gastronomicznych.

ZACHMURZENIE ZMIENNE CHWILAMI DUŻE

ANDRZEJ LUBOWSKI

W połowie września w jugosłowiańskiej telewizji można było obejrzeć obraz zbioru kukurydzy z zaśnierzonych pól. Niespodziewane chłody, które nie oszczędziły nawet dalmatyńskiego wybrzeża przeganiając z plaż Adriatyku tysiące turystów, nie ułatwiły, rzecz jasna, pracy rolnikom. Nadeszły całe szczęście, dopiero wtedy, gdy z większości pól zebrano już plony.

BYŁY one w tym roku w Jugosławii bogate: 5,6 miliona ton pszenicy; jest to wprawdzie nieco mniej niż przed rokiem, ale ilość ta w pełni zaspokaja potrzeby kraju. Jeszcze lepiej obrodziła kukurydza, której zebrano ok. 9,4 mln ton, o 4 proc. więcej niż w ubiegłym roku. Znacznie wyższy od zeszłorocznego był urodzaj owoców i buraków cukrowych.

Jeśli do tych sukcesów rolnictwa dodać wiadomość o szybkim tempie wzrostu produkcji przemysłowej (10,9 proc. w okresie styczeń—sierpień), to powstaje obraz optymistycznej sytuacji gospodarczej Jugosławii. Mało który z poważnych ekonomistów jugosłowiańskich prezentuje dziś jednak taką ocenę. Główną przyczyną trosk i niepokojów jest stan bilansu płatniczego kraju, a przede wszystkim systematycznie rosnący deficyt bilansu handlowego.

BLĄSKI I CIENIE

Na początku roku, gdy poddawano analizie wyniki 1976 roku, komentatorzy byli pełni sprzecznych ocen. Część komentatorów wstrzymywała się z formułowaniem opinii

na temat stanu gospodarki jugosłowiańskiej do momentu, w którym można by z większą dozą pewności powiedzieć, czy pozytywne zjawiska roku ubiegłego zostały utrwalone, a negatywne wyeliminowane, czy też nie udało się tego osiągnąć.

Po stronie pozytywnych wymieniano na miejscu pierwszym zahamowanie wzrostu cen. Koszty utrzymania w 1976 roku wzrosły o 12 proc., podczas gdy rok wcześniej wskaźnik ten był dwukrotnie wyższy. Przyhamowano także wzrost cen hurtowych. W zmaganiach z inflacją osiągnięty został niewątpliwie postęp.

Następny sukces zanotowano w handlu zagranicznym. Przy wzroście eksportu o 20 proc. import spadł o 4 proc., co doprowadziło do wyraźnego zmniejszenia deficytu bilansu handlowego. Poprawiła się zwłaszcza sytuacja w handlu z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi, do których eksport wzrósł o 40 proc., przy spadku importu o 14 proc., nie zmieniło to jednak faktu, że w wymianie z tymi krajami (szczególnie z EWG) „rozkrok” między eksportem, a importem pozostał bardzo duży (import dwa razy większy od eksportu).

BILANS PŁATNICZY (w mld dol.)

	Eksport towarów	Import towarów	Saldo bilansu handl.	Saldo obrotów w tow. rowych
1972	2,23	5,23	-3,00	+2,12
1973	2,85	4,51	-1,66	+2,15
1974	3,50	7,32	-3,82	+2,25
1975	4,07	7,69	-3,62	+2,53
1976	4,87	7,38	-2,51	+2,94

Radość z sukcesów w walce z inflacją i trudnościami w wymianie

z zagranicą tłumila słabą dynamiką rozwoju przemysłu. Produkcja przemysłowa wzrosła w ubiegłym roku o 3 proc. (wobec planowanych 6 proc.), a cały niemal przyrost miał swe źródło we wzroście zatrudnienia; wydajność pozostała na prawie niezmienionym poziomie. Produkt narodowy brutto wzrósł o niespełna 4 proc., podczas gdy plan zakładał wzrost o 5,5 proc.

CENA OŻYWIENIA

Tak miały się sprawy w roku ubiegłym. Rok bieżący, jak już wspomniano, przyniósł wyraźne ożywienie działalności przemysłowej. Okazało się jednak, że cena towarów żywnościowych jest wysoka. Jest nią szybki wzrost importu, co w konsekwencji doprowadziło do znacznego deficytu bilansu handlowego.

W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy br. eksport zwiększył się w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku o 6 proc. W tym samym czasie wartość importu wzrosła o 37 proc. W sumie w okresie styczeń—sierpień 1977 r. eksport towarów osiągnął wartość 3,36 mld dol., podczas gdy import — 6,38 mld dol. Luka ma rozmiary 3,02 mld dol. Jest zatem większa niż cały ubiegłoroczny deficyt.

Ze zrozumieliśmy wglądów w tego rodzaju sytuacji pod lupę bierzemy przede wszystkim import. Co zaważyło na tak szybkim jego wzroście i gdzie szukać możliwości hamowania?

Najszybciej rósł import artykułów konsumpcyjnych, nie zawsze potrzebnych, nie zawsze pochodzących z najlepszych źródeł, krótko biorąc — nie zawsze racjonalny. Taka jest

zgodna opinia większości jugosłowiańskich komentatorów. Gwoli ścisłości dodaję oni jednak natychmiast, że zwalanie trudności w bilansie handlowym na dobra konsumpcyjne byłoby grubym nieporozumieniem. Stanowią one bowiem niespełna 15 proc. całości importu i gdyby import ten w ogóle nie był realizowany, to saldo i tak byłoby grubo ujemne.

O wiele ważniejszą pozycję na liście jugosłowiańskich zakupów za granicą stanowią maszyny i urządzenia. Przypada na nie obecnie ok. jednej czwartej całości importu. Motywy szybkiego wzrostu tego importu są różne. Zakupy sprzętu inwestycyjnego za granicą wynikają przede wszystkim z oczywistych potrzeb rozbudowy i modernizacji gospodarki. Kupuje się zatem za granicą wyposażenie i technologie, którymi kraj nie dysponuje. Bynajmniej jednak nie do rzadkości należą wypadki importu maszyn i urządzeń nie przewyższających rodzimej produkcji pod żadnym względem technicznym. Wówczas jednak w grę wchodzi warunki cenowe, a jeszcze częściej warunki kredytowe. W tej sferze jugosłowiańscy producenci, co podkreśla ostatnio jugosłowiańska prasa fachowa, w wielu przypadkach nie wytrzymują na krajowym podwórku konkurencji z dostawcami obcymi.

ARCYTUDNE DYLEMATY

I wreszcie, wkraczamy na teren strukturalnych przyczyn szybkiego wzrostu jugosłowiańskiego importu. Surowce i materiały do produkcji stanowią ok. 60 proc. całości zakupów za granicą. Ten zatem element wazy w sposób decydujący na wielkości importu. Przyspieszenie produkcji przemysłowej wywiera z miejsca presję na zwiększenie zakupów surowców i materiałów do produkcji.

Obniżenie importochłonności rozwoju gospodarki to jeden z podstawowych celów jugosłowiańskich planistów. Jednakże jego realizacja jest zadaniem arcytrudnym. Potrzebę budowanego w ostatnich kilkunastu latach silnego przemysłu przetwórczego znacznie przekraczają możliwości dostaw krajowych materiałów i surowców. Pociąga to za sobą albo niepełne wykorzystanie mocy wytwórczych i osłabienie dynamiki produkcji, jak to miało miejsce w zeszłym roku, albo rosnące trudności w handlu zagranicznym, spowodowane presją importową, czego świadkami jesteśmy obecnie.

konjunktura na świecie na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA w dolarach za uncję

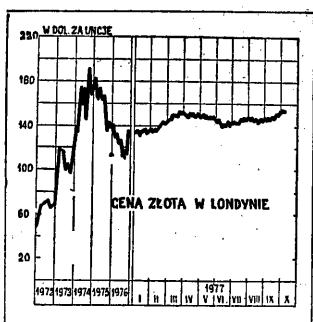


Tabela 1

	30.IX.	3.X.	5.X.	7.X.
Londyn	154,1	155,5	155,1	154,0
Zurych	154,4	155,6	155,1	154,0
Paryż	157,6	158,8	158,2	157,6

KURSY WALUT

Tabela 2

	30.IX.	3.X.	5.X.	7.X.
Funt szterling (w dol. za funt)	1,747	1,757	1,757	1,759
Gulden holenderski (w gul. za dol.)	2,45	2,439	2,450	2,441
Frank belgijski (we frank. za dol.)	35,71	35,55	35,63	35,54
Marka RFN (w mk za dol.)	2,306	2,283	2,303	2,280
Lir włoski (w lirach za dol.)	882,3	880,6	882,0	881,3
Frank francuski (we frank. za dol.)	4,888	4,868	4,880	4,872
Frank szwajcarski (we frank. za dol.)	2,345	2,334	2,335	2,312
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,826	4,804	4,819	4,801
Jen japoński (w jenach za dol.)	245,3	261,1	260,5	256,8

W pierwszym tygodniu października cena złota w Londynie oscylowała w przedziale 155,5-154,0 dolarów za trzy uncje, a więc na poziomie wyższym niż w poprzednim tygodniu i najwyższym od dwóch lat. Zwyżka ceny złota znalazła również wyraz w wynikach kolejnej aukcyjnej sprzedaży złota znajdującego się w dyspozycji MFV, która odbyła się w dniu 6.X.br. Na aukcji tej kolejną partię złota sprzedano bowiem po średniej cenie 155,14 dolarów za uncję. Po aukcji cena złota obniżyła się do 154 dolarów za trzy uncje, a więc do poziomu z końca poprzedniego tygodnia, również najwyższego od dwóch lat (por. tabela nr 1 i wykres).

Obserwowana ostatnio zwyżka ceny złota doprowadziła do rewizji prognoz jej dalszego kształtowania się. Dwa miesiące temu, kiedy cena złota oscylowała na poziomie 145 dolarów za trzy uncje, nie przewidywano jej poważniejszej zwyżki. Obecnie ocenia się (np. Argus Research Corp.), że w końcu br. dojść może ona do 160 dolarów za trzy uncje. Przyczyna zmiany prognozy dalszego kształtowania się ceny złota, podobnie jak jej obecnego wzrostu, jest zniżka kursu dolara oraz przewidywania, że tendencja ta utrzyma się nadal (por. poprzedni przegląd).

W pierwszym tygodniu października kurs dolara wykazał ponownie zniżkę w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych, choć nie przebiegała ona równomiernie (por. tabela nr 2). Nowym impulsem zniżki kursu dolara stała się informacja, że we wrześniu ceny hurtowe wzrosły w USA o 0,5 proc. w stosunku do sierpnia (co jest najniższym ich wzrostem od kwietnia br.) oraz wspomniane już w poprzednim przeglądzie kontrowersje dotyczące perspektyw dalszego rozwoju koniunktury gospodarczej w USA (do głosów za koniecznością podjęcia środków refleksyjnych przylączył się ostatnio A. Okun, przewodniczący grupy doradców ekonomicznych prez. Johnsona oraz jeden z czołowych do-

radców ekonomicznych prez. Cartera w czasie jego kampanii wyborczej).

Kolejna, trzecia już od końca sierpnia podwyżka stopy oprocentowania banków handlowych z 7,25 na 7,5 proc. nie zdołała zahamować zniżki dolara. Jest to fakt godny podkreślenia nie tylko dlatego, że wzrost stopy oprocentowania działał zwykle na zwiększenie atrakcyjności lokat w bankach amerykańskich i wzmocnienie kursu dolara, lecz również dlatego, że — jak wspomnieliśmy w poprzednim przeglądzie — obecne zwyżce stopy oprocentowania w USA towarzyszy ponadto zniżkowa jej tendencja w krajach Europy Zachodniej.

Najbardziej spektakularnym tego przejawem jest ruch stopy pożyczkowej Banku Anglii. W pierwszym tygodniu września została ona obniżona z 6 na 5,5 proc., co wiąże się z wydatną poprawą pozycji płatniczej W. Brytanii i stanowi jeden z środków przeciwdziałania zbytniej zwyżce kursu funta szterlinga (oscyluje on obecnie na poziomie najwyższym od sierpnia ub. roku). Dla porównania warto podać, że przed rokiem, w okresie silnej presji na zniżkę kursu funta szterlinga, Bank Anglii podwyższył stopę pożyczkową do rekordowo wysokiego poziomu 15 proc. Najniższą zwyżkę kursu w stosunku do dolara wykazał jednak w pierwszym tygodniu października nie funt szterling, lecz jen japoński i frank szwajcarski.

W okresie tym kurs dolara spadł poniżej 260 jenów co uznawano ostatnio za barierę psychologiczną. W dniu 7.X. za dolara płacono już tylko 256,8 jenów. Jest to najwyższy kurs waluty japońskiej od czterech lat. (Dla porównania warto podać, że w początku br. za dolara płacono przeszło 290 jenów). Bezpośrednią przyczyną silnej zwyżki kursu jena w końcu pierwszego tygodnia października było wstrzymanie przez Bank Japonii interwencji zmierzającej do przeciwdziałania zbytniej zwyżce kursu jena (ocenia się, że w pierw-

szych dniach października Bank Japonii zakupił jednak 750 mln dolarów, co jest interwencją nie notowaną od czasu silnych wstrząsów na rynkach walutowych w roku 1973.) Właściwą przyczyną silnej zwyżki kursu jena w stosunku do dolara jest jednak wciąż bardzo wysoka nadwyżka bilansu obrotów towarowych Japonii ostro krytykowana przez USA, a także inne rozwinięte kraje kapitalistyczne (co znalazło wyraz w zakończonej niedawno dorocznej sesji MFV.) jako przejaw poprawy własnej sytuacji gospodarczej kosztem innych państw.

Czy ostatnia zwyżka kursu jena zmniejszy konkurencyjność eksportu japońskiego i, co się z tym wiąże, zahamuje wzrost dodatkowej salda bilansu obrotów towarowych Japonii? Z analizy ogłoszonej przez Daiwa Securities Co. wynika, że jeżeli kurs waluty japońskiej oscylować będzie w granicach 260 jenów za dolara, ze 100 głównych pozycji japońskiego eksportu 36 będzie nadal kon-

kurencyjne. Wśród wspomnianych wyżej 36 pozycji znajdują się m. innymi samochody, aparaty fotograficzne, kalkulatory elektroniczne, telewizory itp., które łącznie reprezentują 69,4 proc. wartości japońskiego eksportu. We wspomnianej wyżej analizie przewiduje się natomiast, że przy kursie w granicach 260 jenów za dolara na trudności zbytu natrafia japońskie tekstylia, wyroby walcowane i aluminiowe, barwniki, kaučuk syntetyczny i szereg innych półproduktów chemicznych.

Jak można było oczekiwać, silnie wzrósł w stosunku do dolara w pierwszym tygodniu października frank szwajcarski, mimo wcześniej podjętych środków zmierzających do przeciwdziałania zbytniej jego zwyżce (por. poprzedni przegląd). W rezultacie tendencja do zrównania kursu franka z kursem marki RFN w stosunku do dolara stała się wyraźniejsza, a w niektórych komentarzach przewiduje się nawet, że nastąpi to już w najbliższym czasie.

na rynkach towarowych

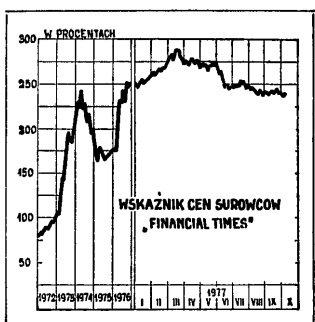
WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW „Financial Times” (I.VI.1952 = 100)

Data	Wskaźnik
30.IX.	241
3.X.	237,2
6.X.	239,4
Przed miesiącem	239,7
Przed rokiem	244,5

Tabela 3

W pierwszym tygodniu października, a przez wahaniami wskaźnika cen surowców „Financial Times” zaznaczyła się znów tendencja zniżkowa. W dniu 6.X. ukształtował się on na poziomie 239,4 niższym o 1 punkt niż przed tygodniem, o 0,3 punktu niż przed miesiącem i o 5,1 punktu niż przed rokiem. Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgniemy — jak zwykle — do danych tabeli nr 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia, kształtują się jednak nadal na poziomie niższym niż przed rokiem. Na wzmocnienie cen zbóż i pasz w pierwszym tygodniu października wpłynęła zła pogoda w USA utrudniająca zbiory kukurydzy i soi. Zwiększenie przez ZSRR zakupów zbóż w Kanadzie i podwyższenie przez ten kraj minimalnej ceny eksportowej oraz podniesienie przez USA plafonu zakupów zbóż dla ZSRR w oczekiwanym roku mogą się one w br. okazać wyższe niż pierwotnie oczekiwano. Fakt, że ta ostatnia decyzja została podjęta bez formalnego wystąpienia w tej sprawie przez ZSRR wskazuje, że mimo wspomnianej wyżej zwyżki cen w stosunku do poprzedniego tygodnia w zakresie zbóż i pasz mamy obecnie do czynienia z rynkiem kupującym. Wniosek taki wynika jednak przede wszystkim z dotychczasowych ocen światowej produkcji oraz zapasów zbóż i pasz, które omawialiśmy w poprzednim przeglądzie. Z oceny opublikowanej ostatnio przez FAO wynika ponadto, że rekordowo wysokie mają być w bie-



żącym roku światowe zbiory ryżu. FAO ocenia je bowiem na 351 mln ton, wobec 343 mln w ubiegłym roku i 348 mln ton w rekordowo do tej pory dobrym roku 1975.

● Ceny innych artykułów żywnościowych wykazały zróżnicowane zmiany.

Ceny cukru wzrosły nieco w stosunku do poprzedniego tygodnia pod wpływem informacji o podpisaniu przez 72 kraje nowej międzynarodowej umowy cukrowej, która ma wejść w życie z dniem 1.I.1978 r. W umowie tej ustalono cenę minimalną cukru na poziomie 11 centów za lb, a więc wyższą niż jego obecne notowanie (7,5 centa), podzielono kwoty eksportowe (które zmierzają do ograniczenia jego podaży w celu podwyższenia poziomu cen) oraz ustalono zasady działania systemu zapasów buforowych. Na podkreślenie zasługuje jednak, że kraje zrzeszone w EWG, które dysponują znacznymi nadwyżkami cukru na eksport, nie podpisały tej umowy.

Ceny kakao w transakcjach natychmiastowych silnie zniżkowały, w transakcjach na dalsze terminy wykazały jednak nadal zwyżkę w stosunku do poprzedniego tygodnia. Bardziej reprezentatywna dla dalszego kształtowania się cen kakao wydaje się jednak zniżka cen w transakcjach natychmiastowych. Przemiał ziarna kakaowego w USA w trzecim kwartale br. wyniósł bo-

Jedn. pmiętna	6.X.	Przed tygodniem	Przed m-cem	Przed rokiem	w ciągu roku w proc.
ZBOŻA I PASZE					
pszenica centy/busz.	286,75	281,0	222,25	280,5	96,1
kukurydza centy/busz.	184,25	174,0	170,25	262,0	70,3
jęczmień centy/busz.	78,7	77,2	75,5	251,0	85,3
ziarno soi „ „	208,75	206,0	223,0		
INNA ŻYWNOSĆ					
kawa centy/lb	175,0	200,0	200,0	154,0	113,0
kakao centy/lb	2514,0	2468,0	2468,0	1630,0	154,8
cukier „ „	7,5	7,0	7,7	8,1	86,2
WŁÓKNA I SKÓRY					
bawełna centy/lb	54,0	54,3	55,5	83,0	67,5
włókna chemiczne centy/kg	275,0	275,0	273,0	300,0	95,0
skóry cięte (krowie) centy/lb	23,0	22,0	24,5	24,0	97,1
METALE					
złom metalu dol./tona	52,17	57,83	60,83	64,53	80,5
miedź elektr. t/tona	685,5	686,0	695,5	844,5	73,3
cynek „ „	284,0	284,0	280,5	437,0	139,1
ołow „ „	388,5	344,0	334,0	290,5	132,6
INNE					
kaučuk penny/kg	57,0	58,5	55,5	60,0	94,0

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry cięte (krowie); Winnipeg — jęczmień, ołwie; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — cukier, kawa, złom metalu; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao, miedź elektrolityczna (wire bars), cynk, ołów, kaučuk rzepak.

wiem 45119 ton, obniżając się o 25,8 proc. w stosunku do odpowiedniego okresu ubiegłego roku. Według prognozy ogłoszonej ostatnio przez Holco Trading Co., światowa produkcja ziarna kakaowego w roku gospodarczym 1977/78 wyniesie 1,45 mln ton, wobec 1,35 mln ton przewidywanych we wcześniejszych prognozach. Podwyższenie światowej produkcji ziarna kakaowego wiąże się z lepszą perspektywą jego zbiorów w Nigerii, na Wybrzeżu Kości Słoniowej i w Brazylii.

● Ceny surowców dla przemysłu lekkiego nie wykazały poważniejszych zmian w stosunku do poprzedniego tygodnia (z wyjątkiem cen skór, które nieco wzrosły). Na odnotowanie zasługuje, że — według oceny Ministerstwa Rolnictwa USA — światowe zbiory bawełny w roku gospodarczym 1977/78 po raz pierwszy od trzech lat mają być wyższe niż jej konsumpcja. Światowe zbiory bawełny ocenia się bowiem w br. na 64,4 mln bel wobec 58,2 mln w ubiegłym roku, podczas gdy jej konsumpcja wyniesie ma 61,4 mln bel, a więc utrzymać się na dotychczasowym poziomie w związku z trwającą stagnacją w przemyśle włókienniczym krajów kapitalistycznych.

wskaźniki

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA

	Sierpień 1977	Lipiec 1977	Czerwiec 1977	Sierpień 1976	Zmiana w ciągu roku w proc.
USA	131,6	132,5	131,9	125,3	+ 5,3
Japonia	129,8	129,3	130,9	126,0	+ 2,5
	Lipiec 1977	Czerwiec 1977	Maj 1977	Lipiec 1976	
RFN	103	100,1	118,5	89,3	+ 4,8
W. Brytania	101,8	100,0	103,6	101,8	+ 7,7
Włochy	122,6	121,1	124,8	120,8	+ 2,1
Holandia	97	117	119	85	+ 2,1
	Czerwiec 1977	Maj 1977	Kwiecień 1977	Czerwiec 1976	
Francja	128	125	127	123	+ 4,1
Belgia	121,3	121,7	123,4	122,0	+ 0,6

ze świata nauki i techniki

AKUMULATORY CIEPŁA

Jednym ze sposobów oszczędzania energii cieplnej są tzw. akumulatory (zasobniki) ciepła, które magazynują ciepło wytworzone przez elektrociepłownię po za godzinami szczytu energetycznego (w nocy) i oddają je do sieci w chwili największego zapotrzebowania. Zasobniki te, to wielkie, starannie izolowane zbiorniki wody podgrzewanej przez parę nie wykorzystywaną w nocy przez turbiny. Pozytywne doświadczenia w tej mierze gromadzi NRD. Akumulatory ciepła pracujące w Karl-Marx-Stadt wykazały, że ich moc szczytowa jest o 20 proc. tańsza niż równoważna moc szczytowa kotłów wodnych ciepłowni. Pozwalają one także zwiększyć czas pracy elektrociepłowni o 500 godzin rocznie i nie wymagają dodatkowej obsługi eksploatacyjnej. (Innowacje)

ZDRÓJ W KOPALNI

W Zagłębiu Dolnośląskim w podziemnych kopalniach, w toku prac górniczych odkrywa się źródła pelnowodotopowych, przydatnych dla celów leśnictwa wód mineralnych. Jedno z takich źródeł odkryto w chodnikach kopalni „Thorze” — badania przeprowadzone przez balneologów wykazały, że stopień zmineralizowania tych wód jest wyższy niż notowany w wodach sławieńskich. (PAI)

NOWY STOS

Lekki, trwały i tani — oto główne cechy nowego stopu stworzonego przez naukowców Niemieckiego Instytutu Stali i Stopów. Do jego produkcji wykorzystuje się surowiec wtórny — złom i odpady przemysłowe. Jest 1,5 raza trwalszy od wszelkich dotychczasowych stopów, wykonanych z surowców wtórnych, a jego dodatkowa waga zaletą jest wysoka odporność na korozję. (APN)

GROŹNE STRESY

Kilka lat temu amerykańscy lekarze ustalili listę przykrych zdarzeń, które mogą przyczynić się do powstania choroby lub nawet śmierci. Ostatnio australijski lekarz badając osoby odczuwające stres, że w ciągu 3 tygodni po śmierci wypadków katastroficznych obniżenie odporności organizmu na infekcję. Do zaburzeń w systemie im-

munologicznym organizmu należy m. in. zmniejszenie aktywności białych ciałek krwi. W ciągu następnych 3 tygodni objawy te ustępują. (PAP)

MINIKOMPUTERY

W tempie 15 proc. rocznie, a niewielkim wahaniami, będzie zapotrzebowanie na maszyny matematyczne w Europie Zachodniej. Największym popytem cieszą się minikomputery oraz duże systemy ETO, niższym — maszyny średniej wielkości. W RFN dobiegała końca praca nad jednolitym kodem wszystkich towarów, w związku z czym również szybko zapotrzebowanie na sklepowe kasy komputerowe. Interującym zjawiskiem jest, po pewnym zastopowaniu wzrostu wyposażenia w komputery licznych dziedzin życia we Włoszech. (PT)

71 NA 1000

Jugosłowiańska produkcja samochodów cechuje się bardzo szybkim wzrostem. W 1975 r. wyprodukowano tam łącznie 153 tysiące samochodów osobowych, głównie z zakładów Crena Zastava. Za trzy lata, w 1980 r. przewidywana jest produkcja 2,5 raza większa — około 400 tysięcy samochodów osobowych. W chwili obecnej w Jugosławii zarejestrowanych jest ponad 1 500 000 samochodów osobowych. Przypada tam 71 samochodów na 1 000 mieszkańców i 14 samochodów na jednego mieszkańca. (Innowacje)

BURSZTYN NA PODKARPACIU

Wieloletni geolodzy znaleźli niedawno w Rudniku Podkarpacie składowiska grudek bursztynowe. Bursztynowe bryłki (wielkość od 1,5 do 15 cm) występowały w sąsiedztwie złóż naturalnej siarki. Przed kilku laty znaleziono parę bryłek bursztynu w Polsce w sąsiedztwie tarczynskiego zagłębia siarkowego. W związku z tym geolodzy przypuszczają, że bursztyn może występować na całej długości zapadliska przedkarpacciego, zarówno w Polsce, jak i ZSRR. Podkarpacie bursztyn pochodzi sprzed 25 milionów lat. (PAP)

SZKŁO WIELOWARSTWOWE

W zakładzie szkła i porcelany im. Dłanka Stefankowa w Razgradzie (Bułgaria) rozpoczęto serię produkcji szkła wielowarstwowego, przeznaczonego do szklenia budynków mieszkalnych i pro-

dukcyjnych. Szkło otrzymuje się przez hermetyzowanie składników warzyw szkła za pomocą dystansujących kształtek aluminiowych i wulkanizującej się na zimno masy uszczelniającej. Specjalny materiał hydroizolacyjny umieszczony w kształtkach zapewnia hermetyczność zamkniętej warstwy. Szkło wielowarstwowe oznacza się dobrą termozależnością, nie występuje więc konieczność szklenia podwójnych ram okiennych, a konstrukcja ich jest lekka i prosta. (ASF)

ZBIORNIKI W SOLI

Naukowcy z RFN postanowili zlokalizować magazyny rosy pod ziemią. Wybrób padł na rozległe pokłady soli, która nie przepuszcza rosy i jej produktów oraz nie wchodzi z nią w żadne reakcje chemiczne. Dziesięć takich zbiorników zbudowano już w pobliżu Wilhelmshaven. Nad ziemią „wysiały” jedynie instalacja przy, służąca do napelniania i opróżniania podziemnych komór. Koszt podziemnych zbiorników okazał się dużo niższy niż przy budowie zbiorników stalowych. (Interpres)

ELEKTRONARKOZA

Specjaliści radiologicznej oparowali niezwykle interesujące urządzenie elektro-medyczne, nazwa „Elektronarkon — 1”. Z pomocą tego aparatu prowadzi się elektroterapię na zasadzie działania na centralny układ nerwowy prądem impulsowym, doprowadzanym do organizmu pacjenta za pośrednictwem elektrod umieszczonych w okolicy głowy i szyi. Lista możliwości stosowania „Elektronarkona — 1” ulega stale rozszerzaniu; przykładowo warto podać takie, jak zastosowanie do złuszczenia i regulacji akcji porodowej czy w chirurgii ginekologicznej. (PAP)

NOWE MASZYNY WŁÓKNIENICZE

Dwie nowe maszyny przeznaczone do zakładów przedmiotowych zaczęły produkować „Maję”, Pierwsza, to nowa łącznica przedzi RZ-16, charakteryzująca się wyższą o 30 proc. wydajnością od dotychczas produkowanych. Wyposażone maszyny w elektryczne urządzenia (m. in. czujnik zryw nitek, obcinacz nitek) znacznie ułatwia pracę obsługi. Druga maszyna, to rozwinięta precyzyjna RY-23 sterowana elektronicznie. Przewija ona przedzi z szybkością 1200 m na minutę. (PAP)

wiadomości handlowe

WIZYTÓWKA POLSKIEGO BUDOWNICTWA W NRD

Tablica wbudowana w wejścia w hali nr 7 na terenach Targów Lipskich informuje, że halę tę wzniesli polscy specjaliści z Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego KRAKBUD — głównego wykonawcy obiektu. Ta hala o charakterze wystawowo-widowiskowym, wyróżnia się spośród innych pawilonów targowych nowoczesną konstrukcją, lekkością, płaszczyznami blach. Jest to największy tego typu obiekt w NRD, a ze względu na rozwiązania techniczne można go zaliczyć do najnowocześniejszych w Europie. Obiekt ten zdał egzamin jako hala wystawowa, zaprezentował się także jako hala sportowa (przekształcenie hali targowej w widowiskową trwa tylko dwa dni, montuje się w tym czasie trybuny dla 3000 widzów i układu boisko).

KONKURENCYJNE ŁÓDZKIE ZEGARKI

Łódzka Fabryka Zegarków „Poltik” konkuruje już z wyrobami renomowanych firm zagranicznych o wieloletnich tradycjach. W ostatnich paru latach fabryka zwiokrotowała m.in. dostawy budzików, rozprowadziła zegarków elektro-mechanicznych, dała się poznać jako twórcę dobrych przedmiotów i porządów mechanicznych. W wyniku kooperacji z firmą „Diehl”, z łódzkiej fabryki zaczęły wychodzić renomowane minutniki, w bieżącym zaś roku przejęła ona od firmy „Junghans” produkcję mechanicznych budzików i już je eksportuje. W tym roku „Junghans” otrzyma z

„Politiku” 150 tys. budzików mechanicznych oraz ćwierć miliona minutników.

WŁÓCZKA Z „POLANILU”

Przedsiębiorstwa Czesankowa Anilany „Polanil” w Łodzi istnieje dopiero 4 lata, ale jej załoga już zdobyła pierwszą lokatę w IV Ogólnopolskim Konkursie Dobrej Roboty oraz I miejsce w branży czesankowej za najlepszą jakość produkcji w ubiegłym roku. Rocznie wykonuje się tu 4200 ton przędzy i włóczki, z czego większość zakwalifikowana jest do pierwszego gatunku. Jakość wyrobu „Polanilu” zyskała sobie już uznanie, stąd ich powodzenie na rynku krajowym i zagranicznym, część bowiem produkcji zakład przeznaczają na eksport.

ODDZIEŻ Z ORZYSZA

Robotnicza Spółdzielnia Pracy Krawieckiej „Młara” w Orzyszu z 4 filiami (w Mikołajkach, Białej Piskiej, Węgorzewie i Rucianem-Nidzie) szyje męskie koszule, damskie suknie, młodzieżowe kurtki oraz kocy. Część produkcji „Młara” przeznaczają na eksport. Kontrahenci ze Związku Radzieckiego i RFN kupują tu suknie, a z NRD — kurtki dla chłopców.

NARZĘDZIA Z „CHIRMEDU”

Nie ma w kraju placówki służby zdrowia, która nie używałaby wyrobów Fabryki Narzędzi Medycznych „Chirmed” w Rudnikach koło Częstochowy. Co roku wykonuje ona kilkaset tysięcy narzędzi medycznych, takich, jak: skalpele i różne pinsety używane do operacji itp. Wyroby „Chirmedu” znalazły uznanie

również za granicą. W bieżącym roku do najpoważniejszych ich importerów należą Stany Zjednoczone, następnie zaś Japonia, Finlandia i Szwecja.

OSWIECIMSKI KAUCZUK

Zakłady Chemiczne „Oświęcim” wytwarzają 11 rodzajów kauczuku syntetycznego, który jest wykorzystywany do produkcji opon oraz takich artykułów, jak: zderzaki, amortyzatory, węże i szereg innych elementów samochodowych, a także podzeszwy i obcasy oraz powłoki do kabli dużej wytrzymałości. W bieżącym roku „Oświęcim” dostarczy krajowemu odbiorcom ok. 90 tys. t kauczuku. Na eksportowe liście zakładów figurują kontrahenci z 10 krajów, dla których zakłady przeznaczają w tym roku 36 tys. ton syntetycznego kauczuku. Do czołowych zagranicznych odbiorców należą: Austria, RFN, Francja i Szwecja.

NOWY PRODUKT „BELMY”

Bydgoskie Zakłady Elektromechaniczne „Belma” ostatnio produkują również sygnały dźwiękowe do różnych typów samochodów ciężarowych i osobowych, motocykli i motorowerów. Nowy wydział dopiero niedawno został oddany do eksploatacji, a już sygnaliści zamówienia z kraju i z zagranicy. Rozmiary przewidzianej produkcji powinny jednak pokryć nie tylko potrzeby kraju, jeszcze sporo zostanie na eksport. Na eksportową listę wpisał się już odbiorcy z Czechosłowacji, którzy otrzymają 20 proc. wykonanych w „Belmie” sygnałów dźwiękowych; zawarto też umowy z kontrahentami z Austrii, Jugosławii, Filipin, Syrii.

KOREKTA PLANU
INWESTYCYJNEGO

Skale tegorocznego manewru ekonomicznego na odcinku inwestycji ilustruje fakt, że podjęto decyzję o wstrzymaniu bądź odroczeniu terminu oddania do eksploatacji ponad 2300 obiektów inwestycyjnych. Mimo to planowana pierwotnie kwota nakładów inwestycyjnych uległa jednak pewnemu zwiększeniu. Równocześnie konieczne okazało się bowiem wprowadzenie do planu bądź przyspieszenie realizacji obiektów ważnych z punktu widzenia wzmocnienia równowagi rynku krajowego lub obrotów zagranicznych.

Przesunięcia w terminach oddawania inwestycji do eksploatacji sprawiły jednak, że już na koniec I półrocza br. produkcja nie zakończona w budownictwie była o 50 proc. większa niż na początku roku. Godna rozważenia wydaje się więc celowość podjęcia prac nad weryfikacją planu nakładów inwestycyjnych i struktury inwestycji już nie tylko na rok bieżący i na rok 1978, lecz co najmniej do końca pięcioletki. (Sb)

FINANSOWANIE
PRZEDSIĘBIORSTW

Pierwsze półrocze br. przyniosło znaczny wzrost zadłużenia przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej z tytułu kredytów obrotowych (o ponad 100 mld zł). Tempo wzrostu tego zadłużenia (ponad 11 proc.) było przy tym znacznie wyższe od tempa wzrostu środków obrotowych (nieco ponad 5 proc.). Oznacza to, że z powodzeniem była realizowana polityka wzmocnienia kontroli gospodarki przy pomocy kredytu bankowego.

Udział kredytu obrotowego w finansowaniu środków obrotowych wzrósł z 52 proc. na początku roku do 55 proc. w połowie roku.

Dość znacznie (o ok. 8 proc.) wzrosły również fundusze własne przedsiębiorstw zaangażowane w finansowanie środków obrotowych. Znacznie zmalały natomiast zobowiązania (o ponad 11 proc.), wykorzystywane jako źródło finansowania środków obrotowych. Nie upoważnia to jednak jeszcze do wniosku, że poprawiła się dyscyplina rozliczeń. W znacznej mierze jest to bowiem skutek o charakterze sezonowym. (Sb)

NALEŻNOŚCI
PRZETERMINOWANE

Zmniejszenie się w I półroczu br. stanu należności z tytułu rozliczeń pomiędzy odbiorcami i dostawcami nie oznacza poprawy dyscypliny tych rozliczeń. Stan należności przeterminowanych zwiększył się bowiem (o ok. 16 mld zł, tj. o 40 proc.), a ich udział w ogólnej sumie należności wzrósł z ok. 8 proc. na początku roku do ponad 12 proc. w połowie roku.

Szczególnie duży udział należności przeterminowanych w ogólnej sumie należności notowany jest w przemyśle materiałów budowlanych i w przemyśle hutniczym.

Konieczne okazuje się więc, aby przedsiębiorstwa zwróciły większą uwagę na terminowe fakturowanie produkcji sprzedanej i usług oraz energiczne egzekwowanie należności. Większej uwagi wymaga również kontrola jakości eksportowanych towarów. Często bowiem wyd-

łużenie rozliczeń związane jest z reklamacjami sprzedanych towarów. (Sb)

PRZYCHODY PIENIĘŻNE
LUDNOŚCI

Jak wynika z komunikatu PAP, dotyczącego oceny sytuacji pieniężno-rynkowej w trzecim kwartale br. i spodziewanego jej ukształtowania w czwartym kwartale, wciąż ma miejsce szybszy od planowanego wzrost przychodów pieniężnych ludności i wzrost wydatków na zakup towarów przekraczający tempo wzrostu dochodów. Oczywiście jest, że w warunkach ograniczonych na wielu odcinkach — przez stan zaopatrzenia w surowce i materiały oraz potencjał wytwórczy — możliwości dalszego zwiększenia dostaw rynkowych, trzeba z konieczności zwrócić większą uwagę na dyscyplinowanie wydatków na rzecz ludności.

Wskazane wydaje się więc dokonanie generalnego przeglądu aktów prawnych regulujących wypłaty na rzecz ludności w celu wyeliminowania przepisów ułatwiających nieplanowane kreowanie nadmiernego wzrostu siły nabywczej. Odnosi się to m. in. do przepisów NPSG, które na br. wprowadziły szereg zwolnień od limitowania funduszu płac. (Sb)

USŁUGI KÓŁEK
ROLNICZYCH

Sygnały napływające z niektórych województw wskazują, że usługi świadczone przez kółka rolnicze na rzecz indywidualnych rolników nie zostały w br. wydawniej rozszerzone. Wzrost potencjału usługowego jest bowiem wykorzystywany przede wszystkim dla obsługi arealów gruntów przejmowanych od rolników do zagospodarowania. Ponadto w br. niekorzystne warunki atmosferyczne utrudniły kółkom rolniczym należyte wykorzystanie ciężkiego sprzętu do robót polowych.

W przedstawionej sytuacji przed służbą rolną stoją dodatkowo co najmniej dwa zadania:

● podjęcie prac zmierzających do zintensyfikowania wykorzystania sprzętu kółek rolniczych na taką skalę, aby przejmowanie do zagospodarowania gruntów państwowego funduszu ziemi nie osłabiło tempa rozwoju usług dla rolników indywidualnych oraz

● zweryfikowanie stanu i jakości wykonania tegorocznych robót polowych, aby jeszcze w br. lub na wiosnę przyszłego roku nadrobić ewentualnie zaniedbania. (Sb)

OŻYWIENIE SPRZEDAŻY PASZ

Sygnały napływające z gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska” wskazują, że w ostatnich miesiącach nastąpiło wydawnie ożywienie sprzedaży pasz przemysłowych indywidualnym rolnikom. Niektóre spółdzielnie skala tego ożywienia w sierpniu br. szacują na 50 do 100 proc. sprzedaży w sierpniu ub. r., podczas gdy w I półroczu br. sprzedaż pasz przemysłowych była o ok. 10 proc. niższa niż przed rokiem.

Częściowo jest to prawdopodobnie związane z faktem, że w drugim półroczu ub. r. w wyniku zmian cen skupu pasz przemysłowych miał miejsce spadek sprzedaży tych ostatnich. Poczynając więc od lipca br. sprzedaż pasz przemysłowych liczo-

na jest w relacji do obniżonego ich poziomu z II półrocza ub. r.

W niczym nie zmienia to jednak faktu, że gminne spółdzielnie stanęły obecnie wobec dodatkowych zadań wynikających z potrzeby szybkiego zwiększenia dostaw pasz i regionalnego dostosowania tych wzrostów do potrzeb poszczególnych województw i gmin. (Sb)

MIENIAŁNE DOTACJE SKR

Spółdzielnie kółek rolniczych otrzymują znaczne dotacje na zagospodarowanie ziem przejmowanych od indywidualnych rolników. Kontrolę dotacji jednak, że zainkasowanie dotacji niekiedy nie jest wcale równoznaczne z podjęciem prac niezbędnych dla właściwego zagospodarowania przejętych gruntów, notowane są bowiem przypadki, że spółdzielnie kółek rolniczych nie podejmują nakładów niezbędnych dla zagospodarowania przejętych gruntów, lecz wydzierżawiają je indywidualnym rolnikom.

Przypadki tego rodzaju zanotowano w spółdzielniach woj. białostockiego, gdańskiego, jeleniogórskiego i gorzowskiego.

Wskazane wydaje się więc dalsze wzmocnienie nadzoru ze strony Banku Gospodarki Żywnościowej nad gospodarką ziemią w spółdzielniach kółek rolniczych. (Sb)

LUKI ZAOPATRZENIA

Przegląd stanu zaopatrzenia rynku w artykuły niezbędne wskazuje na potrzebę zwrócenia większej uwagi na zwiększenie niektórych dostaw, a zwłaszcza:

● w przemyśle maszynowym — pralek automatycznych, magnetofonów i radiodiodów turystycznych oraz części zamiennych do maszyn rolniczych i samochodów;

● w przemyśle lekkim — tkaniny poszewkowych, flanelowych, pieluszkowych, zasłonowych i obrusowych oraz obuwia skórzanego;

● w przemyśle chemicznym — obuwia tekstylnego-gumowego, dętek rowerowych i samochodowych, opon samochodowych, nawozów fosforowych oraz niektórych kosmetyków;

● w przemyśle materiałach budowlanych — elementów ściennych i cementu.

Odrębnym problemem pozostaje ponadto lepsze wykorzystanie zapasów nagromadzonych w hurtowniach dla uzupełnienia zaopatrzenia sklepów detalicznych. Liczne są bowiem sygnały, że w detalu brakuje wielu towarów, którymi hurtownie dysponują w dostatecznych ilościach. (Sb)

ROZWÓJ PRACY
NAKLADCZEJ

Założenia NPSG na bieżące pięcioletnie przewidują znaczne rozszerzenie zatrudnienia w systemie pracy nakładczej. Warto więc przypominąć, że wojewodowie już w sierpniu br. zostali zobowiązani do opracowania wojewódzkich programów rozwoju pracy nakładczej, określających zadania w przekroju resortowym do 1980 r.

Obecnie prace nad tymi programami powinny być w pełnym toku. Szczególnie uwagi programy te wymagają zwłaszcza w województwach, gdzie liczba kobiet poszukujących pracy jest wyższa od liczby wolnych miejsc pracy dla kobiet. (Sb)

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● IX PLENUM KC PZPR obradowało 7 i 8 bm. w Warszawie. Obradom przewodniczył I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek. I Sekretarz wygłosił referat Biura Politycznego KC „O wyższą efektywność gospodarowania, o lepsze zaspokajanie potrzeb ludzi pracy”. Uchwala IX Plenum stwierdza m.in., że podstawowe zadania wytyczone przez VII Zjazd PZPR realizowane są zgodnie z zaleceniami V i VI Plenum KC. Komitet Centralny postanowił zwołać w styczniu 1978 r. II Krajową Konferencję PZPR, która określi warunki i zadania pełnego wykonania uchwały VII Zjazdu PZPR w okresie do VIII Zjazdu. (P. art. na str. 1: „Społeczna ranga efektywności”).

● Z WIZYTĄ OFICJALNĄ przybył do Polski 10 bm. Ich Królewskie Moście, Król Belgów Baudouin I i Królowa Fabiola. W pierwszym dniu 5-dniowej wizyty z Królem Belgów spotkał się w gmachu Sejmu I Sekretarz KC PZPR Ed-

ward Gierek. Król Baudouin I złożył w Belwederze wizytę Przewodniczącemu Rady Państwa Henrykowi Jabłońskiemu. W spotkaniu w Pałacu Rady Ministrów podczas obiadu wydanego przez Henryka Jabłońskiego na cześć belgijskiej pary królewskiej uczestniczyli I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek i Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz. 11 bm. Król Belgów Baudouin I i Królowa Fabiola udali się w towarzystwie Przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego w podróż po kraju, rozpoczynając ją od odwiedzenia Huty „Katowice”, Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tychach, byłego hitlerowskiego obozu zagłady w Oświęcimiu-Brzezince i Krakowa.

● PREZES RADY MINISTRÓW Piotr Jaroszewicz uda się z oficjalną przyjacielską wizytą do Bułgarii na zaproszenie przewodniczącego Rady Ministrów LRB Stanko Todorowa.

● Z OKAZJI ŚWIĘTA WOJSKA POLSKIEGO oraz 33 ROCZNICY POWSTANIA MILICJI OBYWATELSKIEJ I SŁUŻBY BEZPIECZESTWA 10 bm. odbyła się w Belwederze uroczystość, podczas któ-

rej I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek wręczył członkowi Biura Politycznego KC, ministrowi spraw wewnętrznych gen. br. Stanisławowi Kowalczykowi — akt nominacji na stopień generała dywizji. Akty nominacyjne generałów różnych stopni otrzymało 12 generałów i oficerów WP i MO.

11 bm. Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz złożyli wizytę zochlerom 2 Warszawskiej Brygady Saperów. W Warszawie odbył się uroczysty koncert.

● DO SEJMU wpłynął 5 bm. projekt rządowej ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin.

● VII KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW SPOŁDZIELNI BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO obradował w Warszawie 8 i 9 bm. Wybrano Radę Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, której przewodniczącym został Dobrosław Żuk. Radą powołano zarząd CZSBM. Jego prezesem został ponownie Stanisław Kukuryka. Delegację zjazdu przyjął premier Piotr Jaroszewicz.

● PO IX PLENUM KC PZPR — PRACE RZĄDU NAD PROJEKTEM PLANU SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO. 10 bm. odbyła się w Warszawie, w siedzibie rządu narada, której przewodniczył Prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz. Wzięli w niej udział wicepremier, kierownictwo Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, ministrowie i prezesi centralnych związków spółdzielczych.

Jak informuje rzecznik prasowy rządu, tematem narady było omówienie przebiegu prac nad projektem Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na rok przyszły, a zwłaszcza rozpatrzenie sposobu jak najpełniejszego uwzględnienia w planie tych wszystkich wniosków, które wypływają z IX Plenum KC PZPR. Chodzi o przyjęcie takich rozwiązań, które sprzyjałyby intensyfikacji produkcji towarów na rynek i eksport, rozwojowi rolnictwa i gospodarki żywnościowej oraz budownictwa mieszkaniowego. Wymaga to odpowiedniego przegrupowania sił i środków po to, aby w zmieniających warunkach zapewnić realizację planów i ekonomicznych celów wytyczonych przez VII Zjazd partii.

W ostatnich trzech miesiącach, od czasu zatwierdzenia przez rząd wytycznych do planu na 1978 r., prace nad projektem NPSG zostały już poważnie zaawansowane. Były one prowadzone równoległe: w ministerstwach i zjednoczeniach, w sześciu specjalnie powołanych zespołach problemowych oraz w Komisji Planowania. W trakcie tych prac nastąpiło zbliżenie propozycji resortów do założeń wynikających z przyjętych wytycznych.

Osiągnięte rezultaty nie są jednak jeszcze wystarczające, zwłaszcza w świetle uchwał IX Plenum KC PZPR. Dalsze kierunki prac nad przyszłorocznym planem i związany z tym wysiłek wszystkich organizacji gospodarczych powinien polegać na dokonaniu głębszej przebudowy struktury produkcji przemysłowej,

na należytych zaktualizowaniu założeń handlu zagranicznego przy uwzględnieniu sytuacji w rolnictwie oraz na maksymalnym powiększeniu dostaw towarów na rynek.

Jeśli chodzi o przebudowę struktury produkcji przemysłowej, sprawą niezwykle ważną jest zmniejszenie, w stosunku do dotychczasowych propozycji resortów, wielkości produkcji przeznaczanej na cele inwestycyjne. W szczególności — należy ściśle dostosować rozmiary produkcji maszyn i urządzeń do poziomu wynikającego z kwot, jakie na ten cel będą mieli do dyspozycji inwestorzy. W resortach powinny być nasilone prace związane z poszukiwaniem możliwości powiększenia założeń dotyczących produkcji rynkowej, zwłaszcza w tych branżach, które zużywają głównie krajowe surowce, bądź w których nastąpi ograniczenie produkcji na cele inwestycyjno-zaopatrzeniowe, co pozwoli wykorzystać część zwalnianych w ten sposób zdolności wytwórczych i zaopatrzenia materiałowego dla rozszerzenia produkcji towarów służących ludności.

Problem polega nie tylko na samym powiększeniu dostaw artykułów rynkowych, ale w równym stopniu na rozwoju poszukiwanych przez ludność towarów. Sprawy doboru właściwych asortymentów produkcji rynkowej będą przedmiotem szczególnych uzgodnień pomiędzy resortami, zjednoczeniami i Ministerstwem Handlu Wewnętrznego i Usług.

Wszystkie te poczynania, prowadzone z równą troską o ilość, jak i jakość i asortyment towarów rynkowych, należy wesprzeć — dla umocnienia sytuacji na rynku — działaniami na rzecz poprawy dyscypliny finansowej i racjonalizacji zatrudnienia.

W handlu zagranicznym, w trakcie dalszych prac nad projektem planu na 1978 r., wysiłki wszystkich ogniw zarządzania i organizacji gospodarczych powinny — jak stwierdzono — zmierzać do dalszej aktywizacji eks-

portu, przy jednoczesnym oszczędnym, gospodarskim traktowaniu środków na import.

W przypadku założeń inwestycyjnych na czoło wysuwają się dwie sprawy. Po pierwsze — chodzi o takie przegrupowanie środków i potencjału wykonawczego, które zapewniłyby realizację przedsięwzięć służących urzeczywistnianiu celów uznanych przez IX Plenum KC za priorytetowe. Po drugie — o dalsze ograniczenie frontu inwestycyjnego i koncentrację robót w sposób, który stworzyłby warunki dla terminowego oddawania do użytku inwestycji przewidzianych do uruchomienia w przyszłym roku i na początku roku 1979.

Na naradzie wiele miejsca poświęcono problemowi wiążącym się z poprawą efektywności gospodarowania. Jest to zagadnienie, którego należało rozwiązać stanowić będzie podstawowy warunek pomyślnego wykonania społecznych i ekonomicznych zadań w 1978 r.

Dokonywane, zgodnie z uchwałami IX Plenum KC PZPR, głębokie manewry, który musi — jak stwierdzono — znaleźć mocne odbicie w przyszłorocznym planie, wymaga ofensywnego podejścia do tych spraw ze strony całego aparatu administracji państwowej i gospodarczej. Wymaga również w wielu przypadkach zmiany stylu pracy i sposobów traktowania ważkich strategicznych problemów, a nade wszystko spraw efektywnego i racjonalnego wykorzystania stojących do dyspozycji środków.

Ustalono, że dyskusja nad zagadnieniami stanowiącymi przedmiot narady będzie kontynuowana w najbliższych dniach. Zobowiązano ministrów i prezesów związków spółdzielczych do przygotowania wspólnie z innymi kolektywami propozycji, które wychodząc naprzeciw postanowieniom plenum pozwolą tym samym opracować projekt przyszłorocznego planu w sposób uwzględniający uchwały IX plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego partii.

za granicą

■ Nadzwyczajna Sesja Rady Najwyższej ZSRR uchwalała nową Konstytucję (patrz komentarz str. 13). Parlament radziecki wybrał Wasiłija Kuzniecowa (od 12 lat pierwszy wicepremier) na pierwszego zastępcę przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej.

■ Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz przebywali w przyjacielskiej wizycie na Węgrzech, na zaproszenie KC WSPR i rządu WRL.

■ Socjalistyczny francuski postanowił zmodyfikować nieco swe stanowisko, aby ułatwić podjęcie zerwania ostatnio rokowań nad aktualizacją wspólnego programu lewicy. Socjaliści zgadzają się obecnie na nacjonalizację „strategicznych filii” wielkich koncernów, czego domagają się komunisty, podczas gdy uprzednio o powołaniu sił państwa w przemysłowym i sektorze bankowym. Socjaliści godzą się również na stopniowe upaństwowienie przemysłu metalurgicznego.

■ Doroczna konferencja Labour Party zamknięta trwająca od 15 lat w łonie partii dyskusje na temat celowości brytyjskiego uczestnictwa we Wspólnym Rynku. Zjazd zaakceptował członkostwo Wielkiej Brytanii w EWG, żądając jedynie korekty pewnych zasad funkcjonowania tego grupowania, przede wszystkim wspólnej polityki rolnej.

■ W Waszyngtonie odbyła się konferencja poświęcona rozwojowi stosunków politycznych i ekonomicznych między USA i Kubą. W obradach uczestniczył m.in. senator H. Humphrey i minister handlu zagranicznego Kuby M. Fernandez.

■ Komisja finansowa Senatu USA odrzuciła propozycję prezydenta Cartera wprowadzenia dodatkowych podatków w stosunku do przedsiębiorstw korzystających z roponaftowej i gazu ziemnego. Wniosek ten zmierzal do skłonienia amerykańskich przedsiębiorstw korzystających z tych paliw do przedstawienia się na węgiel. Komisja opowiedziała się po nadzie do pozabawienia prezydenta

prawa do wprowadzenia dodatkowych opłat w wysokości do 5 dolarów od baryłki importowanej ropy naftowej, jeśli tego rodzaju decyzja miałaby zostać podjęta bez aprobaty Kongresu.

■ Ministrowie do spraw energetycznych 19 zachodnich państw wysoko przemysłowych — członków utworzonej trzy lata temu Międzynarodowej Agencji Energetycznej — przyjęli plan oszczędności ropy naftowej, aby zapobiec przewidywanemu w połowie lat osiemdziesiątych nowemu światowemu kryzysowi energetycznemu. Ministrowie zobowiązali się, że reprezentowane przez nich kraje do roku 1985 ograniczą import ropy do 28 mln baryłek dziennie. Zgodnie z tym planem, USA miałyby w roku 1985 importować nie więcej niż 5,8 mln baryłek dziennie, wobec 8,2 mln obecnie.

■ Iran potwierdził zamówienie na dwie francuskie elektrownie atomowe o mocy 900 MW każda i 10-12 samolotów pasażerskich typu „Airbus”, produkowanych we Francji w kooperacji z przemysłem zachodniomocimickim.

■ Wolfowi Biermanowi, kompozytorowi i pianistowi, który jesienią ubiegłego roku został pozbawiony obywatelstwa NRD, nie udzielono azylu w Holandii.

■ W wyniku zamachu baszkickiej organizacji separatystycznej ETA na ulicach Guerniki zginął przewodniczący Zgromadzenia Ustawodawczego jednej z prowincji baszkickich — Vizevay.

■ „Socjalistyczna Indusria” zamieściła artykuł ministra przemysłu przemysłowego ZSRR K. Rudniewa, omawiający wyniki reformy gospodarczej w jego resorcie, który jako pierwszy przedstawił się całkowicie na zasady rachunku gospodarczego. Autor pisze m.in.:

„Począwszy od 1970 r. przemysł precyzyjny pracuje na podstawie trzypięcioletniego systemu zarządzania: ministerstwo — ogólnozwiązkowe zjednoczenie przemysłowe — przedsiębiorstwo (zjednoczenie produkcyjne lub naukowo-produkcyjne). Jednakże nie uważamy, że praca nad doskonaleniem struktury naszej gałęzi została już zakończona: w dalszym ciągu pogłębiamy specjaliza-

cję i koncentrację produkcji, tworząc nowe zjednoczenia produkcyjne i naukowo-produkcyjne. Fed. — nie obecnego pięcioletnia będzie już ich 77, a ich udział w łącznej produkcji osiągnie 65 proc.

Nie trzeba chyba podkreślać, że stworzenie zjednoczeń, a także przedstawienie gałęzi na rachunek ekonomiczny nie jest celem samym w sobie. Te przeobrażenia konieczne są po to, aby dostosować formy organizacji i metody zarządzania produkcją do obecnych wymagań i w sposób maksymalnie efektywny wykorzystywać siłę roboczą oraz zasoby materiałowe i finansowe. (...)

Praktyka wykazała — pisze dalej autor — że przedstawienie się na zasady rachunku gospodarczego w dziedzinie zarządzania, planowania i finansowania w połączeniu z doskonaleniem struktury administracji gospodarczej i wdrażaniem branżowych automatyzowanych systemów zarządzania pozwala znacznie zwiększyć efektywność produkcji.

Przemysł precyzyjny wykonał przedterminowo zadania dziesięć pięcioletki. Tempo wzrostu wolumenu produkcji przemysłowej wyniosło 224 proc. wobec 220,7 według planu. Wartość wytworzonych ponadplanowo przyrządów, środków automatyzacji i elektronicznego sprzętu obliczeniowego wyniosła 419 mln rubli.

W sposób istotny polepszyły się wskaźniki jakościowe. Wydajność pracy wzrosła o 82,6 proc. Na wzrost wydajności pracy przypadło około czterech piątych przyrostu produkcji przemysłowej. O 22,8 proc. wzrosła efektywność środków trwałych. Wykorzystanie mocy produkcyjnych osiągnęło 94,2 proc.”

Wicepremierem KC KPCh, wicepremier Teng Siao-ping, pisał, że stanowisko szefa sztabu generalnego Chińskiej Armii Ludowej — Wyższej, stwierdził, że podjęto rozmowy z grupą przedstawicieli japońskich kół wojskowych, że Chiny planują zakupienie nowych rodzajów uzbrojenia oraz nowoczesnej technologii wojskowej na granicy. Poinformował, że oświadczył Teng — stanowić będzie część programu modernizacji chińskich sił zbrojnych.

na rynku

19 ZŁOTYCH MEDALI

Od jesiennych Targów Poznańskich minęło już wprowadzenie kilku tygodni, warto jednak choć wymienić złotych medalistów w konkursie „Dobre-Ladne-Poszukiwane”:

— „Edmore-Mesko” ze Skarżyska-Kamiennej za sokowirówkę z mikserem;

— „Predom-Zelmer” z Rzeszowa za robot kuchenny typu „65”;

— „Predom-Selfa” ze Szczecina za dwa typy opiekaczy;

— „Predom-Metron” z Torunia za 8 rodzajów zegarów sprężynowych;

— „Predom-Romet” z Bydgoszczy za rower młodzieżowy „Sprint” i rower dziecięcy „Bartek”;

— „Eltra” z Bydgoszczy — za radiomagneton turystyczny „Maja”;

— Zakłady Radiowe „Kasprzaka” z Warszawy za radiomagneton MK-2500;

— „Diora” z Dzierżoniowa — za odbiornik stereofoniczny „Kleopatra II”;

— „Fonika” z Łodzi — za gramofon G-1100 i wzmacniacz stereo;

— Olkuską Fabrykę Naczyni Emaliowanych za wanny kąpielowe z obudową;

— „Podhale” z Nowego Targu za trzewiki dziecięce;

— Gdańskie Fabryki Mebli za komplet kuchenny „Gdańsk”;

— „Krywałd-Erg” z Knurowa za wianienkę dziecięcą i sitko-miskę;

— Zjednoczone Zakłady Gospodarcze za miniaturową „Piata-127p” sterowanego elektronicznie;

— Cieszyńską Fabrykę Farb i Lakierów za emalie renowacyjne do samochodów „Autoreno-lak-F”;

— Kujawską Fabrykę Farb i Lakierów — również za emalie renowacyjne;

— Kopalnia Soli z Wieliczki-Bochni za sól do kąpieli „Kinga”;

— Fabrykę „Jawor” za kuchnię węglową „Ada”;

— Oddział w Płońsku Zakładów „22 Lipca” za pieczywo cukiernicze „Mazurek”, „Luna” i „Delicje szampańskie”.

Jeśli producenci wymienionych wyrobów utrzymają jakość na poziomie prezentowanym na targach, to wyroby te można polecić do kupowania „w ciemno”. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że stanowią one w sumie niewielki ułamek procentu masy towarowej dostarczonej na rynek.

SZKIELKO I OKO

Wydawałoby się, że wstawienie szkiełka do zegarka nie powinno być większym problemem. Niestety, odmówił mi tej usługi kilkunastu zegarmistrzów w Warszawie. Zaden z nich nie miał ośmiokątnej szkiełka do zegarka damskiego „Lugano”. W uspołecznionych punktach usługowych chciałem zlecić sprowadzenie szkiełka z zagranicy. Niestety, „Jubiler” sprowadza podobno części tylko do zegarków importowanych przez siebie w większych ilościach.

Co więc mam zrobić z tym dość drogim przedmiotem? Włożyć do szuflady? Uważam, że jednak powinien znaleźć się choć jeden punkt usługowy zatrudniający fachowców, którzy potrafiliby z nieco większego kawałka plastiku wykroić i oszlifować szkiełka do nietypowych zegarków. Co sądzi o tym Stowarzyszenie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego?

POPIERAMY

Z inicjatywy „Samopomocy Chłopskiej” powstanie w Warszawie przy ul. Pańskiej ciąg handlowy sklepów z artykułami do remontu i wyposażenia mieszkań. W pawilonach tych będzie można kupić: deski, sklejki, półki, listwy; gwoździe, śruby, druty, okucia meblowe i budowlane, zamki, klucze narzędzia; armaturę kuchenną, termy, zlewomywalki, piecyki gazowe, osprzęt c.o.; cement i gips w małych opakowaniach, kre-

dyty malarskie, wykładziny podłogowe, tapety, pędzle itd. itd.

Pomysł jest ciekawy i warto go pochwalić. Jednakże od razu należy zaapelować do handlowców, by zechcieli ściśle współpracować z klientami. Chodzi mi o to, by ambicją sklepów stało się sprowadzenie każdego drobiazgu, który jest potrzebny przy remoncie mieszkania i przy naprawie jakiegokolwiek urządzenia kuchennego czy łazienkowego.

Będę jednym z pierwszych klientów, bowiem już od dłuższego czasu poszukuję bezskutecznie zamku do drzwi i estetycznych płytek do obudowania wanny.

W JEDNYM ZDANIU

● Zakłady „Polstart” z Bielecka-Białej obiecują wyprodukować w br. 15 tysięcy kompletów wiązań „Bieg-4” do nart śladowych (dostosowanych do butów „Nordig-75”).

● Uprzejmie prosimy Centrale „Spółem” o wyjaśnienie: Dlaczego od wielu już miesięcy nie ma w sprzedaży herbaty „expressowej” pakowanej w pudełeczka po 100 torebek, w cenie 80 złotych?

● Najlepszy obecnie dom towarowy w kraju, łódzki „Uniwersal” obchodzi swoje 10-lecie.

● Publicysta „Życia i Nowoczesności” („ŻW” nr 383) LESZEK CHMIELEWSKI z całą powagą radzi: „Trzeba nadal walczyć z nie-dobrym, poszlacheckim obyczajem, zastawiać się postawą się”, ze skłonnością do wystawnych kolacji, imienia, wesel i innych towarzyskich zgromadzeń, podczas których ciągle jeszcze mamy do czynienia z nadmierną konsumpcją”

● Dyrektor Hotelu „Victoria” w Warszawie oświadczył ostatnio dziennikarzom, że nie stosuje już cen astronomicznych. Mimo wszystko zalecamy ostrożność. A.N.-J.

CZY ZAWSZE ISTNIEJE ŚRODKOWA BABA?

Zam. 3422. F-92.